



W hołdzie ofiarom i ku przestrodze przyszłych pokoleń: 81. rocznica pacyfikacji Huty Pieniackiej



IHOR REWAGA

Obchody związane z tragiczną rocznicą pacyfikacji nieistniejącej już wsi Huta Pieniacka, położonej w obwodzie lwowskim, odbyły się – tradycyjnie – w ostatnią niedzielę lutego. W tym roku przypadły na 81. rocznicę tragicznych wydarzeń z 28 lutego 1944 roku. Uczestnicy, wśród których znaleźli się przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, lokalne władze, organizacje polskie ze Lwowa, duchowni oraz młodzież zebraли się przy pomniku w kształcie krzyża, aby w modlitwie i skupieniu oddać hołd ofiarom tych okrutnych zbrodni.

> strona 4

Czy Rosja już wygrała wojnę?



> strona 3

Przed wyruszeniem w drogę do Krainy Absurdu należy zebrać drużynę



> strona 8

Zakamarki wspomnień (cz. 4)



> strona 14

Bez mogiły – o Zygmuncie Janie Rumlu



> strona 16

A wojna trwa...

Konflikt zbrojny Rosji przeciwko Ukrainie rozpoczął się w marcu 2014 roku. Wtedy władze rosyjskie – korzystając z zamieszek na Majdanie w Kijowie wywołanych niepokojem większej części narodu ukraińskiego z decyzją ówczesnego prorosyjskiego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza niepodpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską – wysłały tzw. „zielonych ludzików” na Krym i do przemysłowych rejonów wokół Doniecka i Ługańska.

ALINA WOZIJAN

Tajemnicą poliszynela było to, że siły separatystyczne wspierane są przez Rosję, która podsycala również prorosyjskie



TCH.UA

i antyukraińskie zamieszki w innych większych ukraińskich miastach, takie jak 2 maja w Odessie. Wśród najkrwawszych walk stoczonych w 2014–2015 r. była bitwa o lotnisko w Doniecku i „kocioł” w Debaltsewo. Były również ofiary cywilne. Setki tysięcy obywateli, którzy nie godzili się pozostać pod władzą prorosyjską, wyjechało do środkowej i zachodniej części Ukrainy. 17 lipca 2014 r. przez rosyjskich separatystów kierowanym pociskiem raketowym ziemia-powietrze „Buk M1” z wyrzutni nr

332, należącej do 53. Rakietowej Brygady Przeciwlotniczej z Kurska sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej został zestrzelony samolot pasażerski Malaysia Airlines Boeing 777 nr lotu MH17.

12 lutego 2015 r. w Mińsku przez prezydentów Rosji, Ukrainy, Francji i kanclerza Niemiec został podpisany dokument mający doprowadzić do rozwiązania konfliktu zbrojnego na wschodzie Ukrainy. Trwały pokój niestety nie nastąpił. Mniej więcej regularnie ze strony rosyjskiej były

ostrzeliwane ukraińskie miejscowości, w tym Mariupol znajdujący się dostownie kilkanaście kilometrów od ówczesnej linii rozgraniczenia. Pomimo względnego pokoju nadal ginęli żołnierze i cywile. Nadal setki żołnierzy przebywało w rosyjskiej niewoli.

Od jesieni 2021 r. przy ukraińskiej granicy Putin zaczął gromadzić wojsko. Świat, ani sami Ukraińcy nie wierzyli, że może nastąpić kolejna inwazja, chociaż wielu miało przecucie nieodwracalności eskalacji konfliktu. 21 lutego 2022 r. Putin ogłosił, że przyjmuje separatystyczne republiki do składu Federacji Rosyjskiej. 24 lutego 2022 roku o godzinie 4:00 nad ranem czasu środkowoeuropejskiego w kierunku ukraińskich lotnisk i innych celów strategicznych zostały wypuszczone rakiety, rosyjskie wojsko przekroczyło granicę. Atak nastąpił także z terytorium Białorusi od północy oraz z Półwyspu Krymskiego od południa. Próbowano zająć Kijów. W kwietniu tegoż roku wojska rosyjskie zostały wyparte z północy kraju, w tym z obwodu kijowskiego.

> strona 2

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



9 786177 234844

Co ma oddać Ukraina za gwarancje bezpieczeństwa

Wciąż trwają negocjacje między Waszyngtonem a Kijowem. Efektem rozmów ma być umowa, na mocy której USA zobowiążą się do udzielenia pewnej formy gwarancji bezpieczeństwa pogrążonemu wojną krajowi. W zamian za to Ukraina ma dać dostęp do swoich strategicznych minerałów. Pierwsze porozumienie zostało odrzucone przez stronę ukraińską. Teraz na stole ma być kolejna oferta. Z nieoficjalnego szkicu nowej umowy, do której dotarł Bloomberg, wynika, że Stany Zjednoczone zobowiążą się do zapewnienia „wolnej, suwerennej i bezpiecznej Ukrainy oraz trwałego pokoju” w ramach porozumienia dotyczącego surowców mineralnych.

W pierwszej połowie lutego administracja Donalda Trumpa zaproponowała, by Kijów przekazał Stanom Zjednoczonym 50 proc. metali ziem rzadkich znajdujących się na ukraińskim terytorium objętym działaniami wojennymi. Strona ukraińska odrzuciła tę propozycję, argumentując, że nie gwarantuje ona ochrony interesów Kijowa. Teraz – jak nieoficjalnie donosi Bloomberg – na stole pojawiła

się nowa umowa, co potwierdza strona ukraińska.

Olha Stefaniszyna, wicepremier Ukrainy ds. integracji europejskiej i euroatlantyckiej przekazała za pośrednictwem platformy X, że ukraińskie i amerykańskie zespoły są na końcowym etapie negocjacji dotyczących umowy o minerałach.

– Negocjacje były bardzo konstruktywne, a niemal wszystkie kluczowe szczegóły zostały sfinalizowane. Jesteśmy zobowiązani do szybkiego zakończenia rozmów, by przejść do podpisania porozumienia. Mamy nadzieję, że zarówno przywódcy USA, jak i Ukraina podpiszą porozumienie, a Waszyngton poprze jego zapisy, aby pokazać zaangażowanie na nadchodzące dekady – poinformowała Stefaniszyna.

Z ustaleń Bloomberga wynika, że nowy projekt umowy jest niemal uzgodniony, a Ukraina czeka teraz na odpowiedź USA. Jak podaje amerykańska agencja, USA zgodzą się także na „trwałe partnerstwo” między Waszyngtonem a Kijowem oraz zadeklarują zamiar inwestowania w Ukrainę. „USA mają złożyć deklarację, że osoby, które działały na szkodę Ukrainy podczas wojny, nie powinny czerpać korzyści z jej odbudowy. Tekst umowy nie został jeszcze ostatecznie sfinalizowany i może ulec zmianie” – podaje Bloomberg, powołując się na anonimowego informatora.

Ukraiński prezydent przyznał w rozmowie z dziennikarzami, że USA wycofały swoje żądanie, by Kijów zobowiązał się do przekazania 500 miliardów dolarów

z wydobycia surowców do specjalnego funduszu jako formy spłaty amerykańskiej pomocy. Wołodymyr Zełenski zakwestionował tę kwotę, twierdząc, że jest bliższa 90 miliardom dolarów. Podkreślił też, że wsparcie wojskowe USA musi być częścią każdej umowy.

Źródło Bloomberga twierdzi, że szczegółowa umowa ma określić, w jaki sposób fundusz zostanie utworzony i na jakich zasadach będzie funkcjonował.

– Pierwsza część tej umowy to partnerstwo między Ukrainą a USA, obejmujące strategiczne minerały, energię oraz przedsiębiorstwa państwowe. Tworzymy partnerstwo i patrzymy tylko w przyszłość – mówił w Fox News sekretarz skarbu USA Scott Bessent. Przekonywał, że Stany Zjednoczone mogą pomóc Ukrainie wejść na „ścieżkę dynamicznego wzrostu. Zastrzegł jednak, że gwarancje bezpieczeństwa nie będą miały wymiaru militarnego. Będzie to – jak tłumaczył – oferta obejmująca „gwarancje bezpieczeństwa ekonomicznego” – dodał.

– Pomimo sprzeciwu Waszyngtonu, Ukraina dodała do umowy dotyczącej surowców zapis obejmujący formalne gwarancje bezpieczeństwa USA – poinformowała osoba zaznajomiona ze sprawą, na którą powołuje się Bloomberg.

Wcześniej doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA Michael Waltz oświadczył na antenie Fox News, że „kwestia gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy to zupełnie inna rozmowa”.

BLOOMBERG

Czy prezydent Ukrainy może się utrzymać przy władzy bez przeprowadzenia nowych wyborów?

Pięcioletnia kadencja Zełenskigo kończy się 20 maja 2025 r., a planowane na marzec wybory parlament przełożył ze względu na wojnę i stan wojenny.

Ruszyła dyskusja o przyszłości Zełenskigo i czy wybory w obecnych warunkach są realne? Dla Ukraińców pozostaje zasadnicze pytanie: kto może zastąpić Zełenskigo po jego odejściu? Na początku 2024 roku niewielu zastanawiało się nad tym, kto może lub powinien pójść w ślady Zełenskigo. Pod koniec lutego prezydent odrzucił rozmowy kwestionujące jego legitymację, uznając je za „wrogą narrację”. Mówił, że ani sojusznicy, ani nikt na Ukrainie nie zadaje takich pytań. Dodał, że takie spekulacje są częścią programu Rosji.

Na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział, że Ukraińcy nie chcą wyborów w swoim kraju i nie mówią o potrzebie ich przeprowadzenia. Według niego obywatele, którym nie odpowiada brak wyborów na Ukrainie, mogą wybrać inne obywatelstwo.

Ukraińscy znawcy prawa są przekonani, że Zełenski pozostanie u władzy do wyboru nowego prezydenta. Konstytucja Ukrainy stanowi, że prezydent nie traci automatycznie uprawnień po pięciu latach od inauguracji.

Uprawnienia jego wygasną w momencie objęcia urzędu przez nowo wybranego prezydenta, czyli po wyborach.

Legitymacja Zełenskigo wynika nie tylko z prawa, ale także z poparcia społecznego. Badanie Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii wykazało,

że 69% respondentów uważa, że Zełenski powinien pozostać u władzy do zakończenia stanu wojennego.

Tylko 15% opowiada się za przeprowadzeniem wyborów w obecnych warunkach, a 10% jest za oddaniem władzy przez Zełenskigo marszałkowi parlamentu Rusłanowi Stefanczukowi.

Przypomina się, że stan wojenny ogranicza niektóre wolności obywatelskie, na przykład prawo do wolności słowa, pokojowych zgromadzeń i swobody poruszania się.

Padają argumenty, że przeprowadzenie wyborów w sytuacji, gdy miliony Ukraińców przebywają za granicą, miliony są pod okupacją, setki tysięcy służą w wojsku, podważa legalność wyników wyborów.

I.PL

NATO nie dla Ukrainy?

– Jeżeli nie ma zgody najważniejszego państwa w NATO, to nie ma co robić sobie nadziei, że to zaproszenie przyjdzie – ocenił minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, odnosząc się do słów sekretarza obrony USA, który powiedział, że Stany Zjednoczone nie uznają za realne dołączenie Ukrainy do NATO. Szef MON zaznaczył jednak, że „trzeba wspierać te ambicje”. Dodał, że Polska nie zamierza wysłać wojska do Ukrainy.

Kosiniak-Kamysz wziął udział w Brukseli w spotkaniu grupy E5, do której poza Polską należą Włochy, Wielka Brytania, Francja i Niemcy. W czwartek weźmie udział w spotkaniu ministrów obrony państw NATO. Szef MON komentował słowa ministra obrony USA Pete'a Hegsetha o tym, że członkostwo Ukrainy w NATO jest „nierealne”.

– Do tej pory nie było zaproszeń (Ukrainy do NATO) i widać, że po tym oświadczeniu ze strony amerykańskiej tego zaproszenia nie będzie. Jeżeli nie ma zgody najważniejszego państwa w NATO, to nie ma co rościć sobie tutaj nadziei, że to zaproszenie przyjdzie i jakoś spadnie z nieba – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że „na pewno trzeba wspierać te ambicje oraz nie należy zmieniać postawy”. – Inny jest punkt widzenia nasz, a inne jest działanie związane z jasnym oświadczeniem się przez Amerykanów – mówił.

– Na pewno trzeba robić wszystko, żeby Ukraina dzisiaj wygrała wojnę, żeby pokój był sprawiedliwy. Myślę, że na tym zależy wszystkim uczestnikom dzisiejszego spotkania, bo dobry rezultat (...) negocjacji pokojowych to jest zwycięstwo Zachodu, również Stanów Zjednoczonych – ocenił.

Szef MON oświadczył, że Polska nie przewiduje wysłania wojsk na Ukrainę. Odnosił się w ten sposób do słów Hegsetha, że Stany Zjednoczone nie wyślą wojsk do Ukrainy, ale ta potrzebuje gwarancji bezpieczeństwa, których przestrzegania powinny, jego zdaniem, pilnować „siły europejskie i pozaeuropejskie”.

TVN24

A wojna trwa...

dokończenie ze strony 1

W jesiennej kontrofensywie Ukraińcy wyzwolili część terenów zajętych na południu i wschodzie kraju, w obwodach charkowskim, chersońskim i mikołajowskim.

Rozpoczęta w czerwcu 2023 r. ukraińska kontrofensywa nie przyniosła znaczących sukcesów. Armia rosyjska przejęła inicjatywę na polu walki, wykorzystując przewagę liczebną i siły ognia. Siły rosyjskie napierały na niemal całej linii frontu. Wojna przybrała charakter walk pozycyjnych, koncentrując się w kilku punktach w Donbasie, pod Charkowem, Chersoniem i Zaporoziem. Przez groźby Putina użycia broni jądrowej dostawy zachodniej broni na Ukrainę okresowo są wstrzymywane.

W 2024 r. pomimo posiadanej przewagi postępy Rosjan były ograniczone, a Ukraina nasiliła ataki dronów na rosyjską infrastrukturę. Siły ukraińskie zaatakowały obwód kurski w Rosji i zajęły ponad 1000 km kwadratowych rosyjskiego terytorium. Do lutego 2025 r. wojska rosyjskie odzyskały połowę tego obszaru.

Pomimo wszystko, rosyjska inwazja skonsolidowała Zachód. Na Moskwę nałożone zostały bezprecedensowe sankcje,

a Kijowowi udzielono wsparcia zbrojeniowego, ekonomicznego i humanitarnego. NATO poszerzyło się o Finlandię i Szwecję. Zablokowane dostawy ukraińskiego zboża spowodowały kryzys żywnościowy w najbardziej ubogich regionach świata. Wywołany wojną kryzys energetyczny doprowadził do podwyżek cen w wielu krajach. Po ponownym objęciu przez Donalda Trumpa w styczniu 2025 r. urzędu prezydenta USA jego wypowiedzi na temat Ukrainy wywołały liczne kontrowersje, budząc obawy o przyszłość relacji amerykańsko-ukraińskich.

Według danych szacunkowych, w rosyjskiej inwazji na Ukrainę dotychczas zginęło ponad 12 tys. cywilów, co najmniej 30 tys. zostało rannych, kilkanaście milionów zostało zmuszonych do ucieczki. Przez stosowaną przez Rosjan taktykę „wypalonej ziemi” ciągle niszczone jest infrastruktura cywilna, przemysł, równane z ziemią są miasta i wsie. Po stronie rosyjskiej straty wśród żołnierzy mogą wynosić nawet 100–200 tys. zabitych i 500 tys. rannych. Po stronie ukraińskiej – około 100 tys. zabitych i 400 tys. rannych. Po upływie trzech lat od rozpoczęcia inwazji Rosja okupuje około 20 proc. terytorium Ukrainy.

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

1 marca, sobota godz. 17:00	opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” S. Gułak-Artemowski
2 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet CÔRKA ŻŁE STRZEŻONA, P. Hertel
7 marca, piątek godz. 18:00	opera „CARMEN” G. Bizet
8 marca, sobota godz. 17:00	balet „ESMERALDA” C. Pugni
9 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA” B. Pawłowski program koncertowy „PSALMY WOJNY” E. Stankowicz
14 marca, piątek godz. 18:00	opera „DIALOGI KARMELITANEK” F. Poulenc
16 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA” B. Pawłowski opera „RIGOLETTO”, G. Verdi
21 marca, piątek godz. 18:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
22 marca, sobota godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
23 marca, niedziela godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
28 marca, piątek godz. 18:00	opera „DIALOGI KARMELITANEK” F. Poulenc
29 marca, sobota godz. 17:00	opera „AIDA” G. Verdi
30 marca, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet „ESMERALDA”, C. Pugni

Czy Rosja już wygrała wojnę?

Gdy mało się wie, wierzy się
w różne rzeczy
Henning Mankell

Podczas wojny prowadzone są rozmowy nie tyle o zawarciu pokoju, co o kształcie świata po zakończeniu konfliktu zbrojnego. A przynajmniej o kształcie państwa, które miało słabszych sojuszników.

AGNIESZKA SAWICZ

Nie zawsze siła i determinacja są wystarczające, by wygrać. Nie zawsze agresor ponosi konsekwencje, a wręcz przeciwnie – historia uczy nas, że zbyt często ten, kto rozpętał piekło, okazuje się być wygranym. Owszem, moralność nakazuje stanąć po stronie ofiary, obiecać jej swoje wsparcie i wszechstronną pomoc, problem jednak w tym, że to nie moralność, a zwykle ekonomia decyduje o kształcie granic, reparacjach i o tym, kto tak naprawdę zwyciężył.

Wiele wskazuje na to, że w starciu Ukrainy i Rosji, będącym zarazem wojną pomiędzy demokracją, a autorytarnym reżimem, ten pierwszy kraj został ograny, choć wciąż nie zwyciężony. Ograny przez wielką politykę i Putina, który umiejętnie wykorzystuje niezdolność do prowadzenia światowej polityki przez nowego prezydenta USA.

Donald Trump jest sprawnym populistą, nieco mniej sprawnym biznesmenem – ma na swoim koncie spektakularne porażki i bankructwa, a tajemnicą Poliszynela jest to, że w kryzysowych sytuacjach otrzymywał pomoc z pozornie tylko zaskakującej strony, bo radzieckiej, później rosyjskiej. Niestety, jako przywódca potężnego państwa, rozdającego karty na całym globie, Trump okazuje się być zbyt słaby, by poddać wyzwaniu, jakim jest starcie z oficerem KGB. Ma nieco zbyt małą wiedzę o świecie, by nie ulec rosyjskiej propagandzie i w kilka tygodni po zaprzysiężeniu powieli bezkrytycznie jej treści.

Świat ze zdumieniem słucha o roszczeniach wobec zasobów naturalnych Ukrainy, które mają być zadośćuczynieniem za militarne wsparcie, z jeszcze większym zdziwieniem wstuchuje się w propozycje, by Stany Zjednoczone skorzystały raczej z rosyjskich bogactw, których jest więcej. Niby wszyscy mają świadomość, że Trump jest człowiekiem robiącym pieniądze i Amerykę wielką, ale nie wszyscy chyba zdawali sobie sprawę z tego, że gotów jest to uczynić za wszelką cenę. Może dlatego, że jeśli cena nie oznacza kolejnych kwot na koncie, nigdy nie będzie zbyt wysoka?

Słyszymy też, że zdaniem Trumpa Wołodymyr Zelen-ski jest dyktatorem, który



bezprawnie rządzi swoim krajem. Mało tego, cieszy się znikomym poparciem swoich rodaków. Słyszemy i trudno nam uwierzyć, że usta otwiera Amerykanin, ale płynie z nich głos Rosjanina. Tymczasem dla amerykańskiego prezydenta to, że powieli kłamstwa, nie ma w zasadzie większego znaczenia. Owszem, możemy próbować go przekonać, że popularność Zełenskigo rośnie, brak wyborów prezydenckich podczas wojny jest zgodny z ukraińską konstytucją, a jeśli mowa o konieczności odsunięcia dyktatora od władzy powinniśmy spojrzeć raczej na Mińsk i Moskwę, a nie Kijów. W rzeczywistości nie chodzi jednak o prawdę – możliwych tego świata nikt z niej nie rozlicza, oszustwa Putina też uchodzą mu na sucho.

Problemem jest, że za sprawą takich opinii, których nie podziela Europa, rozbijana jest solidarność Zachodu. Francja, Polska, Wielka Brytania nie mogą stanąć w jednym szeregu z krajem, któremu bliżej dziś do Korei Północnej, Białorusi i Rosji, który nie chce byśmy mówili o tej ostatniej jako o agresorze, bo może urazimy tym samym wrażliwą duszę Putina. Rosjanie już informują, że Amerykanie chcą usunąć Zełenskigo, a w tej sytuacji wszelkie poparcie dla polityki Trumpa w Europie Wschodniej jest wyrażeniem aprobaty dla negowania praworządności nad Dnieprem.



Moskwa przekonuje Amerykanów, że dla niej „nie jest ważne zawieszenie broni, które pozwoliłoby Ukrainie po raz kolejny się dobroić i po raz kolejny nastawić wszystkich przeciwko naszemu krajowi, ale długotrwały, trwały pokój oparty na wyeliminowaniu przyczyn konfliktu”. Kreuje się na ofiarę, nie sprawcę, równocześnie przypominając kwestie, które służyły za preteksty do rozpoczęcia wojny – szerzenie nad Dnieprem ideologii faszystowskiej, dyskryminację rosyjskiej mniejszości, nielegalne rządy, a jej celem niezmiennie pozostaje wyzwolenie całej Ukrainy spod antyrosyjskiego reżimu.

Rosjanie już dziś mówią o swoich planach na najbliższą przyszłość i są to plany, które ukazują ich jako siewców pokoju. Trudno takim zamiarom nie przyklasnąć, zwłaszcza, gdy słyszymy o ogromnym doświadczeniu, jakie władze na Kremlu mają „w przekształcaniu przeciwników militarnych w przyjaciół lub godnych zaufania współobywateli”. Jeśli nie znamy zbyt dobrze historii, a zarabiając kolejne miliardy raczej nie mamy czasu na jej studiowanie, możemy uwierzyć, że Republika Czecheńska nigdy nie chciała być niezależna i z radością przystąpiła na rolę „bastionu stabilności na Północnym Kaukazie”. Możemy dać wiarę, że poszła w niepamięć wojna w Afganistanie, a po II wojnie

światowej NRD z ulgą oddała się w ręce Moskwy.

Teraz Moskwa wyraźnie sprzeciwia się utrzymaniu „rozgoryczonej, banderowskiej, prozachodniej Ukrainy, której granice zostaną nieco zmniejszone w porównaniu z rokiem 2022”. Wie, że ta zechce się zemścić, a to by oznaczało, że Ukraińcy nie kochają rosyjskich braci – coś za rysa na wizerunku! Nie chce też Ukrainy porzuconej przez Zachód i zależnej od Rosji, bo taka stanie się polem walki gangów, z czym trzeba by sobie poradzić, a po co komu dodatkowy kłopot.

Dlatego nauczona doświadczeniem podziału Niemiec Moskwa optować będzie najprawdopodobniej za dwiema Ukrainami – zachodnią, niechby i przy tym prozachodnią. Zbyt małą, by być łakomym kąskiem dla NATO i Unii Europejskiej, zbyt biedną, by ktoś chciał z nią robić interesy. Na pewno jednak bezpieczną, bo to tam trafią wszyscy paskudni banderowcy i korzystną dla wszystkich, bo Zachód ucieszy się, że Rosja nie wzięła całości ukraińskiego terytorium, że coś udało się przed nią ocalić. Bruksela, Paryż, Londyn pocują się z tym lepiej, po czym zapomną, że gdzieś tam toczyła się jakaś wojna. A Rosja nie przejmie się rezygnacją z czegoś, co jest dla niej niebezpieczne. „Błąd Stalina polegający na aneksji Galicji i Wołynia i zarażeniu w ten

sposób radzieckiej Ukrainy wirusem nacjonalizmu nie może zostać powtórzony”.

Co z pozostałą Ukrainą, tym ukraińskim NRD? Otóż odbierze się jej te regiony, które „chcą” dołączyć do Rosji, przypadkiem bogate w surowce, a z pozostałych ziem utworzy się suwerenne państwo wolne od nacjonalizmu. Jej mieszkańców nauczy się dumy z tradycji kozackiej, rzecz jasna tej związanej z caratem. Wyjaśni się im wagę Rusi Kijowskiej i przypomni, że bez Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej (oczywiście Patriarchatu Moskiewskiego) niemożliwe jest stworzenie silnego społeczeństwa. Będzie tam można mówić po ukraińsku, choć pewnie wszyscy i tak wybiorą rosyjski, o czym już dziś mówi Trump wzywając, by był on w Ukrainie pełnoprawnym językiem urzędowym. I wtedy Ukraińcy zrozumieją, że w rękach Zachodu byli tylko narzędziem, marionetką, mającą osłabić Rosję. Oszukani, wykorzystani zniechęcą tych, których uważali za przyjaciół i zrozumieją, że ich miejsce jest tylko przy Moskwie. Wdzięczni za niepodległość, udział w rosyjskiej wielkości, już nigdy nie podniosą ręki na władzę na Kremlu, a dla obywateli tej „Nowej Ukrainy” dzień rosyjskiego zwycięstwa „stanie się dniem wyzwolenia”.

Rosjanie nie są pewni, czy Ukraina już dziś przestała istnieć, czy zniknie dopiero w 2025 roku, jak mówi doradca Putina Nikołaj Patruszew. Mają jednak pełne przekonanie, że muszą dążyć do zapewnienia sobie gwarancji bezpieczeństwa i zniszczenia ukraińskiego zagrożenia, gdyż przykład Syrii potwierdził słowa Aleksandra Suworowa: nieścięty las odrasta.

Czy Donald Trump zastanawia się, jakim cudem to Ukraina, mniejsza, słabsza, nie okazująca agresji wobec Rosji, mogłaby zagrozić potężnemu sąsiadowi? Czy rozważa, że jedynym, czego Kreml może się obawiać, jest zaszczepienie pragnienia demokracji, poszanowania praw człowieka, sprawiedliwości i wolności w Rosjanach? Czy myśli o tym, że Rosjanie już zapowiadają, że jeśli Mołdawia „nadal będzie interesować się Naddniestrzem, to znajdzie potrzebne wyzwolenia obwodu odeskiego i otwarcia korytarzy do nieuznawanej republiki”? Czy wie, gdzie leży Mołdawia?

Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji, takiej, w której zachód Europy coraz głośniej powtarza, że nie można już oglądać się na Stany Zjednoczone i trzeba liczyć na siebie, zarazem robiąc wszystko, by Rosja nie wygrała. Słowa takie dają nadzieję na przyszłość, ale budzą też ogromny niepokój. Bo co, jeśli Moskwa już zwyciężyła, tylko jeszcze tego nie widzimy?

ARMYINFORM.COM.UA

ARMYINFORM.COM.UA

W hołdzie ofiarom i ku przestrodze przyszłych pokoleń: 81. rocznica pacyfikacji Huty Pieniackiej

ARTUR ŻAK
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

Miejsce pamięci i modlitwy

Odprawiona wspólnie przez duchownych Kościoła rzymskokatolickiego i Cerkwi grekokatolickiej modlitwa za dusze pomordowanych stała się centralnym punktem tegorocznych obchodów. Przybyłych gości powitali m.in. konsul Dorota Dmuchańska, kierownik placówki Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, a także przedstawiciele lokalnych władz – Mychajło Kułyk (pierwszy zastępca przewodniczącego rejonowej Administracji Państwowej) i Bohdan Hrynyszyn (zastępca przewodniczącego rejonowej Administracji). Mimo mroźnej pogody nie zabrakło w Hucie Pieniackiej również młodzieży szkolnej i harcerzy, których obecność podkreślała znacznie przekaz pamięci kolejnym pokoleniom.

Zebrani złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem w kształcie krzyża, wzniesionym w 2005 roku staraniem rodzin ocalałych oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Ten symboliczny monument upamiętnia ponad 750 Polaków zamordowanych podczas akcji pacyfikacyjnej przeprowadzonej przez 4. Pułk Policji SS przy współudziale oddziałów UPA. Według Instytutu Pamięci Narodowej w wyniku tej zbrodni zginęło ponad 850 mieszkańców Huty Pieniackiej i przeżyło zaledwie około 160 osób.

Głosy hołdu ofiarom i ku przestrodze

Podczas uroczystości przemówiła konsul Dorota Dmuchańska, zwracając się do zebranych słowami pełnymi szacunku i zadumy nad losem mieszkańców wsi:

– Szanowni Państwo!

Stoimy dzisiaj w miejscu, które stało się swoistym symbolem martyrologii Polaków mieszkających niegdyś na tych terenach. W tym miejscu istniała tętniąca życiem wieś Huta Pieniacka, której spokojne życie zostało brutalnie przerwane 28 lutego 1944 roku. Stało się to w bezlitosnych warunkach ideologii zła – komunizmu i faszyzmu – przenikających się, rywalizujących i walczących o prymat, a w konsekwencji sprowadzających na niemal cały świat okrucieństwa II wojny światowej. (...)

Dzisiejszy świat również nie jest łatwy. Ukraina toczy walkę o niepodległość, ponosząc wielkie ofiary. Obecna polsko-ukraińska solidarność i efektywna współpraca, a także chęć budowania dobrosąsiedzkich relacji na przyszłość, są dla niektórych niewygodne z różnych geopolitycznych względów. (...)

Odpowiadając na te manipulacje, musimy szukać porozumienia. Zaufania, a nie wrogości. Pokój to nie tylko brak wojny, lecz także szacunek i współczucie, gotowość do słuchania siebie nawzajem. Musimy budować dialog, a nie rozdźwięk.

Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy kształtować naszą przyszłość. Patrząc wstecz, musimy zrobić wszystko, co możliwe, aby okropności wojny nigdy więcej się nie powtórzyły. (...)

Wieczna pamięć ofiarom.

Z kolei Bohdan Hrynyszyn, zastępca przewodniczącego rejonowej Administracji, podkreślał wspólnotę losów Polaków i Ukraińców, szczególnie w kontekście trwającej rosyjskiej inwazji:

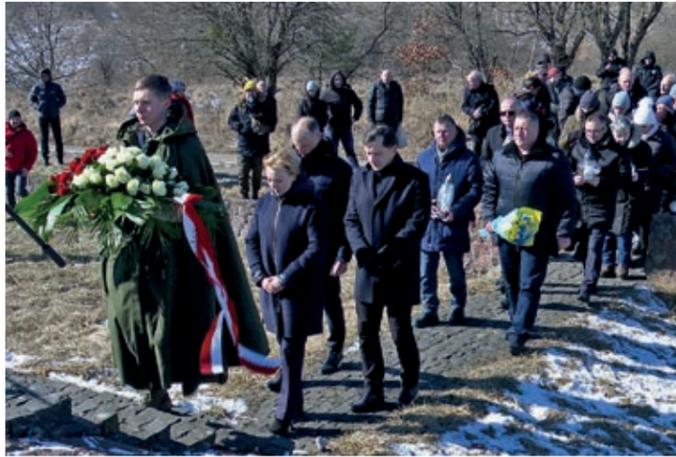
– Szanowni Państwo. Nie pierwszy rok wspólnie z Wami modlę się za niewinnie pomordowanych, którzy żyli w swoich domach i zostali zabici. Teraz mamy wspólnego wroga – Rosję, która morduje naszych ludzi, pali nasze wioski, rujnuje infrastrukturę. (...) Dziękuję polskiemu narodowi, że pomaga nam w tej wojnie. To nferód, który podtrzymuje nas, przyjął naszych ludzi i pomaga nam bronią. Nigdy tego nie zapomnimy!

Strażnicy pamięci – wywiady pod krzyżem

Tradycją „Kuriera Galicyjskiego” stały się rozmowy z osobami, które mimo niesprzyjających warunków czy ograniczeń wywołanych wojną, przyjeżdżają do Huty Pieniackiej, by oddać hołd ofiarom i dbać o przekaz tej tragicznej historii.

Artur Żak, dziennikarz „Kuriera Galicyjskiego”, zapytał Jerzego Ralko – wiceprzewodniczącego Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie – dlaczego od dziesięcioleci jego organizacja i on sam osobiście uczestniczą w tych obchodach. Ralko odpowiedział:

– Od dziesiątek lat jestem tutaj. Liczna delegacja Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku przyjechała, żeby zapalić ogień nadziei i wspominać



te straszne wydarzenia. Po wiem szczerze: trwa wojna. Dlatego nie ma dziś wielu organizacji z Polski, które tradycyjnie przyjeżdżały. My jednak wypełniliśmy jeszcze jedną misję: zapaliliśmy znicze w imieniu profesor Jean Marie Novak z Ameryki. Rodzina pani profesor została tu zamordowana i spoczywa w tym miejscu. (...)

Oprócz tego mam zaszczyt reprezentować takie organizacje jak Stowarzyszenie Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich z Bytomia, Światowy Kongres Kresowian oraz inne, które od wielu lat przyjeżdżają tutaj.

Powinniśmy zawsze pamiętać o tej zbrodni. Mówi się, że historia nie powinna się powtarzać, ale jeżeli zapomniemy o tak ciężkich chwilach, to ona na pewno się powtórzy.

Krystyna Frotowa-Fadejczuk, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemien-Dniestr, w rozmowie z „Kurierem Galicyjskim” zaznaczyła:

– Obchodzimy pamiętkę bardzo tragicznego dnia. 81 lat temu cała Huta Pieniacka została zniszczona, dlatego jesteśmy tutaj, by uczcić niewinnie pomordowanych mieszkańców wsi. Pamięć o ofiarach jest dla nas niezwykle ważna, ponieważ historia uczy. Takie wydarzenia nie powinny się powtórzyć – dlatego musimy o nich pamiętać.

Piotr Polowy, członek Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie, od ponad dwudziestu lat przyjeżdża co roku do Huty Pieniackiej:

– Pamięć musi trwać, nie może zgasnąć. Jestem tu co roku, od ponad dwudziestu lat, a może i dłużej. Przyjeżdżam, aby pamiętać o tych tragicznych wydarzeniach, które dotknęły nasze narody – polski i ukraiński – nie zanikła. (...) Ten smutny czas nie powinien się powtórzyć. Stale uczę swoje dzieci i wnuki, aby pamiętali, by zapalali znicze. Ta pamięć musi trwać!

Na zakończenie uroczystości głos ponownie zabrała konsul Dorota Dmuchańska, mówiąc m.in. o znaczeniu wspólnej modlitwy:

– Rozpoczęłam swoją misję we Lwowie rok temu, więc dzisiejsze uroczystości, upamiętniające 81. rocznicę tej tragedii, są dla mnie pierwszymi w tym miejscu. Jednak o samym wydarzeniu oraz historii związanej z tym miejscem i tą tragedią stykałam już wcześniej. Wiem, że co roku Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie spotyka się tutaj wraz ze społecznością polską naszego okręgu lwowskiego, a także z przedstawicielami różnych miejscowości z Polski i Ukrainy. Przybywają oni, aby wspólnie z Ukraińcami modlić się w intencji ofiar – osób, które z dnia na dzień straciły życie w tak bestialski sposób. (...)

Huta Pieniacka to dziś nie tylko symbol tragicznych wydarzeń w historii naszego narodu, ale także wezwanie do pamięci i refleksji, abyśmy wyciągali wnioski z przeszłości i dbali o to, by nigdy więcej nie dopuścić do podobnych tragedii. Wspólna modlitwa w duchu wzajemnego

rozumienia jest niezwykle ważna dla obu narodów.

Historia jako lekcja i przestroga

Tragiczne wydarzenia z 28 lutego 1944 roku stały się – jak wskazują sami uczestnicy obchodów – swoistym punktem odniesienia dla dzisiejszej rzeczywistości, w której Ukraina zmaga się z kolejną wojną, tym razem wywołaną pełnoskalową agresją rosyjską. Wspólne modlitwy, hołd i pamięć o zamordowanych Polakach są zarazem symbolem i potwierdzeniem więzi, która łączy narody polski i ukraiński w obliczu nowych zagrożeń.

W tym roku, podobnie jak w roku ubiegłym, uroczystości w Hucie Pieniackiej odbyły się w skromniejszej formie. Nie mogli przyjechać m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia Huta Pieniacka, skupiającego ocalałych i rodziny ofiar. Mimo to obecność delegacji konsularnej, władz lokalnych, organizacji polskich i młodzieży dowodzi, że pamięć o tamtych dramatach nie gaśnie.

Jak podają badania Instytutu Pamięci Narodowej, „28 lutego 1944 r. ukraińscy żołnierze 4 Galicyjskiego Ochotniczego Pułku Policji SS powiązanego z 14 Dywizją SS „Galizien”, oddziały UPA (...) wkroczyli do wsi Huta Pieniacka zamieszkaną przez ludność polską. W wyniku przeprowadzonej przez napastników akcji pacyfikacyjnej, śmierć poniosło ponad 850 Polaków. Masakrę przeżyło około 160 osób”.

Ku pojednaniu i zrozumieniu

Huta Pieniacka, choć dziś nie istnieje, pozostaje na zawsze częścią wspólnej historii Polski i Ukrainy. Jej los przypomina, do jak strasznych tragedii może prowadzić nienawiść i ideologie zła. Zgromadzeni pod pomnikiem Polacy i Ukraińcy oddali cześć pomordowanym, kierując zarazem wzrok ku przyszłości, którą chcą budować we wzajemnym szacunku i zrozumieniu.

Tegoroczne obchody 81. rocznicy gehenny Huty Pieniackiej są nie tylko hołdem dla ofiar, lecz także głośnym wołaniem o pokój i pojednanie. Upamiętnienie tragicznej przeszłości staje się bowiem zobowiązaniem – by podobne cierpienie nigdy więcej nie stało się udziałem kolejnych pokoleń. Pamięć jest kluczem do budowania przyszłości, w której współpraca i wzajemne wsparcie zwyciężają nad wrogością i zapomnieniem.

– Pamięć o tragedii Huty Pieniackiej będzie nie tylko źródłem smutku, lecz także wezwaniem do odpowiedzialności – odpowiedzialności za pokój, który pozostawimy przyszłym pokoleniom – konsul RP we Lwowie Dorota Dmuchańska.



Studniówka w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie

Poloneza czas zacząć... Tym tradycyjnym polskim tańcem rozpoczęła się studniówka maturalzystów Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Pod muzykę skomponowaną przez Wojciecha Kilara siedem par po kolei krokiem tanecznym weszło na salę. Dziewczyny w długich sukniach wieczorowych, chłopcy w uroczystych garniturach. Efektowny układ.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

Dyrektor szkoły Marianna Pytyp przywitała gości przybyłych na uroczystość: kierownika Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie konsul Dorotę Dmuchańską, prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emila Legowicza, proboszcza parafii św. Antoniego o. Sławomira Bystrego, prezesa Polskiego Towarzystwa Radiowego Radio Lwów Teresę Pakosz. Szczególnie serdeczne słowa pani dyrektor skierowała do przyszłych absolwentów, ich rodziców, dziadków, nauczycieli i przyjaciół.

Możemy dzisiaj być razem dzięki walecznym żołnierzom, którzy bronią niepodległości Ukrainy, a wśród nich są ojcowie naszych maturalzystów. Kochane Panie Ołeno, Nino, Olgo, proszę przyjąć od naszej szkolnej społeczności te kwiaty jako wyraz głębokiego szacunku i podziękowania – zaznaczyła pani dyrektor.

Następnie zgromadzeni minutą ciszy uczcili pamięć żołnierzy i osób cywilnych, którzy zginęli podczas trwającej wojny.

W imieniu pedagogów przemawiała nauczycielka klas początkowych Helena Galwicka oraz kierowniczka klasowa 11 klasy Inna Panczenko. W imieniu rodziców głos zabrał Iwan Dub.

Po części uroczystej przyszli absolwenci z dużym poczuciem humoru i dystansu do siebie przedstawili program artystyczny i tańce. Radosny nastrój udzielił się także zaproszonym gościom. Na zakończenie jedenastoklasiści wraz z kierowniczką klasową zatańczyli koło i symbolicznie pożegnali się z obecnymi na sali pod znaną piosenkę w wykonaniu



Maryli Rodowicz „Niech żyje bal”. Po sesji zdjęciowej uczniowie klasy maturalnej opuścili mury szkolne i wraz z rodzicami udali się na swój długo oczekiwany bal studniówkowy.

– To było fantastyczne przeżycie. Jestem po raz pierwszy na studniówce w Liceum nr 24, było to dla mnie nowe doświadczenie, bardzo pozytywne. Młodzież jest kreatywna, utalentowana, wysportowana. Pełna pomysłów i młodzieńczej energii. Widać, że ta młodzież ze sobą jest mocno zżyta i współpracuje. Lata spędzone w szkole na pewno wzmocniły te więzi. Oni są przekonani o swojej świetlanej przyszłości i bardzo im takiej życzą. Głęboko wierzę, że wartości i wiedza, którą zdobyli w tej szkole oraz w swoich rodzinnych domach na pewno zapoczątkują w przyszłości – powiedziała konsul Dorota Dmuchańska.

– Z dzisiejszą maturalną klasą pracuję jako nauczycielka od siedmiu lat – powiedziała dyrektor szkoły Marianna Pytyp. – Poznałam te dzieci jeszcze w klasie 5 i mam bardzo miłe wspomnienia z tamtych lat. Teraz przygotowuję ich do matury. Uczniowie ci są bardzo ambitni, wiedzą czego chcą, potrafią argumentować swoje pomysły i pięknie pracują w zespole. Pracy w zespole nauczyła ich pierwsza nauczycielka Pani Helena. Kiedy zaczęła się wojna,

niektórzy uczniowie wyjechali za granicę. Z tej klasy dwie dziewczynki uczą się zdalnie – jedna w Niemczech i jedna w Czechach. I przyjechały na bal studniówkowy. Chciały być dzisiaj ze swoimi kolegami i koleżankami. Kiedy wczoraj je zobaczyłam po trzech latach, rozczuliłam się bardzo. Odczułam, że zdalne nauczanie nie daje tych emocji co bliskość fizyczna, kiedy można na żywo porozmawiać – po przyjacielsku. Dzielnie przygotowują się do matury. Wśród tych uczniów są laureaci szkolnych olimpiad. Są też tacy, którzy wyczynowo zajmują się sportem, są kandydaci na mistrzów. Klasa jest bardzo zgrana. Myślę, że będzie nam ich brakowało po tych stu dniach. Będziemy ich zawsze mile wspominać. Życzę im dobrego startu w życie dorosłe – podsumowała pani dyrektor.

A oto co powiedzieli „Kurierowi Galicyjskiemu” przyszli maturzyści:

Zofia Wajda: Jeszcze troszkę i ukończymy tę szkołę. Trochę smutno, oczywiście. Jedenaście lat jesteśmy razem, jesteśmy sobie bardzo bliscy. Ale wszystko się kiedyś kończy. Wszystko ku lepszemu, będzie nowy etap w życiu. Mam nadzieję, że będziemy się widzieć ze sobą. Mam bardzo mieszane uczucia w tej chwili. Jestem szczęśliwa, a równocześnie jest mi bardzo smutno.

Jeszcze jestem we Lwowie, ale już tęsknię. Będziemy tęsknić za szkołą, będziemy wspominać. Nauczyciele dali nam bardzo wiele – emocji, doświadczeń. Będziemy za tym tęsknić.

Daria Azarenkowa: Od pierwszej klasy kolegujemy. Bardzo mi jest smutno, że pojedziemy do różnych miast. Ale nie tylko my z Zosią. Wszyscy nasi koledzy nie tylko z naszej klasy, ale z innych szkół też. Szkoda, że nauczycieli się nie zobaczy. Ale mam zamiar przyjechać jeszcze kiedyś do Lwowa, do szkoły, żeby się spotkać. Z jednej strony, jest to nowy etap w życiu. Potem uniwersytet, studia, nowa praca. A z innej strony, szkoła od 11 lat stała się dla mnie drugim domem, a nauczyciele prawie rodzicami. Bardzo smutno, że to się kończy.

Maria Gryb: Przygotowania do studniówki trwały w przybliżeniu dwa miesiące. Było wesoło i ciekawie. I bardzo smutno, że opuszczamy już wkrótce szkołę.

Katarzyna Wowk: Bardzo będę tęsknić.

Oksana Martynowa: Do studniówki zaczęliśmy się przygotowywać trochę za późno, ale to co wyszło nam wszystkim się podoba. Zostało bardzo mało czasu do końca szkoły. Trochę martwimy się, ale przygotowujemy się do tego wszyscy.

Weronika Pałuch: Tańczyć poloneza było precudownie! Jestem szczęśliwa.

Polina Dorosz: Dużo stresu. Markijan Filarowski: Do studniówki było długie przygotowanie, w tym momencie trudno swoje emocje wyrazić w słowach. To jest moment, kiedy myślisz: tak, to już koniec. Jeszcze tylko pół roku do opuszczenia murów szkolnych i nastąpi czas, kiedy będziesz mógł robić wszystko co chcesz. Musimy jeszcze się przygotować do egzaminów, ale w szkole spędziliśmy bardzo fajnie czas. Te chwile na pewno będziemy wszyscy wspominać. Nie wiemy co będzie za kilka lat i czy wszyscy się spotkamy. Teraz to osobliwy moment dla nas wszystkich.

Julia Jaśkiw: Bardzo długo czekałam na studniówkę, bardzo jej chciałam. W życiu tylko raz zdarza się studniówka.

Łukian Dub: Chcę studiować w Krakowie na kierunku pedagogicznym lub górniczym. A potem może zostanę w Polsce, ale jeśli skończy się wojna – wrócę do Lwowa. Czas spędzony w szkole minął bardzo szybko. Ostatnie trzy lata zleciały jeszcze szybciej.

Artem Semczuk: A ja swoją przyszłość chcę związać z fizyką, z energetyką. Chcę się dostać na Politechnikę krakowską. Pamiętam, że kiedy przyszedłem do szkoły do pierwszej klasy, w pierwszym dniu otrzymałem dużo prezentów. Te lata szkolne upłynęły bardzo szybko, w mgnieniu oka.

Natomiast uczennica 11 klasy Jana Pidbolaczna napisała wiersz z okazji studniówki, który zadeklamowała podczas uroczystości.

*Szkola to miejsce
Wspomnień i marzeń,
Lekcji, przyjaźni,
Codziennych zdarzeń,
Tablice, zeszyty,
Sprawdziany w biegu, I
Chwile radości w szkolnym szeregu,
Sto dni przed nami,
Matury próg.
Choć strach się miesza
z nadzieją nowych dróg.
Dziś tańczymy radośnie,
bawimy się szczerze,
Bo młodość w sercach
wciąż tętni przeciw
Niech dzień ten
Wspomnieniem się stanie,
Śladem, co w sercu
Na zawsze zostanie.
Sto dni przed nami,
Lecz dziś zapomnijmy,
O trudach co czekają,
szczerze się śmiejmy.
Muzyka niech płynie,
serca niech biją,
A chwile radosne niech
Wciąż w nas żyją.
Sto dni przed nami
Czas pełen wyzwań,
Lecz dziś niech radość
Rozbrzmiewa w gwiazdach.
Chwytajmy te chwile,
Cośmy przeżyli,
By później wspominać
Jak piękne nam były.*



Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Donald Trump poinformował, że planuje spotkać się z Władimirem Putinem. Wskazał też, że do rozmów dojdzie prawdopodobnie w Arabii Saudyjskiej, a obecny będzie przy nich książę kraju, Mohammed bin Salman. Zabrał także głos w sprawie potencjalnego członkostwa Ukrainy w NATO.

Po rozmowach przeprowadzonych z Władimirem Putinem i Wołodymyrem Zełenskim Donald Trump zapowiedział, że w przyszłości dojdzie do jego spotkania z rosyjskim prezydentem, prawdopodobnie w Arabii Saudyjskiej – informuje agencja Reutersa. Jednocześnie przyznał, że nie zobowiązał się do wyjazdu do Ukrainy. Amerykański przywódca potwierdził, że rozmowa z Putinem przebiegła dobrze i trwała ponad godzinę.

Donald Trump po pierwszej rozmowie z Putinem stwierdził, że odzyskanie terytoriów przez Ukrainę jest „mało prawdopodobne”. Trump zapewnił, że Ukraina musi zawrzeć pokój i wskazał, że chciałby, by był on trwały. Stwierdził, że nie chce, by konflikt rozgorzał na nowo „po sześciu miesiącach” od zawarcia rozejmu.

Zabierając głos w sprawie potencjalnego dołączenia okupowanego kraju do NATO, amerykański prezydent stwierdził, że nie sądzi, że byłoby ono „praktyczne” dla Kijowa. Powiedział też, że „w pewnym momencie” będzie musiało dojść do wyborów w Ukrainie. Wskazał też, że zawieszenie broni w wojnie powinno nastąpić „w niedalekiej przyszłości”.

TRUMP I PUTIN CHCĄ SIĘ SPOTKAĆ. 14.02.2025

IPL – Rosyjski pocisk uderzył w sarkofag chroniący zniszczony reaktor elektrowni atomowej w Czarnobylu – poinformował w mediach społecznościowych prezydent Ukrainy Wołodmyr Zełenski. Oświadczył, że rosyjski dron z głowicą burzącą uderzył w sarkofag, chroniący zniszczony reaktor numer 4 elektrowni atomowej w Czarnobylu. Zamieścił też wideo ze zdarzenia. Rosja zaprzecza, by miała z tym cokolwiek wspólnego.

Sarkofag został zbudowany przez Ukrainę, razem z innymi narodami Europy i świata, także z Ameryką i wszystkimi zaangażowanymi w prawdziwe bezpieczeństwo ludzkości. Jedynym krajem na świecie, który atakuje takie miejsca, okupuje elektrownie atomowe i prowadzi wojny bez względu na konsekwencje jest dzisiejsza Rosja. To terrorystyczna groźba dla całego świata – uważa szef ukraińskiego państwa.

Prezydent poinformował, że w miejscu uderzenia wybuchł pożar, który udało się ugasić. – W tym momencie poziomy promieniowania nie wzrosły, a sytuacja jest kontrolowana na bieżąco. Według wstępnych ustaleń, zniszczenia sarkofagu są znaczące – dodał Zełenski.

Również Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej potwierdziła, że poziom radiacji nie wzrósł.

– Straż pożarna zareagowała błyskawicznie. W tym momencie nie ma informacji o przerwaniu zastoy. Poziomy promieniowania wewnątrz i na zewnątrz pozostają stabilne i w normie. Nie ma informacji o ofiarach. MAEA monitoruje sytuację – poinformowano.

Uszkodzenie sarkofagu w Czarnobylu skomentował rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

– Ukraińskie oskarżenia pod adresem Rosji, że to nasze drony uszkodziły w nocy z czwartku na piątek sarkofag elektrowni jądrowej w Czarnobylu, są prowokacją – powiedział. Dodał, że nie posiada szczegółowych informacji na temat tego incydentu. Przekonywał jednak, że Rosja nie ma zamiaru atakować infrastruktury nuklearnej.

ROSYJSKI DRON USZKODZIŁ SARKOFAG ELEKTROWNI ATOMOWEJ W CZARNOBYLU. 14.02.2025



Kellogg, specjalny przedstawiciel prezydenta USA ds. Ukrainy i Rosji, oświadczył, że Ukraina będzie obecna przy stole negocjacyjnym i nie ma mowy o odwrotnym rozwiązaniu. Powiedział, że przy stole negocjacyjnym nie będzie przedstawicieli krajów europejskich.

– Wiem, że mogą być krytykowany, a moje słowa mogą wydawać się polityczne, ale fakt pozostaje faktem: Trump odziedziczył tę wojnę. Naszym celem nie jest doprowadzenie do śmierci każdego Ukraińca – powiedział podczas konferencji w Monachium.

Specjalny przedstawiciel Trumpa wspominał o Mińsku 2, podkreślając, że w trakcie procesu rozwiązywania wojny w Donbasie przy stole negocjacyjnym zasiadło wiele osób, które „nie miały możliwości przyłączenia się do procesu pokojowego”.

– To się nie udało. Nie powtórzmy sytuacji z Mińska – powiedział Kellogg. Dodał, że USA będą nadal wspierać finansowo Ukrainę, choć ich głównym celem będzie „zatrzymanie zabijania” ludzi.

EUROPY NIE BĘDZIE PRZY STOLE NEGOCJACYJNYM. 15.02.2025



Negocjacje w sprawie zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej z udziałem delegacji Rosji i USA zaplanowano na 18 lutego w Rijadzie, stolicy Arabii Saudyjskiej, podała w niedzielę wieczorem gazeta „Kommiersant”. Rosyjski dziennik nie podał jednak żadnego źródła tej informacji.

W sobotę portal Politico napisał, że według jego źródła, zespół wysokich rangą urzędników administracji prezydenta USA Donalda Trumpa udał się do Arabii Saudyjskiej, aby rozpocząć przygotowania do rozmów pokojowych w sprawie Ukrainy.

Prezydent Rosji Władimir Putin formuje „zespół negocjatorów z wieloletnim doświadczeniem negocjacyjnym”, który będzie rozmawiał z przedstawicielami USA w sprawie zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej...

Ze strony USA spodziewany jest udział sekretarza stanu Marca Rubio, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego USA Mike'a Walza i specjalnego wysłannika USA na Bliski Wschód Steve'a Whitkoffa.

Wcześniej w sieci pojawiły się również informacje o przygotowaniach do wizyty w Arabii Saudyjskiej rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa.

– Rozmowy odbędą się bez Ukrainy. Dla Kijowa doniesienia o rozmowach w Arabii Saudyjskiej były zaskoczeniem – powiedział Politico anonimowo ukraiński urzędnik.

ROZMOWY DELEGACJI ROSJI I USA W ARABII SAUDYJSKIEJ JUŻ WE WTOREK. 17.02.2025



– Putin nie chce zająć całej Ukrainy, chce skończyć walki i to szybko – powiedział prezydent USA Donald Trump, powołując się na swoją rozmowę z rosyjskim prezydentem. Prezydent stwierdził też, że nie wierzy, by Rosja chciała zaatakować NATO.

Trump chce zawieszenia broni w Ukrainie. – O to właśnie go pytałem, bo gdyby miał iść dalej, byłby to dla nas duży problem. Po prostu nie możemy do tego dopuścić. Oni chcą to szybko zakończyć, obaj. Zełenski też – mówił Trump. Chwilę wcześniej zaznaczył, że Rosja ma „wielką maszynę” i pokonała już wcześniej Hitlera i Napoleona, co pokazuje że umie walczyć. Zaznaczył jednak, że Putin jego zdaniem chce końca walk.

Prezydent ocenił również, że „ani trochę” nie wierzy w ostrzeżenia ukraińskiego prezydenta o tym, że Putin chce w przyszłości zaatakować NATO.

PUTIN NIE CHCE CAŁEJ UKRAINY, CHCE SZYBKO SKOŃCZYĆ WALKI. 17.02.2025



Trzej wysocy rangą oficerowie: Jurij Haluszkin, Artur Horbenko i Illia Lapin, zostali oskarżeni o zaniechania w obronie obwodu charkowskiego podczas wznowionej ofensywy Rosji w tym rejonie w maju 2024 r. W osobnej sprawie oskarżono pułkownika Dmytro Riumszyna o niezapobieżenie i niezgłoszenie dezercji w swojej nowo utworzonej 155. Brygadzie podczas szkolenia we Francji i setek innych – na Ukrainie.

Niektórzy Ukraińcy z radością przyjęli informację, ale niektórzy eksperci i dowódcy widzą to jako brutalną próbę stłumienia potencjalnego sprzeciwu wojskowych wobec negocjacji pokojowych i zniszczenia popularności przywództwa wojskowego przed możliwymi wyborami.

Prawnik Haluszkin, Siergiej Wefyczko mówi, że podczas wcześniejszego wewnętrznego śledztwa nie stwierdzono naruszenia zasad działania jego klienta w obwodzie charkowskim.

Haluszkin apelował do Sztabu Generalnego o posiłki przed ofensywą rosyjską, ale „odpowiedź brzmiała: możesz polegać tylko na tym, co masz” – mówił Wefyczko. – Prawidłowo użył sił i środków, którymi dysponował do odparcia ataku” – dodał. Haluszkin oświadczył, że w areszcie będzie bronił swoich decyzji. – Jeśli Sztab Generalny nie ma wystarczającej liczby brygad i uzbrojenia, to nie jest to wina dowódców – napisał.

Pułkownik Lapin, dowódca 415. Batalionu Strzelców 23. Brygady, oskarżony jest o złe prowadzenie bitwy i przygotowanie obrony, a także dopuszczenie do dezercji dwunastu żołnierzy.

Choć prezydent Zełenski mówił w lipcu 2024, że rozmowy o tym, kto jest winny sukcesu Rosji w częściowej okupacji obwodu charkowskiego, powinny odbyć się po wojnie, pochwalił teraz aresztowania dowódców, mówiąc, że „żaden status ani osiągnięcia nie mogą przesłonić praworządności”.

ARESztOWANO CZTERECH UKRAIŃSKICH DOWÓDCÓW NAJWYŻSZEGO SZCZEBLA. 17.02.2025



W Rijadzie rozpoczęło się spotkanie przedstawicieli USA i Rosji w celu omówienia możliwych porozumień ws. wojny w Ukrainie. To pierwsze takie wydarzenie na wysokim szczeblu od czasu rozpoczęcia pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Kijów nie otrzymał zaproszenia na rozmowy.

Tematem rozmów jest odbudowa dwustronnych relacji i przygotowanie do możliwych rozmów pokojowych w sprawie Ukrainy. Delegacjom przewodniczą szefowie dyplomacji obu krajów, USA – Marco Rubio i Rosji – Siergiej Ławrow. Po stronie rosyjskiej do stołu zasiadł także doradca prezydenta Rosji Jurij Uszakow, a Amerykę reprezentuje również doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz i wysłannik prezydenta USA ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff.

Obie strony wtorkowego spotkania podkreślają jednak, że nie spodziewają się w Rijadzie konkretnych ustaleń. Rzeczniczka Departamentu Stanu USA Tammy Bruce stwierdziła, że dyskusja będzie „w zasadzie kontynuacją rozmowy telefonicznej Trumpa z Putinem, mającą na celu sprawdzenie, czy możemy pójść naprzód i zobaczyć, co jest możliwe”. Podkreśliła, że „nie sądzę, żeby to było coś szczegółowego lub żeby to był krok w kierunku jakichś negocjacji”.

PIERWSZE TAKIE SPOTKANIE OD WYBUCHU WOJNY. 18.02.2025



Prezydent Ukrainy Wołodmyr Zełenski poinformował w poniedziałek późnym wieczorem, że rozmawiał przez telefon z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem o gwarancjach bezpieczeństwa i osiągnięciu trwałego pokoju na Ukrainie.

– Każda inna decyzja bez takich gwarancji – taka jak kruche zawieszenie broni – byłaby jedynie kolejnym oszustwem ze strony Rosji i preludium do nowej wojny Rosji z Ukrainą lub innymi państwami europejskimi – ostrzegł ukraiński prezydent.

Ukrainie poświęcone było nieformalne spotkanie europejskich przywódców w poniedziałek w Paryżu, które zwołał prezydent Emmanuel Macron. Do stolicy Francji przyjechali szefowie rządów: Polski, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Holandii oraz Danii, a także: sekretarz generalny NATO Mark Rutte, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i szef Rady Europejskiej Antonio Costa.

„Chcemy solidnego i trwałego pokoju na Ukrainie, w tym celu Rosja musi zaprzestać swojej agresji, a temu muszą towarzyszyć mocne i wiarygodne gwarancje bezpieczeństwa dla Ukraińców” – napisał we wtorek nad ranem prezydent Francji Emmanuel Macron na platformie X po nieformalnym spotkaniu europejskich przywódców w Paryżu i rozmowach telefonicznych z prezydentami USA i Ukrainy.

ZEŁENSKI ROZMAWIAŁ Z MACRONEM O GWARANCJACH BEZPIECZEŃSTWA DLA UKRAINY. 18.02.2025



Zakończyły się rozmowy między delegacjami Rosji i Stanów Zjednoczonych w Rijadzie. Poinformował o tym doradca prezydenta Rosji Jurij Uszakow, donosi Interfax. Rosyjsko-amerykańskie negocjacje trwały 4,5 godziny. Podczas spotkania

rozmawiano między innymi o wojnie rosyjsko-ukraińskiej.

– Tak, omówiliśmy ten temat i nakreśliliśmy nasze pryncypialne podejścia i uzgodniliśmy, że oddzielne zespoły negocjatorów w tej sprawie nawiążą kontakty w odpowiednim czasie – powiedział Uszakow. Według zaufanego doradcy Putina, omówiono również możliwe spotkanie Władimira Putina z Donaldem Trumpem. Uszakow zauważył, że jest mało prawdopodobne, aby odbyło się ono w przyszłym tygodniu. – Ta kwestia została omówiona, będziemy pracować nad stworzeniem warunków do takiego spotkania – powiedział doradca prezydenta Rosji.

Podczas gdy w Rijadzie toczą się rozmowy USA z Rosją na wysokim szczeblu, głos na temat przyszłości Ukrainy zabrał rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow powiedział, że Rosja nie sprzeciwia wejściu Ukrainy do UE.

ROZMOWY W RIJADZIE BEZ ISTOTNYCH WYNIKÓW. 18.02.2025



Trump stwierdził, że Rosja rzekomo chce zakończyć wojnę, a Ukraina miała trzy lata, aby osiągnąć do stołu negocjacyjnego. Obwiniał Wołodymira Zełenskiego o kontynuowanie wojny, choć jak twierdzi, osobiście nie ma nic przeciwko niemu:

– Osobiście lubię Zełenskiego. Jest dobry, ale to nie ma znaczenia. Martwię się o wykonanie zadania. Ma przywództwo, ale pomimo tego pozwolił, aby wojna trwała, chociaż nie powinna się w ogóle zacząć, nawet bez Stanów Zjednoczonych – zaznaczył. Trump stwierdził również, że Rosjanie nie chcieli zniszczyć Kijowa: „Gdyby chcieli, to by to zrobili” – powiedział. Rosja jest w stanie bardzo szybko zniszczyć 100% miast ukraińskich, w tym Kijów, ale obecnie atakuje tylko 20%.

Według prezydenta Donalda Trumpa, to nie Rosja domaga się przeprowadzenia wyborów przyzwoitych na Ukrainie, ale „obiektywna sytuacja”, ponieważ że nie odbyły się od dłuższego czasu.

Prezydent USA powiedział, że wybory w ogarniętym kraju wojną muszą się odbyć, ponieważ urzędujący prezydent Wołodmyr Zełenski cieszy się niskim poparciem. – W tej sytuacji, kiedy na Ukrainie ciągle obowiązuje stan wojenny, a przywódca tego kraju, według rankingu poparcia, spadł już do 4% – powiedział.

Trump nie wyjaśnił jednak, skąd pochodzą cytowane dane socjologiczne. Według sondażu przeprowadzonego przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii w grudniu 2024 r. 52% Ukraińców ufa głowie państwa.

TRUMP OBWINIA ZEŁENSKIEGO O KONTYNUOWANIE WOJNY. 19.02.2025



Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla BBC, że Rosja „rozdaje karty” w rozmowach na temat zakończenia wojny w Ukrainie, ponieważ „zajęła już spore obszary” tego kraju – przekazał w czwartek brytyjski nadawca.

Wypowiadając się dla BBC w czasie lotu z Florydy, gdzie uczestniczył w spotkaniu na temat inwestycji, do Waszyngtonu, Trump ocenił, że Rosja chce zakończenia wojny. – Uważam, że Rosjanie chcą końca wojny, naprawdę. Myślę, że rozdają karty, ponieważ zajęły spore obszary Ukrainy. – powiedział. Wcześniej tego dnia dwukrotnie nazwał prezydenta Ukrainy Wołodymira Zełenskiego „dyktatorem”.

Trump nasilił ataki na ukraińskiego prezydenta, gdy ten stwierdził, że prezydent USA „żyje w przestrzeni dezinformacji”. Zełenski zareagował w ten sposób na słowa Trumpa, jakoby ukraiński prezydent miał zaledwie czteroprocentowe poparcie wśród obywateli.

Europejscy przywódcy skrytykowali ostatnie wypowiedzi Trumpa na temat

Ukrainy i jej prezydenta. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz powiedział, że „odmawianie prezydentowi Zełenskiemu demokratycznej legitymacji jest zwyczajnie błędne i niebezpieczne”.

ROSJA ROZDAJE KARTY - TRUMP.
20.02.2025

pap Wołodymyr Zełenski spotkał się w czwartek w Kijowie ze specjalnym wysłannikiem prezydenta USA Donalda Trumpa, Keithem Kelloggiem. Kellogg przyjechał do Kijowa, by usłyszeć stanowisko ukraińskich władz w sprawie porozumienia pokojowego z Rosją i przekazać je Trumpowi.

Prezydent Ukrainy powiedział, że jego rozmowy ze specjalnym wysłannikiem prezydenta USA Donalda Trumpa, Keithem Kelloggiem, „przywracają nadzieję” na osiągnięcie porozumienia z Waszyngtonem.

– Szczegóły porozumienia są ważne. Im lepiej zostaną opracowane szczegóły, tym lepszy będzie wynik – podkreślił w czwartek wieczorem Zełenski w swoim wystąpieniu wideo.

– Ukraina jest gotowa do zawarcia silnego, naprawdę użytecznego porozumienia z prezydentem Stanów Zjednoczonych w sprawie inwestycji i bezpieczeństwa. Zaproponowaliśmy najszybszy i najbardziej konstruktywny sposób osiągnięcia rezultatu. Nasz zespół jest gotowy do pracy 24/7 – oznajmił ukraiński prezydent po rozmowach z Kelloggiem.

Poinformował także, że rozmawiał z wysłannikiem prezydenta USA o sytuacji na froncie wojny z Rosją, wymianie jeńców wojennych, a przede wszystkim – działających gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy w przypadku zawarcia porozumienia o zawieszeniu walk.

ROZMOWY Z WYŚŁANNIKIEM TRUMPA PRZYWRACAJĄ NADZIEJĘ. 21.02.2025

pap W sobotę media informowały, że oddała się porozumienie między Ukrainą a USA. Wołodymyr Zełenski nie jest jeszcze gotowy podpisać umowę z amerykańskimi władzami w sprawie wykorzystania ukraińskich zasobów mineralnych. Przyczyną są „problematyczne kwestie” w obecnej wersji dokumentu. Z kolei Donald Trump oznajmił w sobotę wieczorem, że USA chcą, aby „Ukraina dała nam coś za wszystkie pieniądze, które na nią wyłożyliśmy”.

Sky News informuje, że „porozumienie nie jest jeszcze gotowe do podpisania, istnieje szereg problematycznych kwestii i obecnej formy projektu prezydent nie jest gotowy zaakceptować”. Zdaniem

ukraińskiego źródła projekt nie odzwierciedla partnerstwa w umowie i zawiera jedynie jednostronne zobowiązania Ukrainy.

W piątek doradca prezydenta USA Donalda Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz wyraził przekonanie, że Wołodymyr Zełenski „w bardzo krótkim czasie” podpisze umowę o dzieleniu z USA.

Wołodymyr Zełenski powiedział jednak, że odmówił podpisania dokumentu, bo nie zawierał on ze strony USA żadnych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Z kolei amerykański sekretarz skarbu Scott Bessent, ocenił w brytyjskim dzienniku „Financial Times”, że „partnerstwo gospodarcze USA z Ukrainą, w tym umowa o minerałach, będzie jasnym sygnałem dla Rosji, że Waszyngton inwestuje w wolną i suwerenną Ukrainę”.

ODDAŁA SIĘ POROZUMIENIE WS. METALI ZIEM RZADKICH. 24.02.2025

pap Przebywający w USA prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w wywiadzie dla Fox News, że w nadchodzących tygodniach może dojść do porozumienia w sprawie zawieszenia broni między Ukrainą a Rosją.

– Najpierw potrzebujemy rozejmu. Myślę, że można go zawrzeć w nadchodzących tygodniach – oświadczył. Plan powinien wyglądać następująco: negocjacje między Stanami Zjednoczonymi a Rosją oraz między Stanami Zjednoczonymi a Ukrainą. – Jeśli nie zostanie to uszanowane, będzie to najlepszy dowód, iż Rosja nie traktuje tego poważnie – dodał.

W wywiadzie dla Fox News po spotkaniu z prezydentem USA Donaldem Trumpem w Białym Domu, Macron powiedział, że rozmawiał z europejskimi liderami i wielu z nich jest gotowych udzielić Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa.

Wezwał również Stany Zjednoczone do okazania solidarności z Europejczykami, jeśli walki na Ukrainie się zakończą. Dodał, że rozmawiał z 30 sojusznikami, a wielu z nich, jak stwierdził, było otwartych na porozumienie.

– Potrzebujemy tego przestania solidarności ze Stanów Zjednoczonych – podkreślił francuski prezydent. Według francuskiego prezydenta, „Europa jest świadoma, że musi robić więcej” w sprawie swojego bezpieczeństwa. Jego zdaniem amerykańsko-ukraińska umowa w kwestii minerałów, której podpisanie domaga się Waszyngton, zapewni solidną gwarancję bezpieczeństwa Kijowowi.

W NADCHODZĄCYCH TYGODNIACH MOŻE DOJŚĆ DO POROZUMIENIA MIĘDZY UKRAINĄ A ROSJĄ. 25.02.2025

140 lat temu urodził się Witkacy

Wyprzedzał epokę. Krytycy nazywają go wizjonerem, ale katastrofistą. Napisał, że „duch skarłał, wrażliwość stępieła, umysł skretyniał”. Uważał, że nie jest ważna treść, tylko forma. Jego obrazy rozpadu społeczeństwa prowadzą do naddciągającej katastrofy – rewolucji, która zniszczy dotychczasową kulturę i stworzy jakieś nowe społeczeństwo. Jego twórczość zaczęto doceniać wiele lat później, teraz jego teksty są przełożone na ponad 30 języków.

OPRACOWAŁA ALINA WOZIJAN

Stanisław Ignacy Witkiewicz urodził się w Warszawie 24 lutego 1885 roku. Kilka lat później rodzina przeniosiła się do Zakopanego. Jego ojciec Stanisław Witkiewicz, ceniony malarz i architekt, jest uważany za twórcę stylu zakopiańskiego.

Nauki Stanisław Ignacy pobierał w domu. Jego ojciec uważał, że szkoła publiczna niszczy indywidualność, dlatego sam zajął się jego edukacją, w ich domu bywali też wybitni artyści i profesorowie uniwersyteccy, którzy udzielali korepetycji młodzieńcowi. Maturę zdał we Lwowie. Wbrew woli ojca podjął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, których zresztą nie ukończył. Pobierał nauki w pracowniach Jana Stanisławskiego i Józefa Mehoffera. Poznał w tym czasie wielu znanych twórców i młodych malarzy związanych z tą uczelnią. Pseudonim „Witkacy” po raz pierwszy widzimy na pocztówce wysłanej do ojca w 1913 roku. Dużo podróżował, zwiedzał muzea i galerie we Włoszech i w Paryżu, poznawał nowe kierunki sztuki.

W kolejną, tym razem bardzo daleką podróż wyruszył po samobójczej śmierci narzeczonej Jadwigi Janczewskiej, w której obwiniał siebie i swoje zachowanie. Na zaproszenie przyjaciela antropologa Bronisława Malinowskiego zdecydował wziąć udział w naukowej ekspedycji do Nowej Gwinei. Przez Cejlon dotarli do Australii, gdzie dosięgła ich wieść o wybuchu pierwszej wojny światowej.

Urodzony w zaborze rosyjskim, miał też paszport Imperium Rosyjskiego. Zdecydował wrócić i walczyć po stronie „słowiańskiej”. Jako wykształcony potomek rodów szlacheckich po przeszkoleniu i dzięki krewnym w Petersburgu został przydzielony jako oficer do elitarniej jednostki piechoty – Lejb-Gwardyjskiego Pułku Pawłowskiego. O doświadczeniach wojennych mamy skąpe wiadomości, wiemy tylko o strasznych przeżyciach z walk nad rzeczką Stochód na granicy ukraińskiej części



WITKACY OK. 1938 R.

Polesia i Wołynia. Tam w czasie tzw. ofensywy brusiłowskiej został ciężko ranny, później leczony w Petersburgu i do wojska już nie powrócił. Po wybuchu rewolucji październikowej udało mu się powrócić do Zakopanego.

Z grupą malarzy Formistów zorganizował kilka wystaw w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Zakopanem. Zaczął pisać, wydał „Szkice estetyczne” i „Teatr. Wstęp do teorii Czystej Formy w teatrze”. Napisał około 40 dramatów, z których opublikował tylko pięć. Uważał, że każdy człowiek musi uprawiać filozoficzne myślenie, bo na tym polega jego godność jako człowieka. Jego sztuki opisują losy filozofa w marniejącym świecie.

W 1923 roku Witkacy ożenił się z Jadwigą z Unrugów, wnuczką Juliusza Kossaka. Wspólne życie się nie powiodło, Jadwiga przeprowadziła się do Warszawy. Ale nieudany związek małżeński przekształcił się z czasem w przyjaźń – często się odwiedzali, zachowało się ponad 1300 listów Witkacego do żony. To ona zarządzała „Firmą Portretową S. I. Witkiewicza” założoną przez Witkacego i stanowiącą główne źródło ich utrzymania. Wykonywane przez niego portrety miały w sobie to „coś”, co podobało się portretowanemu. W ciągu kilkunastu lat namalował kilka tysięcy portretów.

Jeszcze z czasów lwowskich w kręgu jego znajomych był Leon Chwistek – filozof, malarz i matematyk oraz fotograf Tadeusz Langier, w latach 30. poznał pisarkę Zofię Nałkowską, Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza. Wśród najbliższych przyjaciół był jednak lekarz Teodor Biały-nicki-Birula, z którym poznali

się jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej. Eksperymentował z narkotykami i ich działaniem na twórczość. Burzył stereotypy.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, 5 września 1939 roku Witkacy i Czesława Oknińska, od 10 lat jego partnerka życiowa, wyruszyli na wschód. Dotarli do wsi Jeziory na Polesiu, nieopodal Równego. Na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski 18 września targnęli się na życie. Oknińska przeżyła. Witkacy został pochowany na wiejskim cmentarzu w Jeziarach.

Był przede wszystkim artystą. Oprócz malarstwa, pisał powieści, sztuki teatralne. Interesował się fotografią, eksperymentował. Wykorzystywał fotografię dla wyreżyserowanych przez siebie scen.

Ale pierwszeństwo przyznawał teatrowi. Był przeciwnikiem teatru realistycznego. Jego twórczość cechuje znikomość akcji, zaś to co sztukę rozwija – to rozmowy postaci, rozważania o sytuacji społeczno-politycznej czy psychicznej, intelektualnej, egzystencjalnej danych postaci.

Uznawał nieprzekraczalną prawa historii, które niestety nie prowadzą nas ku świetlanej przyszłości, lecz wręcz odwrotnie. Witkacy bał się tej przyszłości. Doświadczenia życiowe, widok rewolucji, widok rozwijającego się świata był dla niego historią tragiczną. To co większość widzi jako postęp, on widział jako tragedię, jako upadek ludzkości. Według Witkacego rozwój ludzkości jest odejściem od myślenia i postępowania indywidualnego ku myśleniu i postępowaniu masowemu. Postęp oznaczał dla niego dominację mas i tworzenie społeczeństwa całkowicie kontrolowanego.



Witryna literacka

Pamięci żołnierzy niezłomnych

Żołnierze waleczni! Żołnierze niezłomni!
W pamięci narodu wyście wiekopomni,
Broniliście Kraju w niewoli zbrodniczej,
Ojczyznę poddaństwo smagało was biczem.

Żołnierze niezłomni, tak zwani wyklęci
Zostajecie w chlubnej narodu pamięci.
Jakże kryształowe, czyste ideały
Mieć Ojczyznę naszą wolną przyświecały.

A któż że was wyklął? Wraże, nieczne siły,
Co wtórnym poddaństwem Kraj nasz uczyniły.
Dla narodu wyście w świetlnej aureoli,
Przykład wasz niech przyszłe pokolenia szkoli.

Smagało was biczem Ojczyznę poddaństwo,
Chcieliście Ją zmienić w samodzielne państwo.
Za wasze ofiarne, bohaterskie życie
Składamy z wdzięcznością hołd pamięci znicze.

STANISŁAWA NOWOSAD

Przed wyruszeniem w drogę do Krainy Absurdu należy zebrać drużynę

Dziwić się temu, do czego doszło na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ można by tylko, gdyby dopiero co wybudzić się z hibernacji i nie zauważyć Donalda Trumpa dzwoniącego do Putina, chwającego konstruktywną rozmowę, czy wreszcie wplatającego do wypowiedzi kremlowską narrację. Mimo to niesmak pozostał. Zamiast krzyknąć „Ale jak?!”, właściwszą reakcją wydaje się być markotne „Serio?”.

MACIEJ SERŻYSKO

Podczas tego typu głosowań kraj postawiony przed koniecznością zajęcia stanowiska ma kilka opcji do wyboru – w ogóle nie przyjść, zagłosować „za”, „przeciw”, bądź wstrzymać się od głosu. Za rezolucją potępiającą rosyjską agresję na Ukrainę zagłosowały dziewięćdziesiąt trzy państwa, dość by ją przyjąć. Od głosu wstrzymało się jednak aż sześćdziesiąt pięć, w tym, co nie powinno dziwić, starające się unikać tak trudnych kwestii i opowiadania się po jednej ze stron Indie, od początku niechętna potępieniu Rosji Brazylia, grająca swoją grę państwa arabskie, w tym ZEA, czy Arabia Saudyjska, ale też twardo upierająca się przy tym, że mówimy o „kryzysie ukraińskim”, nie wojnie, a już tym bardziej nie napaści ChRL. Przeciwno – wbrew dotychczasowej linii – Stany Zjednoczone, które tym samym zmontowały naprawdę barwną koalicję. Przyjrzyjmy się kto głosował na nie.

Wyspy Marshalla to była kolonia niemiecka zajęta po I wojnie światowej przez Japonię, a po drugiej przez Amerykanów. Usamodzieliła się pomimo posiadania populacji porównywalnej z Zamościem. Podpisała z dawną metropolią umowę o wolnym stowarzyszeniu ograniczając swoją suwerenność o zalanie za pomoc gospodarczą i obronę. **Palau** miało dokładnie taką samą historię oraz ma identyczny status zależności względem USA, z tą różnicą, że populacja jest bliższa Wadowicom. **Burkina Faso** nie jest daleka stereotypowi wstrząsanego zamachami stanu państwa peryferyjnego. Od 2022 roku żelazną ręką włada tam kapitan Traore, który raptem parę miesięcy po poprzednim puczu obalił podpułkownika Damibę odpowiedzialnego za pchnięcie państwa w orbitę Rosji. Traore postawił na sojusz z **Mali** pomimo, że przez wiele lat państwa te toczyły wojny. Zdecydował się na taki krok, gdyż w Bamako odnalazł bratnią duszę, generała armii (ex-pułkownika) Goité (zamach stanu w 2020 roku i gdy on nie podzielał, w 2021). Również i on wybrał współpracę z Rosją jako alternatywę dla Zachodu i patrzących nieprzychylnie na watazków sąsiadów. Do tandemu panowie oficerowie dobrali sobie generała brygady Tchianiego, z którym oprócz wizji współpracy z Moskwą przeciw wspólnym wrogom, łączył ich fakt, że w 2023 roku obalił demokratycznego dyktatora **Nigru**. Większą stabilność dyktatury gwarantuje **Gwinea Równikowa**, a właściwie to jej drugi (sic!) prezydent Obiang władający niepodzielnie od 1979 roku, który z zachodnimi sojusznikami posprzeczał się lata temu. Sytuacja wciąż kształtuje się w targanym wojną domową **Sudan**, gdzie zbuntowane oddziały paramilitarne, wspierane swego

Voting Started		2/24/2025		11:35:10 AM	
Item 5 - A/ES-11/L.10					
Advancing a comprehensive, just and lasting peace in Ukraine					
<input checked="" type="checkbox"/> AFGHANISTAN	<input checked="" type="checkbox"/> CAMEROON	<input checked="" type="checkbox"/> FINLAND	<input checked="" type="checkbox"/> KUWAIT	<input checked="" type="checkbox"/> NEPAL	<input checked="" type="checkbox"/> SAUDI ARABIA
<input checked="" type="checkbox"/> ALBANIA	<input checked="" type="checkbox"/> CANADA	<input checked="" type="checkbox"/> FRANCE	<input checked="" type="checkbox"/> KYRGYZSTAN	<input checked="" type="checkbox"/> NETHERLAND...	<input checked="" type="checkbox"/> SENEGAL
<input checked="" type="checkbox"/> ALGERIA	<input checked="" type="checkbox"/> CENTRAL AF...	<input checked="" type="checkbox"/> GABON	<input checked="" type="checkbox"/> LAO PDR	<input checked="" type="checkbox"/> NEW ZEALAND	<input checked="" type="checkbox"/> SERBIA
<input checked="" type="checkbox"/> ANDORRA	<input checked="" type="checkbox"/> CHAD	<input checked="" type="checkbox"/> GAMBIA	<input checked="" type="checkbox"/> LATVIA	<input checked="" type="checkbox"/> NICARAGUA	<input checked="" type="checkbox"/> SEYCHELLES
<input checked="" type="checkbox"/> ANGOLA	<input checked="" type="checkbox"/> CHILE	<input checked="" type="checkbox"/> GEORGIA	<input checked="" type="checkbox"/> LEBANON	<input checked="" type="checkbox"/> NIGER	<input checked="" type="checkbox"/> SIERRA LEONE
<input checked="" type="checkbox"/> ANTIGUA-BA...	<input checked="" type="checkbox"/> CHINA	<input checked="" type="checkbox"/> GERMANY	<input checked="" type="checkbox"/> LESOTHO	<input checked="" type="checkbox"/> NIGERIA	<input checked="" type="checkbox"/> SINGAPORE
<input checked="" type="checkbox"/> ARGENTINA	<input checked="" type="checkbox"/> COLOMBIA	<input checked="" type="checkbox"/> GHANA	<input checked="" type="checkbox"/> LIBERIA	<input checked="" type="checkbox"/> NORTH MAC...	<input checked="" type="checkbox"/> SLOVAKIA
<input checked="" type="checkbox"/> ARMENIA	<input checked="" type="checkbox"/> COMOROS	<input checked="" type="checkbox"/> GREECE	<input checked="" type="checkbox"/> LIBYA	<input checked="" type="checkbox"/> NORWAY	<input checked="" type="checkbox"/> SLOVENIA
<input checked="" type="checkbox"/> AUSTRALIA	<input checked="" type="checkbox"/> CONGO	<input checked="" type="checkbox"/> GRENADA	<input checked="" type="checkbox"/> LIECHTENSTEIN	<input checked="" type="checkbox"/> OMAN	<input checked="" type="checkbox"/> SOLOMON IS...
<input checked="" type="checkbox"/> AUSTRIA	<input checked="" type="checkbox"/> COSTA RICA	<input checked="" type="checkbox"/> GUATEMALA	<input checked="" type="checkbox"/> LITHUANIA	<input checked="" type="checkbox"/> PAKISTAN	<input checked="" type="checkbox"/> SOMALIA
<input checked="" type="checkbox"/> AZERBAIJAN	<input checked="" type="checkbox"/> COTE D'IVOIRE	<input checked="" type="checkbox"/> GUINEA	<input checked="" type="checkbox"/> LUXEMBOURG	<input checked="" type="checkbox"/> PALAU	<input checked="" type="checkbox"/> SOUTH AFRICA
<input checked="" type="checkbox"/> BAHAMAS	<input checked="" type="checkbox"/> CROATIA	<input checked="" type="checkbox"/> GUINEA-BISS...	<input checked="" type="checkbox"/> MADAGASCAR	<input checked="" type="checkbox"/> PANAMA	<input checked="" type="checkbox"/> SOUTH SUDAN
<input checked="" type="checkbox"/> BAHRAIN	<input checked="" type="checkbox"/> CUBA	<input checked="" type="checkbox"/> GUYANA	<input checked="" type="checkbox"/> MALAWI	<input checked="" type="checkbox"/> PAPUA NEW ...	<input checked="" type="checkbox"/> SPAIN
<input checked="" type="checkbox"/> BANGLADESH	<input checked="" type="checkbox"/> CYPRUS	<input checked="" type="checkbox"/> HAITI	<input checked="" type="checkbox"/> MALAYSIA	<input checked="" type="checkbox"/> PARAGUAY	<input checked="" type="checkbox"/> SRI LANKA
<input checked="" type="checkbox"/> BARBADOS	<input checked="" type="checkbox"/> CZECHIA	<input checked="" type="checkbox"/> HONDURAS	<input checked="" type="checkbox"/> MALDIVES	<input checked="" type="checkbox"/> PERU	<input checked="" type="checkbox"/> SUDAN
<input checked="" type="checkbox"/> BELARUS	<input checked="" type="checkbox"/> DEM PR OF K...	<input checked="" type="checkbox"/> HUNGARY	<input checked="" type="checkbox"/> MALI	<input checked="" type="checkbox"/> PHILIPPINES	<input checked="" type="checkbox"/> SURINAME
<input checked="" type="checkbox"/> BELGIUM	<input checked="" type="checkbox"/> DEM REP OF ...	<input checked="" type="checkbox"/> ICELAND	<input checked="" type="checkbox"/> MALTA	<input checked="" type="checkbox"/> POLAND	<input checked="" type="checkbox"/> SWEDEN
<input checked="" type="checkbox"/> BELIZE	<input checked="" type="checkbox"/> DENMARK	<input checked="" type="checkbox"/> INDIA	<input checked="" type="checkbox"/> MARSHALL IS...	<input checked="" type="checkbox"/> PORTUGAL	<input checked="" type="checkbox"/> SWITZERLAND
<input checked="" type="checkbox"/> BENIN	<input checked="" type="checkbox"/> DJIBOUTI	<input checked="" type="checkbox"/> INDONESIA	<input checked="" type="checkbox"/> MAURITANIA	<input checked="" type="checkbox"/> QATAR	<input checked="" type="checkbox"/> SYRIAN ARA...
<input checked="" type="checkbox"/> BHUTAN	<input checked="" type="checkbox"/> DOMINICA	<input checked="" type="checkbox"/> IRAN (ISLAMI...	<input checked="" type="checkbox"/> MAURITIUS	<input checked="" type="checkbox"/> REP OF KOREA	<input checked="" type="checkbox"/> TAJIKISTAN
<input checked="" type="checkbox"/> BOLIVIA	<input checked="" type="checkbox"/> DOMINICAN ...	<input checked="" type="checkbox"/> IRAQ	<input checked="" type="checkbox"/> MEXICO	<input checked="" type="checkbox"/> REP OF MOL...	<input checked="" type="checkbox"/> THAILAND
<input checked="" type="checkbox"/> BOSNIA-HER...	<input checked="" type="checkbox"/> ECUADOR	<input checked="" type="checkbox"/> IRELAND	<input checked="" type="checkbox"/> MICRONESIA...	<input checked="" type="checkbox"/> ROMANIA	<input checked="" type="checkbox"/> TIMOR-LESTE
<input checked="" type="checkbox"/> BOTSWANA	<input checked="" type="checkbox"/> EL SALVADOR	<input checked="" type="checkbox"/> ISRAEL	<input checked="" type="checkbox"/> MONACO	<input checked="" type="checkbox"/> RUSSIAN FED...	<input checked="" type="checkbox"/> TOGO
<input checked="" type="checkbox"/> BRAZIL	<input checked="" type="checkbox"/> EQUATORIAL...	<input checked="" type="checkbox"/> ITALY	<input checked="" type="checkbox"/> MONGOLIA	<input checked="" type="checkbox"/> RWANDA	<input checked="" type="checkbox"/> TONGA
<input checked="" type="checkbox"/> BRUNEI DAR...	<input checked="" type="checkbox"/> ERITREA	<input checked="" type="checkbox"/> JAMAICA	<input checked="" type="checkbox"/> MONTENEGRO	<input checked="" type="checkbox"/> SAINT KITTS-...	<input checked="" type="checkbox"/> TRINIDAD-TO...
<input checked="" type="checkbox"/> BULGARIA	<input checked="" type="checkbox"/> ESTONIA	<input checked="" type="checkbox"/> JAPAN	<input checked="" type="checkbox"/> MOROCCO	<input checked="" type="checkbox"/> SAINT LUCIA	<input checked="" type="checkbox"/> TUNISIA
<input checked="" type="checkbox"/> BURKINA FASO	<input checked="" type="checkbox"/> ESWATINI	<input checked="" type="checkbox"/> JORDAN	<input checked="" type="checkbox"/> MOZAMBIQUE	<input checked="" type="checkbox"/> SAINT VINCE...	<input checked="" type="checkbox"/> TURKMENIST...
<input checked="" type="checkbox"/> BURUNDI	<input checked="" type="checkbox"/> ETHIOPIA	<input checked="" type="checkbox"/> KAZAKHSTAN	<input checked="" type="checkbox"/> MYANMAR	<input checked="" type="checkbox"/> SAMOA	<input checked="" type="checkbox"/> TUVALU
<input checked="" type="checkbox"/> CABO VERDE	<input checked="" type="checkbox"/> FIJI	<input checked="" type="checkbox"/> KENYA	<input checked="" type="checkbox"/> NAMIBIA	<input checked="" type="checkbox"/> SAN MARINO	<input checked="" type="checkbox"/> TURKIYE
<input checked="" type="checkbox"/> CAMBODIA		<input checked="" type="checkbox"/> KIRIBATI	<input checked="" type="checkbox"/> NAURU	<input checked="" type="checkbox"/> SAO TOME-P...	<input checked="" type="checkbox"/> UGANDA
<input checked="" type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>	<input checked="" type="checkbox"/>
IN FAVOUR: 93		AGAINST: 18		ABSTENTION: 65	

WYNIK GŁOSOWANIA W ZGROMADZENIU OGÓLNYM ONZ NAD REZOLUCJĄ POTĘPIAJĄCĄ ROSJĘ I WZYWAJĄCĄ JĄ DO WYCOFANIA WOJSK Z UKRAINY

czasu przez Grupę Wagnera, walczą jak równy z równym z rządem, który zdecydowała się wesprzeć Rosję. Skoro już o Grupie Wagnera i Rosjanach w Afryce było, nie mogło zabraknąć też najjaskrawszego przykładu ich wpływów i niemalże kolonialnej polityki, **Republiki Środkowoafrykańskiej**. Wciąż nie wyklarowała się sytuacja z tamtejszą wojną domową, nie mniej Moskwa zabezpieczyła zawczasu swoje interesy, uzyskując tanią kopalnię diamentów rozmiaru państwa Erytrea, o czym często się zapomina, pod rządami władającego nią od chwili powstania prezydenta Afewerkiego stanowi jeden z najbardziej zamordystycznych totalitaryzmów. Niepodległość wywalczyła od wspieranej przez ZSRR Etiopii, prędko zaczęła też grać znacznie powyżej własnej ligi siejąc ferment w regionie przez zaangażowanie w liczne konflikty zbrojne. Afewerki zacieśnił współpracę z Rosją po inwazji na Ukrainę oficjalnie ją popierając, co wkrótce przełożyło się na rosyjskie okręty w erytrejskiej Massale. Z kolei **Burundi** ma za sobą trudną historię za sprawą animozji między Tutsi a Hutu i to tam doszło do pierwszego ludobójstwa jednych na drugich (1972 rok, sto do trzydziestu tysięcy ofiar). Jednak cały czas podejmowano próby budowy demokracji, nawet pomimo trwającej w latach 1993-2005 wojny domowej. Relacje z Rosją są raczej poprawne, a o zaangażowaniu Moskwy w regionie może świadczyć memorandum o współpracy jądrowej z 2023 roku. **Haiti** natomiast istnieje tylko w teorii. Tymczasowa Rada Prezydencka dysponuje zrzębami armii niezdolnymi zapanować nad gangami siejącymi terror w Port-au-Prince i może co najwyżej wyznaczać kolejnych odwoływanych zaraz potem premierów. W praktyce zależna jest od wsparcia międzynarodowego, w tym również z USA. W **Nikaragui** w 1985 roku prezydentem został wyszkolony na partyzanta przez Kubańczyków Ortega, co rzecz jasna, nie spodobało się Amerykanom. Ten zdecydował się więc wejść na antyamerykański kurs w którym tkwi po dziś dzień, od 2007 roku znów rządząc krajem metodą dyktatorską. Dlaczego **Korea Północna** i **Białoruś** zagłosowały tak jak

zagłosowały chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, tak jak tego, że pod rządami Orbana **Węgry** coraz bardziej zamieniają się w gubernię nadbalałtońską. Nawet idący podobnym kursem Fico nie zdecydował się na równą bezczelność i zagłosował „za”. Ostatnim państwem, które sprzeciwiło się uchwale był **Izrael**. Tel Awiw zagłosował „za” rozstrzygnięciem korzystnym dla Rosji, choć nie zdecydował się na to nawet usiłujący go zniszczyć Iran. I to wbrew temu, że atakujący północ kraju Hezbollah okazał się być posiadaczem sporych rezerw rosyjskiej broni, a Moskwa przez lata była do spółki z Iranem jednym z najważniejszych sponsorów syryjskiego reżimu, jednego z głównych zagrożeń dla Izraela. Oczywiście, Ameryka stanowi gwaranta nie tyle bezpieczeństwa, co przetrwania Państwa Izrael, zbrojąc je na potęgę i chroniąc parasolem obrony przeciwpowietrznej. Gdy w 2024 roku Iran dokonał zmasowanego ostrzału, rakiety i drony zestrzelili Amerykanie, ale również i Brytyjczycy, Jordańczycy i Francuzi. Te same państwa – poza Jordanią – Ukraina musiała długo i usilnie prosić o dostawy rakiet większego zasięgu. Warto przypomnieć, że Izrael w NATO nie jest, za to dysponuje własną bronią jądrową. I gdy Teheran ostrzeliwał je, a wcześniej organizował bojówki przeznaczone do bezpośredniego uderzenia, trudno było o tak liczne głosy wzywające do „nieprovokowania”.

Izrael za rządów Netanjahu bardzo lubi podkreślać prawo do samoobrony, rezerwując sobie wszelkie możliwe środki odwetowe. Mieni się bastionem demokracji w regionie, chwali humanitaryzmem i nawet wysyła przedstawicieli na Eurowizję, podkreślając, że dla Zachodu nie jest egzotycznym partnerem, ale wręcz jego składową. Zarazem w obliczu napaści zachowującego się wobec niego wrogo państwa na pokojowo usposobiony kraj, który w żaden sposób agresji nie sprovokował, nie jest gotów potępić inwazji. Nawet nie sili się na udawanie neutralności, chociaż nie mają z tym problemu zarówno wrogowie (Iran), jak i sojusznicy (Arabia Saudyjska) USA. „Za” nie bała się zagłosować Bośnia i Hercegowina, z jedną z części składowych prowadzących prorosyjską politykę

i straszącą secesją, ani nawet wykazująca prorosyjskie tendencje Serbia.

Duże zaniepokojenie może też budzić fakt instrumentalnego traktowania prawodawstwa krajowego i międzynarodowego. Izrael nie posiada konstytucji, zamiast tego postępuje się grupą ustaw zasadniczych. Wschód Jerozolimy prawnie uznawany jest za okupowany w zajęciu jej przez siły izraelskie w 1967 roku, formalnie ma on stanowić stolicę Palestyny – i wedle prawa zrębów państwowości palestyńskiej tak właśnie jest. Faktycznie jednak jako stolica państwa żydowskiego funkcjonuje cała Jerozolima, gdyż tamtejsze władze uchwały w 1980 roku jedną z ustaw zasadniczych w której stwierdzają, że stolicą Państwa Izrael jest cała Jerozolima. Nawet skrajnie proizraelskie Stany Zjednoczone ambasadę przenieśli z Tel Awiwu dopiero w 2017 roku, notabene z woli Donalda Trumpa. Społeczność międzynarodowa tej decyzji nie uznaje.

Nie jest to problem tylko i wyłącznie Palestyńczyków, Izraelczyków i ich sąsiadów oraz sojuszników. Zgodnie z konstytucją ukraiński kraj ten obejmuje granice sprzed rosyjskiej agresji i nic się w tej kwestii nie zmieniło. Tymczasem w kwestii ewentualnych negocjacji pokojowych strona rosyjska podnosi, że nie ma mowy o zrzeczeniu się jakichkolwiek ziem, co więcej, to Siły Zbrojne Ukrainy powinny wycofać się z Chersonia i Zaporozia, gdyż zgodnie z prawem uchwalonym w Rosji Obwód Chersoński i Obwód Zaporoski są integralnymi częściami Federacji Rosyjskiej. A do obrony integralności terytorialnej potęga atomowa rezerwuje sobie wszelkie środki...

Mamy więc prawo ukraińskie kontra prawo rosyjskie uchwalone z pogwałceniem prawa ukraińskiego, za którym przemawia tylko i wyłącznie to, że Rosja pozycjonuje się jako silniejsza, a ze stron dysponujących możliwymi środkami nacisku brakuje woli by je zastosować.

Wschodnią Jerozolimę najpierw okupowała Jordania. Potem Izrael, który uznał ją za część własnej Jerozolimy. Ale to, ani działania Rosjan, nie są przypadkami odoosobnionych. Gdy Irak Saddama Husajna napadł na państwo Kuwejt, po jego zajęciu zorganizował „zamach stanu”. Puczyści proklamowali

Republikę Kuwejtu, która wkrótce zgłosiła chęć zjednoczenia z Republiką Iracką, włączono ją zatem jako Gubernatorstwo Kuwejtu, pełnoprawną prowincję. Brzmi znajomo? Różnica była taka, że w reakcji na zabór roponośnego Kuwejtu Amerykanie z Arabami skrzyknęli międzynarodową koalicję i rozpoczęli wojnę w Zatoce Perskiej. Gdy zielone ludziki weszły na Krym, ogłoszono niepodległość Republiki Krymu, która zgłosiła chęć wstąpienia do Federacji Rosyjskiej, reakcją były symboliczne sankcje, głosy oburzenia i memy. Oraz wybuch uwielbienia dla Natalji Pokłonskiej.

Izrael ma dziś w Trumpie idealnego sojusznika, wydaje się, że gotowego na każde ustępstwo. Prezydent USA zapowiada wręcz rozwiązanie kwestii Gazy poprzez masowe wysiedlenia, ściągając na siebie groźbę zarzutów o zbrodnie wojenne. Tyle że co niby w dzisiejszym świecie takowe znaczą? Szeroko komentowano wydanie przez Międzynarodowy Trybunał Karny nakazu aresztowania Putina i Marii Lwowej-Biełowej. Podnosiły się głosy oburzenia, gdy bezkarnie wjechał na teren Mongolii. A potem MTK za jednym zamachem rozpoczął ściganie Netanjahu, byłego ministra obrony Izraela Jo'awa Galanta oraz, żeby było sprawiedliwie, zabitego jakiś czas wcześniej głównodowodzącego bojówek Hamasu Muhammada Dajfa (co w wielu kręgach uznano za zrównywanie broniących się z napastnikiem). Nagle wielu z tych, którzy chwaliли wcześniejszą decyzję, przyjęło podobną linię obrony, co rosyjska propaganda broniąca Putina. A człowiek, który rugał polskie władze zastanawiające się, czy gdyby Netanjahu przyjechał do Polski należałoby go aresztować, został ambasadorem Stanów Zjednoczonych nad Wisłą.

Relacja między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi przypomina często państwo zależne, czasami tylko trudno połapać się kto nim tak właściwie jest. Prawo międzynarodowe stanowi, owszem, pęta, ale takie mające ograniczyć możliwość topienia świata w pożodze. To system daleki od ideału, ale prawdę mówiąc, jedyny jaki mamy. A może mieliśmy? Jedyne co jest pewne to to, że wielcy tego świata huśtają jak mogą stara, zmurzała łódka i nie jest powiedziane, że każdy z nas nauczył się pływać.

Eugeniusz Łysyk – mistrz scenografii Opery Lwowskiej

W Centrum Sztuki Intelktualnej Mercuryna placu Adama Mickiewicza 10 we Lwowie trwa projekt wystawienniczy „Łysyk”. Na dwóch piętrach eksponowana jest twórczość Eugeniusza Łysyka, który przez trzydzieści lat był naczelnym scenografem Lwowskiego Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Eugeniusz Łysyk urodził się 21 września 1930 roku w Sznarowie koto Brodów. Po ukończeniu Lwowskiego Instytutu Sztuki Stosowanej i Dekoracyjnej w 1961 r. został zatrudniony w Operze Lwowskiej, gdzie pracował do końca swego życia. Zmarł 4 maja 1991 roku, został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

To największa wystawa wybitnego artysty, jednak to tylko niewielka część wielkiej spuścizny Eugeniusza Łysyka – stwierdził Mykoła Mołczan, autor projektu i współkurator wystawy.

Spuścizna Eugeniusza Łysyka to około sto horyzontów teatralnych (teł scenograficznych na płótnach), instalacje, makiety, fotografie, szkice scenografii i kostiumów do spektakli baletowych i operowych. Spektakle zaprojektowane przez Łysyka stały się wydarzeniami artystycznymi w życiu teatru i sztuki scenograficznej. Pamiętam, jak podczas premiery, gdy podniosła się główna kurtyna, publiczność wstała i biła brawa

na widok udekorowanej przez niego sceny. Dyrektor Opery Lwowskiej Wasyl Wowkun podkreślił, że „był to autorski teatr wybitnego artysty”. Dodał również, że Łysyk nadal pracuje, bo w repertuarze teatru znajdują się spektakle z jego scenografią, która zachwyca symboliką i kunsztem wykonania.

Eugeniusz Łysyk wykonywał scenografię także do spektakli w teatrach na Białorusi, w Rosji, Turcji, Mołdawii, Macedonii (wówczas Jugosławia), Polsce.

Warto wspomnieć, że artysta również zaprojektował scenografię do spektakli na scenie Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie – w 1979 roku „Stara kobieta wysiaduje” Tadeusza Różewicza, a w 1988 r. do „Ptaków” Arystofanesa.

Na wystawie prezentowane są dzieła ze zbiorów Centrum Sztuki Intelktualnej Mercury, kolekcji rodziny Łysyków oraz Opery Lwowskiej, która w tym roku obchodzi swoje 125-lecie.

Odwiedzający wystawę mają niepowtarzalną okazję zobaczyć z bliska dwudziestometrowe tła teatralne, które do tej pory widzowie mogli oglądać tylko z daleka, jako część scenografii Opery Lwowskiej.

Podczas otwarcia wystawy badacze sztuki podkreślali, że Eugeniusz Łysyk stworzył podwaliny nowatorskiej szkoły scenografii. Artysta uzyskał swobodę na scenie teatralnej, gdzie jego idee rozrosły się do rozmiarów epickich scenografii przestrzennych. A żeby pokazać pełnię jego talentu, potrzebna była właśnie taka wystawa – opowieść o tym, jak Łysyk tworzył swoje teatralne światy.

Współkuratorem wystawy Mykoła Mołczan wyjaśnił, że



EUGENIUSZ ŁYSYK

podczas prac nad wystawą zrodził się pomysł, by umieścić choć fragment rzeczywistej scenerii tak, aby widz mógł podejść do płótna na taką odległość, z jakiej artysta je tworzył, więc obraz pokrywa całe pole widzenia i przenosi widza w fikcyjną rzeczywistość Eugeniusza Łysyka. Oprócz fragmentu scenografii prezentowane są zdjęcia innych elementów „zakulisowych” tego spektaklu. Widzowie mogą sobie lepiej wyobrazić, ile pracy trzeba włożyć w jeden występ.

Drugim współkuratorem wystawy jest córka artysty

Anna Łysyk, również plastyk. Stworzona została wraz z nią wymyślona przestrzeń twórcza Eugeniusza Łysyka, przez podział wystawy na kilka części, z których każda ukazuje inne aspekty jego twórczości.

Sala poświęcona baletowi „Stworzenie świata” ujawnia szeroko zakrojone przemyślenia artysty na temat „istnienia wszechświata”. Tutaj możemy zobaczyć fragment prawdziwego horyzontu teatralnego, o długości 21 metrów, który wcześniej można było oglądać tylko z daleka, podczas spektaklu. Po

raz pierwszy zaprezentowano tu także model scenografii baletu „Spartakus”, który we Lwowie nie został zrealizowany z powodu ówczesnej cenzury.

Z kolei wystawa poświęcona kostiumowi teatralnemu pozwala głębiej wniknąć w proces kreowania postaci dramatu, który Eugeniusz Łysyk opracował wspólnie ze swoją żoną Oksaną Zinczenko (Łysyk).

Jednym z centralnych punktów wystawy jest kurtyna do baletu „Romeo i Julia”, którą można oglądać z różnych pięter przestrzeni wystawienniczej, poruszając się niczym na rusztowaniach. Jak powiedziała Anna Łysyk, ten niezwykle obraz przedstawiający na kurtynie Chrystusa, został namalowany przez artystę w 1988 roku i był obecny na scenie przez zaledwie kilka minut.

Osobna galeria została złożona z wybranych szkiców i rysunków scen oraz kostiumów aktorów.

Kolejna przestrzeń jest przeznaczona na żywy kontakt z otoczeniem artysty: poprzez wspomnienia rodziny, przyjaciół i uczniów, których refleksje na temat Eugeniusza Łysyka można zobaczyć w opowieściach wideo.

Projekt „Łysyk” potrwa do 9 marca.

Worynie pod Wrocławiem

Kilkudziesięciu gości towarzyszyło otwarciu, niedaleko Wrocławia, wystawy fotografii Marka Tutaka „Podążając huculskim płajem”. Gospodarzem przedsięwzięcia jest gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Wiszni Małej.

Prezentowane zdjęcia ukazują piękno górskich pejzaży wschodnich Karpat, zwłaszcza pasma Czarnohory. A także sztukę i architekturę Huculów, górali żyjących na tamtych terenach. Autor fotografii nawiązał również do symboli związanych z przedwojenną, polską historią tej górskiej krainy. Krzyż Stanisława Vincenza, literackiego piewcy Huculszczyzny, stojący na miejscu jego nieistniejącego domu w Bystrzcu. Dawne słupki graniczne, biegnące granią Czarnohory czy też „Biały Słoń”, budynek

pierwotnie pełniący rolę obserwatorium astronomicznego na szczycie Popa Iwana, liczącego 2028 metrów – to niemi świadkowie polskiej przeszłości. Na niektórych fotografiach można zobaczyć też huculski dorobek etnograficzny, latami gromadzony przez niezwykłego już Romana Kumłyka. Oprócz prowadzonego muzeum, w swoim domu w Wierchowynie, był on



MAREK TUTAK



83. WISZEŃSKIE SPOTKANIA ZE SZTUKĄ 2025
WERNISAŻ FOTOGRAFII

„Podążając huculskim płajem”
MAREK TUTAK

20.02.2025 r.
GALERIA NA ZAKRĘCIE OKSIA W WISZNI MAŁEJ

Wystawa otwarta od 10.00 do 18.00 w godzinach pracy galerii

Galeria na zakrecie

także twórcą i muzykiem kapeli ludowej „Czeremosz”.

Zaprezentowane zdjęcia ukazują miejsca dla mnie ważne, które wiele razy odwiedziłem. Obecnie nadal do nich często wracam, pomimo trwającej w Ukrainie wojny – mówił o swoich wrażeniach Adam Gajewski, członek stowarzyszenia Res Carpathica.

Wernisaż uświetnił również występ pochodzącego z Wrocławia polsko-ukraińskiego

zespołu „Howerla”. Ich muzyka doskonale wpisła się w klimat prezentacji górskich fotografii. Kuratorem ekspozycji jest artysta plastyk Ryszard Glegoła. Wydarzenie dedykowane jest pamięci Przemysława Rasiewicz-Kuczyńskiego, polskiego żołnierza, ochotnika, poległego w ubiegłym roku na wojnie w Ukrainie. Wystawa potrwa do 18 marca.

INFORMACJA WŁASNA

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wspólne dziedzictwo – wspólna przyszłość!

Z wielką dumą i radością informujemy, że pan Eugeniusz Gołybard w dniu 1.02.2025 został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, który w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczyli konsul RP w Kijowie Paweł Owad i konsul Anna Babiak-Owad. To wyjątkowe wyróżnienie stanowi wyraz uznania dla Jego wieloletniej, niezłomnej pracy na rzecz promocji polskiej kultury i sztuki w Ukrainie oraz budowania mostów między naszymi narodami.

Eugeniusz Gołybard to ważna postać dla Polaków na Ukrainie, a jego książki są cennym źródłem wiedzy o historii i współczesności tej społeczności.

Dzięki działalności dziennikarskiej, publicystycznej, radiowej i edukacyjnej Eugeniusz Gołybard nie tylko upowszechnia polskie dziedzictwo, ale także wspiera wzajemne zrozumienie, zbliżając do siebie Polaków i Ukraińców. Jego imponujący dorobek obejmuje tysiące publikacji, audycji radiowych, liczne inicjatywy kulturalne i edukacyjne, które przybliżają Polskę i jej wartości ukraińskim odbiorcom. Eugeniusz Gołybard jest autorem kilku książek poświęconych polskiemu ruchowi na Ukrainie oraz relacjom polsko-ukraińskim:

– „Co jest grane w Polsce ukraińskiej?” – autor analizuje tu sytuację Ukrainy na Ukrainie, poruszając kwestie organizacyjne i tożsamościowe;

– „Będąc w Polsce, będąc na Ukrainie” – to kontynuacja poprzedniej publikacji, w której Gołybard opisuje swoje doświadczenia i spostrzeżenia dotyczące życia w Polsce i na Ukrainie, przedstawiając je w formie reportażu;

– „По-судськи. Польський вектор” – koncentruje się na polsko-ukraińskich relacjach sąsiedzkich, analizując wspólne historie i współczesne wyzwania;

– „Uświadomienie konieczności” – ta publikacja porusza temat świadomości narodowej Polaków na Ukrainie oraz potrzebę jej wzmacniania;

– „W drodze do siebie” – dwujęzyczna książka-album, ilustrowana ponad stu zdjęciami i wierszami autora, przedstawia jego twórczą biografie i refleksje na temat życia na styku dwóch kultur.

Dzięki tym publikacjom Eugeniusz Gołybard wnosi istotny wkład w dokumentowanie i analizowanie życia Polaków na Ukrainie oraz w promowanie dialogu międzykulturowego. Jako dziennikarz, nauczyciel, pisarz i popularyzator nieustraszenie działał na rzecz polsko-ukraińskiego dialogu, za co dzisiaj składamy Mu ogromne wyrazy wdzięczności.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji Związku Polaków Ukrainy przebywających w Polsce. Serdecznie gratulujemy i dziękujemy za tę niezwykłą misję! Niech to odznaczenie będzie symbolem zasłużonego uznania i inspiracją do dalszej pracy!

Po uroczystej części wydarzenia odbyło się spotkanie z działaczami z Żytomierza, Zaporozża, Charkowa, Kijowa

i oczywiście z Pułtuska – rozmowy, wspólne marzenia i projekty, które już zaczynają nabierać kształtów. Po raz kolejny utwierdził się w przekonaniu, że siła naszej wspólnoty tkwi w solidarności, wzajemnym wsparciu i pielęgnowaniu tożsamości.

ŁESIA JERMAK
DZIENNIK KIOWSKI

Unikalna i wysoko specjalistyczna polsko- ukraińska współpraca medyczna

Dziecięca hepatologia i transplantologia na Ukrainie znajduje się w fazie aktywnego rozwoju. Niedobór doświadczenia, specjalistycznych struktur oraz konieczność wdrażania nowoczesnych standardów medycznych określają potrzebę międzynarodowej współpracy. Polska, mająca ponad 40-letnie doświadczenie w tej dziedzinie, pomaga przyspieszyć ten proces, przekazując wiedzę i umiejętności ukraińskim lekarzom.

W ramach inicjatywy International Medical Partnership (IP-CZD Warszawa, NDSL „OCHMATDYT” Kijów, 1-TMO, Szpital Świętego Mikołaja, Lwów) przy wsparciu Pierwszej Damy Ukrainy Ołeny Zefenskiej oraz Ministerstwa Zdrowia Ukrainy i Polski realizowany jest aktywny program stażowy dla ukraińskich lekarzy. Dzięki finansowemu wsparciu Joli Martinoff lekarze z Ukrainy mają wyjątkową możliwość zdobycia europejskiego doświadczenia w zakresie dziecięcej hepatologii i transplantologii.

W dniach 20.01–31.01.2025 ukraińskie lekarki odbyły staż w Instytucie Pomniku – Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Dzięki wsparciu Dyrekcji Instytutu, w szczególności prof. M. Migdała, do realizacji projektu włączyły się też inne placówki medyczne.

Serdeczne podziękowania kierujemy również do zespołów lekarskich, personelu medycznego, opiekunów medycznych oraz sekretarek każdej z zaangażowanych Klinik.

Ta współpraca to nie tylko projekt medyczny, ale także symbol polsko-ukraińskiej solidarności, której celem jest ratowanie najcenniejszego – życia dzieci.

DR. HAB. MED. HALINA KOZINKIEWICZ
DZIENNIK KIJOWSKI

3,8 mln zł na polskie miejsca pamięci poza granicami Polski

18 projektów otrzymało dofinansowanie na łączną kwotę ponad 3,8 mln zł w ramach programu „Miejsca pamięci narodowej za granicą”. Zadania będą realizowane w trybie jednorocznym (w 2025 r.) lub dwuletnim (w latach 2025–2026, m.in. w Zambii) – podało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Celem programu jest dążenie do zapewnienia godnego miejsca spoczynku poległym poza granicami kraju i opieka nad ich miejscami pochówku.

W ramach programu z budżetu ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego finansowane są m.in. prace związane z rewaloryzacją konserwatorską, renowacją i dokumentacją polskich cmentarzy i pomników, a także opieką nad miejscami pochówku znajdującymi się poza granicami kraju.

W 2025 r. dofinansowanie otrzyma Chorągiew Łódzka ZHP od lat porządkująca wołyńskie cmentarze. Jednocześnie wsparcie uzyskała Fundacja Partnerstwa dla Europy Środkowo-Wschodniej, która zaopiekuje się zapomnianymi mogiłami legionowymi.

Fundacja Kultury i Krzewienia Polsości za Granicą „Grono Polsości” dzięki dofinansowaniu MKiDN zamontuje pomnik z nazwiskami polskich żołnierzy na Cmentarzu Dubieńskim w Równem oraz zajmie się renowacją cmentarza w Klewaniu.

Fundacja MOSTY przeprowadzi pierwszy etap rewaloryzacji konserwatorskiej kaplicy-mauzoleum w Złoczowie, czyli opracuje dokumentację rewaloryzacji i przeprowadzi prace zabezpieczające. Otrzyma również dofinansowanie na prace konserwatorskie i renowacyjne na kwadracie żołnierzy Wojska Polskiego w Brzeżnach, Haliczu, Winnikach oraz w Rohatynie.

Wsparcie na opiekę nad polskimi cmentarzami wojennymi w Firlejówce, Stryju, Busku, Zadwórzu, Mościskach, Iwano-Frankiwsku oraz we Lwowie uzyskała Fundacja Wolność i Demokracja. Natomiast Fundacja Brat Słońce – na opiekę nad cmentarzem wojennym w Dytyatinie i organizację obchodów 105. rocznicy bitwy pod Dytyatiną.

Fundacja Instytut Dialog Kultury przeprowadzi drugi etap prac konserwatorsko-rewaloryzacyjnych na kwaterze ofiar obozu w Kosaczowie (kiedyś – obrzeża Kołomyi, obecnie dzielnica miasta) oraz na grobowcu polskich żołnierzy z 1918 r. w Śniatynie.

Poza tym wsparcie MKiDN skierowano na opiekę nad miejscami polskiej pamięci narodowej na Łotwie i Litwie, w Austrii, Zambii, Francji oraz we Włoszech.

Kilka tygodni temu polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotacje w ramach programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” na 2025 r. nadzorowanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. Wsparcie otrzymały m.in. projekty przewidujące dalsze prace w kościołach w Ołyce, Lubomli, Włodzimierzu i Podhajcach.

NATALIA DENYSIUK
MONITOR WOŁYŃSKI

Olsztyn i Równe podpisały umowę o partnerstwie

Olsztyn i Równe podpisały umowę o partnerstwie miast opartą w wielopłaszczyznowej współpracy. To wynik listu intencyjnego, który wpłynął do olsztyńskiego ratusza pod koniec lipca. Strona ukraińska wyraziła w nim chęć nawiązania oficjalnej współpracy partnerskiej.

Do podpisania umowy doszło w poniedziałek, 17 lutego, podczas wizyty delegacji władz Równego w Olsztynie. – Goście odwiedzili m.in. olsztyńskie placówki medyczne, które specjalizują się w przeprowadzaniu rehabilitacji niepełnych osobom, które odniosły obrażenia w trwających działaniach wojennych. To ważne, bo właśnie w Równem ma powstać największy szpital rehabilitacyjny dla żołnierzy z frontu w Ukrainie – podaje Urząd Miasta Olsztyn.

– Podpisanie umowy pozwoli nam się rozwijać w kilku kierunkach, takich jak oświata, kultura. Bardzo ważna jest dla nas rehabilitacja żołnierzy, którzy de facto bronią Europy, a nie tylko Ukrainy – powiedział Wiktor Szakyrzian, p.o. mera miasta Równa.

Podpisanie umowy partnerskiej między Olsztynem a Równem wpisywałoby się w już istniejące powiązania między regionami. Od 2003 r. funkcjonuje partnerstwo między obwodem rówieńskim a województwem warmińsko-mazurskim, a w 2023 r. nawiązano współpracę między rejonem rówieńskim a powiatem olsztyńskim. Dodatkowo, dwie gminy z terenu powiatu olsztyńskiego także mają umowy partnerskie z gminami z rejonu rówieńskiego.

– Miasta partnerskie są dla siebie drogowskazami, dzielą się swoimi doświadczeniami, podpowiadają sobie jak działać w określonych obszarach po swojej stronie granicy – powiedział prezydent Olsztyna Robert Szewczyk.

Współpraca obu miast ma obejmować m.in. wymianę doświadczeń samorządowych, wspólne inicjatywy kulturalne, sportowe oraz turystyczne. Istotnym aspektem będzie również szerzenie idei wzajemnej tolerancji oraz wzmacnianie solidarności między społecznościami polską i ukraińską – zarówno w Równem, jak i w Olsztynie.

MONITOR WOŁYŃSKI

Polscy dyplomaci upamiętnili ofiary rzezi w Puźnikach i Parośli

13 lutego 2025 przypada 80. rocznica mordów w niestniejącej już dzisiaj miejscowości Puźniki w obwodzie tarnopolskim. Delegacja złożona z konsulów Marka Wojciechowskiego i Krzysztofa Wasilewskiego na czele z konsulem generalnym RP w Łucku Anną Nowakowską oddali hołd Polakom, mieszkańcom Puźnik, którzy zostali zabici przez bojówkę UPA pod dowództwem Petra Chamczuka.

Mordowanie Polaków na terenie Galicji Wschodniej należącej do II RP i okupowanej przez Niemców rozpoczęło się w drugiej połowie 1943 roku. Nacjonaliści ukraińscy zamordowali w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim 3 tysiące Polaków, przeważnie cywilów – kobiety, dzieci, osoby w starszym wieku. Rok później dokonali oni napadów aż na 1550 miejscowości, zabijając co najmniej 32 tys. Polaków.

Łącznie z rąk nacjonalistów ukraińskich na terenach województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego mogło zginąć w latach 1939–1948 nawet 70 tys. Polaków.

Zbrodnie UPA w Galicji Wschodniej kojarzone są najbardziej z zagładą Huty Pieńkackiej w 1944 roku, której ofiarami stało się od 850 do 1000 ofiar. Obwód tarnopolski a szczególnie tereny byłego powiatów czortkowskiego są pod tym względem mniej znane. Banda Petra Chamczuka swoje największe zbrodnie na Polakach dokonała w latach 1944–1945.

W styczniu 1945 roku zagłada Polaków rozszerzyła się na powiaty borszczowski, buczacki i zaleszczycki w województwie tarnopolskim. Doszło wówczas do napadów na Błyszczankę, Głębczek, Łatacz, Majdan, Uhrynówce i Uście Zielone, w których zginęło co najmniej kilkuset Polaków. W nocy z 2 na 3 lutego 1945 roku kuren czortkowski „Bystry” pod dowództwem Petra Chamczuka dokonał napadu na Czerwonogród w powiecie zaleszczyckim. Atak kurenia UPA pod dowództwem Petro Chamczuka na miejscowość Barysz nastąpił w nocy z 5 na 6 lutego 1945 roku. Następnie zaatakowano osiedle Mazury. Napotkanych Polaków zabijano bez względu na płeć i wiek, a ich domy palono. W noc

z 12 na 13 lutego 1945 podobny los spotkał Polaków mieszkających w Puźnikach. Wówczas podczas napadu UPA na wieś zginęło blisko 100 Polaków. Spalono 172 domów mieszkalnych.

W 82. rocznicę rzezi mieszkańców Parośli przez oddział UPA pod dowództwem Hryhorija Perehijnaka, która miała miejsce 9 lutego 1943 roku, symboliczny grób odwiedził konsul KG RP w Łucku Krzysztof Wasilewski. Na zbiorowej mogile oraz przy krzyżu upamiętniającym niestniejącą dziś wieś Wydymer zapłonęły znicze.

Zbrodnie dokonana w Parośli przez oddział ukraińskich nacjonalistów uważana jest za początek Rzezi Wołyńskiej. Zastanych wówczas zniemack bezbronnymi mieszkańcami wsi napastnicy związali a potem zamordowali przy użyciu noży i siekier, zabijając od 149 do 173 osób, w tym kobiety, dzieci i niemowlęta.

Ze szczególnym okrucieństwem zabito komendanta miejscowego Związku Strzeleckiego Walentego Sawickiego. Uratować się z tej rzezi udało się jedynie 12 Polakom (według innych źródeł – ośmiu), w większości dzieciom. Część z nich do końca życia pozostała niepełnosprawna.

Majątek zabitych został zrabowany i wywieziony na sianach.

Zamordowani zostali pochowani we wspólnym grobie, nad którym usypano kurhan. Wieś Parośla przestała istnieć z powodu braku mieszkańców. Napad przeżyła również sześciopięcioro rodzinna żydowska, którą ukrywał w piwnicy Klemens Horoszkiewicz i która nie została odkryta przez Ukraińców.

Zbrodni dowodził niejaki Perehijnak, który w 1935 roku był skazany za zamordowanie polskiego urzędnika w Galicji Wschodniej. Przed akcją w Parośli, sotnia Perehijnaka przypuściła atak na niemiecki posterunek policji we Włodzimiercu, w którym urzędowało najpewniej kilku do kilkunastu żandarmów (Niemców i Kozaków). Perehijnaka zabił Niemcy w Wysocku kilka tygodni później.

SERGIJ POROWCZUK
SŁOWO POLSKIE

Pałac Szczeniowskich w Nosikówce idzie pod młotek

Były pałac Szczeniowskich w Nosikówce niedaleko Szarogrodu z neoromańską wieżą o powierzchni 1000 m², z przyległym parkiem i ogrodem został wystawiony na sprzedaż. Obiekt ten jest objęty ochroną i wymaga renowacji.

Tereny, na których znajdowała się Nosikówka, oznaczona na mapach Beuplana z 1640 r. jako Nosikowka, należały do Zamojskich, Koniepcolskich i Lubomirskich. We wsi zachował się pałac należący do Stanisława Szczeniowskiego, najstarszego syna Ignacego Szczeniowskiego, właściciela majątku i pałacu w Kapuścianach, związanego z przemysłem cukrowniczym Podola i Wołynia, założyciela i prezesa Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Fabryk Cukru w Polsce, ministra przemysłu i handlu RP w 1919 roku.

Na początku XX wieku. Stanisław Szczeniowski kupił część majątku i założył we wsi duży park ze stawem. Sam Stanisław nie dożył wydarzeń lat 1917–1918, zginął na wojnie w 1915 roku. Mieszkała tu żona Ludwika i ich synowie, którzy w 1918 roku wyemigrowali i zamieszkali w Zakopanem.

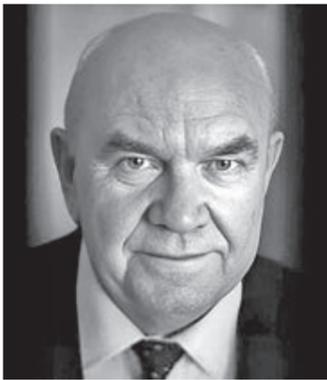
W różnych okresach pałac pełnił funkcję szpitala, apteki, szkoły i urzędu pocztowego. Ten budynek jest obecnie opuszczony, popada w ruinę i zarasta krzakami. Z wystroju wnętrza zachowały się sztukaterie. Okoliczny park jest również zaniedbany.

LIDIA BARANOWSKA
SŁOWO POLSKIE

Zmarł prof. Zygmunt Kolenda

Prof. Zygmunt Kolenda (1936–2025), zawodowo związany z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, przez wiele lat był prezesem krakowskiego zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Z Jego inicjatywy powstał apel do społeczeństwa polskiego o pomoc dla rodaków na Kresach. Do tej akcji aktywnie włączyła się Telewizja Polska i córka Profesora red. Katarzyna Kolenda-Zaleska. Na pomocowe konto zaczęły spływać środki finansowe od ludzi i przedsiębiorstw z całej Polski. Przez Profesora powołana została Komisja Charytatywna, w której skład weszli członkowie krakowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wśród nich byli m.in. nieżyjący już Romana Machowska, Barbara



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTY POLSKIEJ”

Szumska, Barbara Olasińska, Teresa Kondolewicz-Wilk, Urszula Kogut czy Jerzy Żuk. Komisja za pozyskane środki organizowała pomoc najbardziej potrzebującym Polakom żyjącym we Lwowie, ale i w innych miastach kresowych. Profesor wielokrotnie osobiście odwiedzał Lwów, przy okazji spotykając się z Polakami, do których trafiała pomoc. Oczywiście, to nie była jedyna forma działalności na rzecz Kresowian krakowskiego

oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Ale dla nas najważniejsza, bo dzięki inicjatywie Pana Profesora, można było wesprzeć Polaków nie tylko materialnie, ale zorganizować im pomoc i opiekę na miejscu, wykorzystując niepracujące Polki w roli opiekunek na zasadzie wolontariatu, czy dostarczać im potrzebne leki, sprowadzać do Polski na trudniejsze zabiegi medyczne, a nawet zapewnić w Krakowie – tym, którzy się na to zdecydowali – miejsce opieki w domach pogodnej jesieni.

Za wszystko, co Pan Profesor zrobił na rzecz Polaków we Lwowie i na Kresach, serdecznie dziękujemy, zapewniając o pamięci.

Rodzinie Pana Profesora składamy wyrazy współczucia.

Prof. Zygmunt Kolenda spoczął na krakowskim Cmentarzu Salwatorskim.

ŹRÓDŁO: KRAKOWSKI ODDZIAŁ TMLIKP-W

Poufny plan Donalda Trumpa na pokój na Ukrainie

Żądane przez Donalda Trumpa warunki wobec Ukrainy wystraszyły Kijów. Prezydent USA żąda większego udziału w PKB niż reparacje Niemiec z I wojny światowej. Żądanie Trumpa od Ukrainy wykracza poza kontrolę USA nad krytycznymi minerałami tego kraju. Obejmuje wszystko, od portów i infrastruktury po ropę i gaz, a także większą bazę zasobów kraju.

„The Telegraph” pisze o gospodarce kolonizacji. – Warunki kontraktu tydzień temu trafiły do Wołodymyra Zełenskigo, oznaczają amerykańską kolonizację gospodarczą Ukrainy, w legalnej formie, podaje „The Telegraph”. Oznacza to ciężar odszkodowań, którego nie można udźwignąć. Dokument wywołał konsternację i panikę w Kijowie.

„The Telegraph” uzyskał projekt umowy przeddecyzyjnej, oznaczonej jako „Uprzywilejowany i poufny” z datą 7 lutego 2025 r. Stanowi on, że USA i Ukraina powinny utworzyć fundusz inwestycyjny, aby zapewnić, że „wrocie strony konfliktu nie odbudują korzyści z odbudowy Ukrainy”

Umowa obejmuje „wartość ekonomiczną związaną z zasobami Ukrainy”, w tym „zasoby mineralne, ropy i gazu, porty, inną infrastrukturę (zgodnie z ustaleniami)”, pozostawiając niejawnym, co jeszcze może być objęte.

– Niniejsza umowa podlega prawu stanu Nowy Jork, bez względu na zasady kolizyjne – stwierdza.

USA pobiorą 50 proc. stąych przychodów uzyskiwanych przez Ukrainę z wydobycia surowców oraz 50 proc. wartości finansowej „wszystkich nowych licencji wydanych osobom trzecim” na przyszłą monetaryzację zasobów.

Na rzecz USA zostanie ustanowiony „zastaw na takich dochodach”.

Ta klauzula oznacza: najpierw zapłać nam, a potem nakarm swoje dzieci – podało jedno ze źródeł bliskich negocjatorom. Stwierdza, że „w przypadku przyszłych licencji USA będą miały prawo pierwokupu przy zakupie minerałów przeznaczonych na eksport”.

Waszyngton będzie miał immunitet i uzyska niemal całkowitą kontrolę nad większością ukraińskiej gospodarki towarowej i surowcowej. Sam prezydent Zełenski podczas wrześniowej wizyty w Trump Tower zaproponował pomysł przekazania USA udziału w pierwiastkach ziem rzadkich na Ukrainie, mając nadzieję na ułatwienie dalszych dostaw broni.

Liczył, że doprowadzi to do tego, że firmy USA rozpoczną działalność, tworząc polityczną pułapkę, która powstrzyma Putina przed ponownym atakiem.

Niektóre zagłębia mineralne znajdujące się w pobliżu linii frontu we wschodniej Ukrainie lub na terenach okupowanych przez Rosję. Zełenski ostrzegł przed groźbą wpadnięcia w rosyjskie ręce strategicznych rezerw tytanu, wolframu, uranu, grafitu i pierwiastków ziem rzadkich. – Jeśli mówimy o porozumieniu, to zawrzyjmy je, jesteśmy tylko za tym – powiedział.

Zełenski prawdopodobnie przestraszył się takiej postawy USA. Został skonfrontowany z terminami narzucanymi pokonanym agresorom. Gdyby projekt został zaakceptowany, żądania Trumpa oznaczałyby większy udział w ukraińskim PKB niż reparacje

nałożone na Niemcy na mocy Traktatu Wersalskiego, złagodzone na konferencji londyńskiej w 1921 r. i w Planie Dawesa w 1924 r.

Jednocześnie wydaje się, że jest on skłonny uwolnić Rosję od odpowiedzialności. Trump powiedział Fox News, że Ukraina „w zasadzie zgodziła się” na przekazanie 500 miliardów dolarów. „Mają niezwykle cenne grunty pod względem złóż pierwiastków ziem rzadkich, ropy i gazu oraz innych rzeczy” – powiedział.

Ostrzegł, że w przypadku odrzucenia warunków Ukraina zostanie podana Putinowi na talerzu. – Mogą zawrzeć umowę. Mogą nie zawrzeć umowy. Ale chcę pieniądze z powrotem – powiedział.

Trump mówił, że USA wydały już na wojnę 300 miliardów dolarów i dodał, że „głupstwem” byłoby przekazywanie kolejnych. W rzeczywistości pięć pakietów uzgodnionych przez Kongres wynosi łącznie 175 miliardów dolarów, z czego 70 miliardów dolarów wydano w USA na produkcję broni. Część z nich ma formę dotacji humanitarnych, ale większość to pieniądze z pożyczek i leasingu, które należy spłacić.

Republikański senator Lindsey Graham sugerował w Monachium, że żądanie Trumpa było sprytnym chwytym mającym wzmocnić malejące poparcie społeczne dla sprawy ukraińskiej. „Może powiedzieć Amerykanom: «Ukraina nie jest ciężarem, to korzyść»” – powiedział.

Graham mówił Europejczykom, aby kibicowali temu pomysłowi, bo blokuje on Waszyngton w obronie przyszłego porozumienia. „Jeśli podpiszemy tę umowę w sprawie minerałów, Putin ma przerąbane, bo Trump będzie bronił tej umowy” – powiedział.

„Ostra krytyka poczynił Trumpa w sprawie rozmów o zakończeniu wojny” – takim tytułem opatrzył atmosferę wokół możliwości zakończenia wojny ukraiński „The Kyiv Independent”.

KAZIMIERZ SIKORSKI, I.PL

20 lutego – Dzień Pamięci Bohaterów Niebiańskiej Sotni



ARCHIWUM KG

20 lutego na Ukrainie obchodzony jest Dzień Pamięci Bohaterów Niebiańskiej Sotni. W wielu ukraińskich miastach upamiętniona zostanie 11. rocznica krwawych wydarzeń na kijowskim Majdanie. Najtragiczniejsze starcia miały miejsce w dniach 18–20 lutego 2014 roku, gdy życie straciło ponad 100 osób.

– 20 lutego to dzień, w którym wspominamy i oddajemy hołd tym, którzy podjęli decyzję o walce o wolność, budowę silnej, europejskiej Ukrainy i sprzeciw wobec zniewolenia. Oddali to, co najcenniejsze – swoje życie – abyśmy mogli żyć w wolnym państwie – napisał prezydent Ukrainy.

Wołodymyr Zełenski podkreślił, że „to właśnie w 2014 roku Rosja wybrała wojnę i podjęła pierwsze kroki w kierunku okupacji Krymu. Podczas gdy w Kijowie zabijano ludzi broniących swojej wolności, Putin postanowił zadać kolejny, niezwykle okrutny cios. Od tamtej chwili świat żyje w nowej rzeczywistości, w której Rosja nieustannie próbuje wszystkich oszukać.”

Dlatego tak ważne jest, by nie poddawać się i być razem. Kluczowe jest wspieranie tych, którzy bronią wolności”.

– Wieczna cześć Bohaterom Niebiańskiej Sotni. Wieczna wdzięczność wszystkim odważnym ukraińskim mężczyznom i kobietom, którzy walczyli o Ukrainę i jej niepodległość – podsumował Zełenski.

Dzień Pamięci Bohaterów Niebiańskiej Sotni został ustanowiony na Ukrainie, aby uczcić protestujących, którzy zginęli podczas Euromajdanu w 2014 roku. W demonstracjach przeciwko rządowi Wiktora Janukowycza uczestniczyła przede wszystkim młodzież, domagając się większej demokracji, walki z korupcją i integracji z Unią Europejską. W lutym 2014 roku doszło do brutalnej konfrontacji między protestującymi a siłami rządowymi, w wyniku której życie straciło ponad 100 osób.

Obchodzony 20 lutego Dzień Pamięci Bohaterów Niebiańskiej Sotni ma na celu uczczenie ich poświęcenia w walce o demokrację i lepszą przyszłość Ukrainy – szczególnie teraz, gdy już trzeci rok trwa rosyjska agresja na ten kraj.

ŹRÓDŁO: KURIER GALICYJSKI/FACEBOOK, WOŁODYMYR ZELENSKY

Zmarła Katarzyna Herbert z domu Dzieduszycka



Katarzyna Herbert z domu Dzieduszycka, tłumaczka, fundatorka Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Zbigniewa Herberta, zmarła w wieku 95 lat. Poinformowała o tym w niedzielę PAP Fundacja im. Zbigniewa Herberta.

Katarzyna Herbert urodziła się w 1929 roku w Zarzeczcu. W latach 50. weszła w warszawski krąg artystyczny, gdzie w 1956 roku poznała Zbigniewa Herberta. W latach 60. mieszkała w Paryżu, gdzie związała się ze środowiskiem polskich twórców emigracyjnych, przede wszystkim Józefem Czapskim, czego świadectwem jest ich wydana korespondencja.

Pracowała jako lektorka we francuskich wydawnictwach, a także tłumaczyła literaturę francuską na polski – m.in. Jeana d'Ormessona i Valéry'ego Larbaud.

W 1968 roku wyszła za mąż za Zbigniewa Herberta, była towarzyszką jego życia, pierwszą czytelniczką wierszy i oddaną współpracowniczką. Po śmierci Zbigniewa Herberta była opiekunką i promotorką jego twórczości, dzięki niej wydawano kolejne wiersze z archiwum, tomy esejów i korespondencji, a Herbert był stale obecny w literaturze, zarówno w Polsce jak i na świecie.

– Katarzyna Herbert była przekonana o konieczności dbania nie tylko o twórczość Zbigniewa Herberta, ale o kondycję całej literatury, przede wszystkim poezji. Dlatego założyła Fundację im. Zbigniewa Herberta i ustanowiła Międzynarodową Nagrodę literacką im. Zbigniewa Herberta, która promuje poezję światową bliską wartościom Herbertowskim i wspiera miejsce Polski na światowej mapie literatury – napisano w komunikacie przekazanym PAP.

PAP

Goście z USA i Polski w redakcji Kuriera

W połowie lutego naszą redakcję odwiedzili prezes Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku Marek Skulimowski z synem Filipem, członek rady Fundacji Kościuszkowskiej Krystyna Piórkowska i znany społecznik z województwa podkarpackiego Marcin Piotrowski, lider Fundacji Humanitarnej Folkowisko. Od samego początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji Marek Skulimowski i Marcin Piotrowski organizują akcje pomocowe do Ukrainy.

KONSTANTY CZAWAGA

TEKST

IHOR REWAGA

STRONA FB MARIANA PIOTROWSKIEGO

ZDJĘCIA

Prezes zarządu Stowarzyszenia Kurier Galicyjski Anna Gordijewska opowiedziała gościom o szczegółach działalności redakcji w warunkach wojennych. Marek Skulimowski przybliżył sytuację w mediach polonijnych w USA. Goście mówili również o tematach, które najbardziej interesują naszych czytelników, widzów i słuchaczy w Polsce oraz na kontynencie amerykańskim.

Biblioteczka Kuriera dla dzieci i dorosłych w Nahaczowie

Podczas spotkania w redakcji przekazaliśmy na ręce Marcina Piotrowskiego biblioteczkę Kuriera Galicyjskiego dla Centrum Edukacji Transgranicznej, które pod koniec 2024 roku powstało we wsi Nahaczów koło Jaworowa w obwodzie lwowskim. Jest to wspólne dzieło Fundacji Humanitarnej Folkowisko i Fundacji Kościuszkowskiej.

Biblioteka Kuriera Galicyjskiego łączy szereg książek o wybitnych postaciach zasłużonych dla kultury polskiej, relacjach polsko-ukraińskich przez pryzmat historii oraz opowiadań o Lwowie i dawnym Stanisławowie.

– Otrzymałmy chyba największy możliwy dar od Kuriera Galicyjskiego czyli słowo – powiedział Marcin Piotrowski. – Bo słowo, literatura nigdy nie zginie. Wierzę, że w słowie, w literaturze jest moc, która przekracza granice. Te książki na pewno bardzo nam pomogą w nowo otwartym Centrum Edukacji Transgranicznej w Nahaczowie, jeśli chodzi o promocję polskiej kultury, o ukazywanie szczególnie tych autorów, którzy są związani z tym regionem – Lwowem, przestrzenią pogranicza. Bardzo się cieszę z albumu o Herbercie. A dzieciaki będą mogły się uczyć języka polskiego



MAREK SKULIMOWSKI (OD LEWEJ) I MARCIN PIOTROWSKI W NAHACZOWIE

z pisemka „Kto ty jesteś? Polak mały”. Wasza gazeta to naprawdę jedna z najlepszych gazet polskich, które są do tej pory wydawane i ogromnie się cieszę, że możemy współpracować.

Marcin Piotrowski o doświadczeniach na pograniczu polsko-ukraińskim i turecko-syryjskim

Porankiem 24 lutego 2022 roku Marcin Piotrowski razem z Markiem Skulimowskim już był na granicy polsko-ukraińskiej, pomagając uchodźcom. Był inicjatorem Fundacji Humanitarnej Folkowisko, która w ciągu ostatnich trzech lat organizuje akcje pomocowe. W celu pozyskania środków na działania wyjeżdżał do USA, a niedawno odwiedził pogranicze turecko-syryjskie.

W jakim celu Pan jeździł do Turcji? – zapytałem Marcina.

– Do Turcji, na pogranicze turecko-syryjskie trafiłem na zaproszenie Humanitarian Leadership Academy. Jest to rodzaj Akademii dla pracowników humanitarnych, która działa na co dzień w Wielkiej Brytanii, ale też kształci w różnych zakątkach całego świata i zajmuje się tym, żeby dobre praktyki przekazywać z jednego miejsca na drugie. Na pogranicze turecko-syryjskie trafiłem w momencie, gdy w Syrii upadł reżim Asada. To wyjątkowa przestrzeń, bardzo dotknięta przez różnego typu sytuacje kryzysowe. Przez wojny, które

trwają tam od dziesięcioleci. Przez trzęsienie ziemi, które, które zaledwie dwa lata temu zniszczyło całe miasto, zginęło tam wówczas 50 tys. osób. Więc wydawałoby się, że to oni mają olbrzymie doświadczenie w zarządzaniu kryzysem. Dla nich było jednak bardzo ciekawe doświadczenie nasze tutaj, środkowoeuropejskie z konfliktu, który odbywa się w Ukrainie. Z pomocy i wsparcia, które Ukrainie zostało okazane przez zwykłych ludzi. Bo w odróżnieniu od państw w tym regionie – Turcji, Syrii, u nas nie powstały obozy uchodźców. Pomimo tego, że do Polski, do innych krajów trafiły miliony ludzi z Ukrainy, zostali oni przyjęci w godny sposób. Trafili do domów, trafili do zadbanej przestrzeni. Nie zostali zamknięci w oddzielonych ośrodkach i to było coś wyjątkowego dla świata humanitarnej, dla społeczności humanitarnej, że był taki odzew zwykłych ludzi, którzy otworzyli nie tylko swoje serca na potrzeby uchodźców z Ukrainy, ale otworzyli też swoje domy.

Miejsca, dotknięte kryzysowymi sytuacjami z czasem tracą empatię otoczenia. To niestety dzieje się też w warunkach już Ukrainy. Trwające długo sytuacje kryzysowe, konflikty powodują to, że człowiek obojętnieje, że człowiek przyzwyczaja się do cierpienia drugiego człowieka. I w tamtej przestrzeni było zaskakujące, że my jesteśmy ciągle empatyczni. Że nie przechodzimy obojętnie obok osób potrzebujących. Dla nich w Turcji czy w Syrii, czy Libanie na pewno było ciekawe, że mieliśmy ludzi z Polski, z Wielkiej Brytanii,



W TURCJI

których trenowaliśmy. Był to ciekawy kontekst kulturowy, właśnie jak różne kultury sobie nawzajem pomagają i jak to jest wbudowane w naszego ducha narodowego. Polacy są chyba całkiem niezłymi w takim pomaganiu pospolitym ruszeniem. Potrafimy działać, sprężyć się i często pomagamy skuteczniej, niż państwa, niż organizacje państwowe, samorządy. Potrafimy się samoorganizować. Widzę to też bardzo często w Ukrainie. Nikt nie robił tak rewolucji jak Ukraincy: pomarańczowa rewolucja, euromajdan, gdy potrafili się skupić, połączyć w ważnych celach. Potrafimy działać wspólnie pomimo podziałów i to było bardzo ciekawe dla ludzi, których uczyliśmy. Uczyliśmy rzeczy które są wspólne i jednakowe na całym świecie – zasad działania w kryzysie, mechanizmy, które trzeba zastosować w sytuacji kryzysowej. Nieważne czy jest to powódź, czy wojna – w tych pierwszych godzinach działamy w podobny sposób. Żeby zarządzać taką sytuacją mechanizmy są bardzo podobne. Na naszym przykładzie, Polski i Ukrainy pokazaliśmy, że te mechanizmy w jakiś sposób zadziałały. To jak z wynalezieniem radia. Radio zostało w tym samym czasie wynalezione przez dwóch wynalazców. Okazuje się, że takie rzeczy w humanitarce też powtarzały się. Podobnie jak u nas były przed granicą polsko-ukraińską olbrzymie kolejki tysięcy osób oczekujących. Że było zimno. Że nie było schronienia. Takie same rzeczy działy się wcześniej w byłej Jugosławii, w różnych miejscach na świecie. Rozwiązania, które zostały u nas zastosowane, bardzo często były stosowane w innych przestrzeniach,

choć o tym nie wiedzieliśmy. Obecnie trwa wymiana, wyjazdy do innych miejsc, gdzie te rozwiązania były zastosowane, uczą też nas. Ale my też mogliśmy sporo pokazać, jak reagowaliśmy na kryzys, szczególnie ten uchodźczy.

Jakie doświadczenia Pan wyniósł z pobytu na pograniczu turecko-syryjskim?

Od Syryjczyków i Turków mogliśmy się wiele nauczyć jeśli chodzi o długoterminowe działania. My w Europie Środkowo-Wschodniej jesteśmy świetni w działaniu krótkoterminowym. Starcza nam energii w szybkim działaniu, zjednoczeniu się, ale nie potrafimy działać długoterminowo. Rozłożyć siły. Kiedyś opowiadał mi mistrz olimpijski Robert Korzeniowski: „Marcin, to nie jest sprint. To jest maraton. Musisz rozłożyć siły na cały dystans. Nie możesz tylko biec i pomagać na samym początku. Musisz pomyśleć, że wielu się wypali. Prawdziwy mistrz rozkłada swoją energię na dłuższy dystans, żeby dostrzec do mety, i nie wiadomo czy to nie będzie ultra-maraton, który ma czasem i ponad sto kilometrów”. Więc te paralele możemy przełożyć też na pomaganie.

W jakich szkoleniach teraz jest zapotrzebowanie na pograniczu polsko-ukraińskim?

W tej chwili prowadzimy szkolenia z zarządzania kryzysowego dla lokalnych społeczności w Polsce. Pracujemy wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej w mniejszych miejscowościach, takich jak Hrubieszów, Lubaczów, Przemysł, gdzie pracujemy z lokalnymi społecznościami, żeby im przekazać wiedzę. Jestem trenerem po tym pobycie, trenowałem osoby z Turcji, Syrii, na tydzień zostali zaproszeni do Warszawy przedstawiciele dużych organizacji z Polski i Ukrainy, więc mogłem też podzielić się tą wiedzą z uczestnikami szkoleń transgranicznych. Szkolenia prowadzone są na wyższym poziomie, w języku angielskim. Ale też szkolimy w Polsce w języku polskim. I to jest bardzo skuteczne. Na zakończenie szkolenia w Hrubieszowie przyszedł do mnie komendant straży miejskiej, który wcześniej był komendantem placówki więziennictwa, bardzo doświadczony oficer i powiedział: „Panie Marcinie, w swojej karierze zawodowej byłem na dziesiątkach treningów zarządzania kryzysowego. To był najlepszy trening w jakim wziąłem udział, bo wiele nas nauczył. Bo te treningi nie polegają tylko na tym, że



W REDAKCJI „KURIERA GALICYJSKIEGO”. ANNA GORDIJEWSKA, KONSTANTY CZAWAGA, MARCIN PIOTROWSKI

jedynie wykładamy wiedzę. Bardzo dużo dowiadujemy się od siebie nawzajem, mapujemy tych ludzi, łączymy, ale później stawiamy ich przed egzaminem. Egzaminem jest symulacja, bo tworzymy taką niby grę, w której stawiamy ludzi przed kryzysową sytuacją. Muszą stworzyć swoje zespoły, muszą się komunikować, muszą wybrać lidera, podzielić rolami, a my ciągle tym liderom, tym zespołom rzucamy kłody pod nogi. I to jest dla nich olbrzymim wezwaniem, ale też próbą sił – zaznaczył Marcin Piotrowski.

Marek Skulimowski o obchodach 100-lecia Fundacji Kościuszkowskiej

– Cieszymy się bardzo, że Fundacja przetrwała sto lat i jest w dobrej kondycji – stwierdził w wywiadzie dla Kuriera Marek Skulimowski. – Zwiększamy wartość naszych stypendiów, również w związku ze stuleciem chcielibyśmy uhonorować tych, którzy się przyczynili do rozwoju Fundacji. Więc w tym roku w czasie gali, która odbędzie się 26 kwietnia nagrodzimy pięciu seniorów naszej Rady, powierników Fundacji (organu, który nadzoruje Fundację) którzy najdłużej w niej działali. Są tacy, którzy półwieku są związani z Fundacją czyli ponad 50 lat. To Wanda Senko, Joseph Gore, który był też prezydentem Fundacji, Hanna Chroboczek Kelker, doktor Ewa Radwańska i Aleksander Koprowski. Każda z tych osób ma zasługi w rozwoju Fundacji w kierunkach naukowych, kulturalnych. Te osoby mają po 80–90 lat i są z Fundacją cały czas.

Ze strony internetowej Fundacji Kościuszkowskiej dowiedziałem się, że na początku marca w Waszyngtonie odbędzie się Festiwal Polskich Filmów.

To nowa inicjatywa, druga edycja, którą przygotowujemy w Waszyngtonie. Waszyngton to pewnego rodzaju pustkowie jeśli chodzi o kulturę polską, bo jest tam mało organizacji. Jest to miasto rządowe, dużo administracji. Postanowiliśmy zrobić tam festiwal. Pierwszy okazał się niesamowitym sukcesem. W tej chwili dopinamy już drugą edycję. Otwarcie odbędzie się 4 marca. Radość nie tylko wśród Polaków, mieszkających w Stanach Zjednoczonych, ale także Amerykanów. Będzie paru polskich

aktorów. Wiem, że będzie Zbyszek Zamachowski, ma być Janek Komasa. Jeszcze dopracowujemy parę nazwisk. Co roku mamy piękne grono polskich „gwiazd”.

Z czym jest powiązana dzisiejsza wizyta Pana do Lwowa?

Zawsze gdy jestem w Polsce, trudno mi tutaj nie dojechać, przecież pochodzę stąd, z miejscowości zaraz po drugiej stronie granicy. Chcę wiedzieć, jak wam się tu żyje. Pomagamy już trzy lata. Za chwilę będzie już trzecia rocznica pełnoskalowej inwazji, więc chcę zobaczyć, jak to wszystko działa. Przywieźliśmy też elementy pomocy. Chcielibyśmy też bardziej popularyzować język polski w Ukrainie. Wiem, że jest ogromne zainteresowanie. Chcielibyśmy też prosić władze w Warszawie o szkolenie nauczycieli, bo uważamy, że jest to niesamowita okazja, żeby nas trochę zbliżyć, te dwa narody. W Polsce też jest spore zainteresowanie kulturą ukraińską, samą Ukrainą, toteż chcielibyśmy, żeby w Polsce rozwijały te kierunki. Jeżeli będziemy jakoś pomocni też w rozwoju języka angielskiego, to też jesteśmy gotowi. Szukamy, jakie są potrzeby w tej chwili.

Centrum Edukacji Transgranicznej w Nahaczowie już działa.



WARSZTATY W PRZEMYŚLU



Z DZIEĆMI W NAHACZOWIE

Bedzie to swego rodzaju nasz przyczółek. W jakimś stopniu jako Fundacja przyczyniliśmy się do tego sukcesu, do otwarcia. Liczymy na to, że będzie to miejsce, gdzie i Polacy i Ukraińcy będą się spotykać, dzielić swoimi doświadczeniami, uczyć się o sobie, ale przy okazji będzie też okazja uzupełnić pewne rzeczy, których w Ukrainie brakuje. Wojna spowodowała, że to społeczeństwo będzie bardziej potrzebowało różnego rodzaju szkoleń związanych z traumą, która spotkała wiele rodzin. Jak sobie z tym radzić? Marcin Piotrowski i Fundacja Folkowisko już to realizuje. Przejazd przez granicę jest kłopotem, więc jeżeli to będzie przy granicy, to można kogoś zaprosić z Polski i zaprosić grupę ukraińskich nauczycieli,

szkolić ich. Robić kursy dla młodzieży. Zobaczymy. Jest już przestrzeń. Fundacja Folkowisko zapewnia tę przestrzeń, ma pomysły. Będziemy starać się o ile mamy środki będziemy im pomagać.

Ostatnio znalazł się Pan w nowym składzie Rady Naukowej Polskiej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

To ogromny zaszczyt. Oczywiście, kieruję podziękowanie dla ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polski Hanny Wróblewskiej. Jest to organ nadzorujący działalność Biblioteki Narodowej. To nie znaczy, że jestem jakimś audytorem. Nie, absolutnie. Biblioteka tak fenomenalnie działa, że dwa razy

w roku, gdy jestem na spotkaniach Rady, to przyjemnie jest posłuchać, jak się rozwijają, jak się bogacą zbiory. Pamiętajmy, zniszczenia Polski w czasie II wojny światowej były ogromne. Patrząc na to nawet jak na sposób odbudowywania kolekcji bibliotecznych w Polsce po stratach wojennych. Jest mi to bliskie. Cieszę się, że w jakiś sposób mogę podzielić się moim zdaniem na temat rozwoju bibliotekarstwa w Polsce. Robiliśmy już wspólne projekty, ale myślę, że wiele jest przed nami. Biblioteka naprawdę dobrze sobie radzi. Na razie mamy tyle innych płaszczyzn do działania, ale nie wykluczone, że z Biblioteką będziemy też robić różne rzeczy.

24.02.2025

Przed porankiem Marcin Piotrowski na swojej stronie na fb trzymając świecę w ręce powiedział:

Płomień Solidarności. Czwarta nad ranem. Trzy lata od momentu pełnoskalowej agresji na Ukrainę. W tych trudnych ciemnych czasach solidarność jest naszą bronią i my stoimy razem, wspólnie przy naszych przyjaciółach z Ukrainy. Nie ważne, gdzie jesteśmy, czy w Polsce, czy w Kanadzie, czy w Albanii. O czwartej nad ranem wielu wolontariuszy, przyjaciół, sąsiadów, ludzi, którzy w ogóle nie znali się, połączyła wspólna idea. Idea solidarności z dzielnym, walczącym narodem ukraińskim. Będziemy z wami stać, będziemy was wspierać tak długo, jak będzie potrzeba. A jeśli będziecie potrzebowali schronienia, nasze domy, nasze kraje staną się waszym domem. Będą otwarte na was i dla was. Jesteśmy z wami. Ślawa Ukrainie!

U honorowanie osób zaangażowanych w pomoc ludności podczas wojny w Ukrainie

W Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych osobom zaangażowanym w niesienie pomocy humanitarnej podczas wojny w Ukrainie. Odznaczenia wręczył Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Za zasługi w umacnianiu relacji polsko-ukraińskich, działalność charytatywną oraz organizację i niesienie pomocy humanitarnej w czasie wojny w Ukrainie odznaczeni zostali:

Złotym Krzyżem Zasługi: Halina Kozinkiewicz, Anna Kudzia, Jakub Wojtuń.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Wojciech Dyrkacz, Stanisław

Łopuszyński, Marcin Rogoziński, Sebastian Zimny.

Za czyny dokonane w szczególnie trudnych warunkach, wymagające wyjątkowej odwagi i niosące ryzyko dla życia lub zdrowia:

Krzyżem Zasługi za Dzielność: Paweł Kukiz-Szczuciński (po raz drugi), Andrzej Domka, Damian Duda, Jakub Szczerba, Adrian Zelga.

Podczas uroczystości prezydent RP Andrzej Duda podkreślił



znaczenie wyróżnionych osób w umacnianiu relacji polsko-ukraińskich oraz bezpośrednim niesieniu pomocy potrzebującym. – Jestem dumny, że mogę wręczyć te odznaczenia tym, którzy reprezentowali interesy Rzeczypospolitej w najbardziej szlachetnym tego słowa znaczeniu. Dziękuję, że niesiecie państwo pomoc z potrzeby serca i miłości do drugiego człowieka – zaznaczył.

Polski prezydent zwrócił uwagę na wyjątkowy charakter działań odznaczonych: – Działanie Państwa nie w sferze polityki i międzynarodowych dyskusji, ale w sposób bezpośredni, realny, niosąc pomoc drugiemu człowiekowi. To niezwykle ważne dla budowania naszych relacji ze społeczeństwem ukraińskim – dodał.

Wyraził również przekonanie, że wsparcie udzielane przez Polaków Ukrainie przyczyni się do dobrosąsiedzkiej przyszłości. – Ta wojna musi zakończyć się jak najszybciej, aby ludzie mogli wrócić do normalnego życia. Ale musi zakończyć się sprawiedliwym i trwałym pokojem, który nie zostanie więcej zakłócony przez rosyjską agresję na Ukrainę ani inne sąsiednie państwo – podkreślił.

Na zakończenie Andrzej Duda zaznaczył, że wsparcie dla Ukrainy jest wspólnym zadaniem całej społeczności międzynarodowej. – Wierzę, że to się stanie. To będzie mój cel polityczny i osobisty do końca mojej prezydentury i później – podsumował.

Zakamarki wspomnień (cz. 4)

Rozmowa
ANNY GORDIJEWSKIEJ
z aktorem, reżyserem,
działaczem teatralnym
dyrektorem Polskiego
Teatru Ludowego we
Lwowie ZBIGNIEWEM
CHRZANOWSKIM.

W tym odcinku naszej rozmowy chciałabym porozmawiać o Pana latach studenckich. Jeśli się nie mylę Pan studiował na Uniwersytecie Lwowskim.

Tak. Decyzja studiów na Uniwersytecie Lwowskim być może została podjęta również pod wpływem Piotra Hausvatera, który był nauczycielem języka i literatury i który nam przybliżył literaturę polską, pokazał nam jej piękno, jej głębię. To nie było bez znaczenia dla kształtowania się pewnych upodobań. Moje marzenia teatralne, które po cichu pielęgnowałem w sobie i próba studiów w tym kierunku trochę zakończyła się na niczym dlatego, że rodzice kategorycznie nie wyrażali zgody na to, żebym pojechał do Kijowa. Wtedy żadnej uczelni teatralnej we Lwowie nie było ani studiów teatralnych. Do tego wykorzystali swoje znajomości z aktorami i pracownikami teatru, z którymi mój ojciec pracował. Wezwali mnie na poufną rozmowę i powiedzieli: wiesz, to bardzo trudny zawód, może lepiej spróbuj coś studiować we Lwowie, a później jak wszystko trochę się wyklaruje – spróbuj. Ale odradzamy ci, bo sami jesteśmy aktorami i wiemy, że to nie jest łatwa droga życia.

Czyli tę rozmowę wyreżyserowała Pana Mama?

Tak, oczywiście (*śmiech*). W swoich marzeniach moja matka widziała mnie jako człowieka złączonego z medycyną, ale to odbiegało absolutnie od moich zainteresowań, więc pozostała humanistka. Czyli literatura, język i ten najbliższy – język polski. Trafiłem pod skrzydła bardzo dobrych specjalistów, ludzi bardzo mądrych.

Którego z nich Pan zachował w pamięci?

Literaturę w czasie moich studiów wykładał prof. Edward Woroniecki, a historię języka i wszystkie zawiłości językowe prof. Michał Onyszkiewicz. Polonistyka w owych czasach miała dość ograniczony zakres, bo właściwie miała kształcić nauczycieli do szkół z polskim językiem wykładowym, ale raczej bardziej do klas początkowych, więc umówmy się, że nie były to seminaria o bardzo pogłębionych studiach nad literaturą, nad historią literatury. Raczej dość skromne, ograniczone również jeśli chodzi o postacie polskiej literatury już w realiach Związku Radzieckiego. O Norwidzie się nie mówiło, Wyspiański gdzieś tam nam tylko przemknął, symbolizm w literaturze polskiej Krasińskiego, romantyzm były również okrojone. Oczywiście, Mickiewicz, Słowacki. Ale Kraszewski był ulubionym tematem w tych planach zajęć. To nie było, oczywiście, winą naszych profesorów, tylko były to ograniczenia ściśle



dyktowane z góry. Wspominam ze wzruszeniem tych profesorów. Prof. Edward Woroniecki przed wojną w ambasadzie polskiej w Paryżu był attache od spraw kultury. Opowiadał nam podczas lekcji o ekshumacji szczątków Juliusza Słowackiego kiedy podjęto decyzję o przeniesieniu jego szczątków do krypty wawelskiej w Krakowie. Opowiadał, że w rękę trzymał czaszkę Słowackiego, na której zachowały się jego bujne włosy.

Niesamowite!

Takie bardzo ciekawe wspomnienia.

Z kim Pan studiował?

Podczas tych studiów zesłaliśmy się z trzech wtedy działających polskich szkół – nr 30, 24 i 10. Dołączyli do nas koledzy, którzy przyjechali z obwodu tarnopolskiego – Władysław Hercoń i Marysia Krzywa, a Danka Kseńczuk przyjechała z Lucka. To było polskie grono, nie musieliśmy uczyć się języka od podstaw, dlatego mieliśmy dość dużo wolnego czasu żeby uczęszczać na koncerty w filharmonii, żeby obserwować życie kulturalne Lwowa, które kwitło nie zważając na wszelakie wówczas ograniczenia.



UNIwersytet im. I. Franko. Dawny Uniwersytet Jana Kazimierza



Natomiast jeśli chodzi o sprawę językowe, to bardzo przedziwna, prześmieszna i bardzo sympatyczna historia polegała na tym, że na naszą grupę, która wtedy liczyła chyba około 10 osób, złożyli się sami Polacy, którzy nie musieli zaczynać od początków języka polskiego, od poznawania abecadła.

Przechodziliśmy lekko przez wszystkie wstępne bariery językowe. A nade wszystko – były też lekcje wymowy i pamiętam, że prof. Onyszkiewicz zamiast głośnego czytania fragmentów prozy wprowadził czytanie na głosy, czyli na postacie komedii fredrowskich. Zaczęliśmy czytać „Zemstę”. Przecudownie bawiliśmy się podczas tego. Mój kolega Władysław Łokietko, który później był naszym teatralnym kolegą, ale również polonistą w szkole nr 24 i tam swego czasu prowadził wspaniały

teatr amatorski, cudownie grał rolę Papkina. My się więc bawili i dość lekko przechodzili przez wszystkie meandry językowe i literackie.

A czym jeszcze żyli studenci w owych czasach? Jak wyglądało życie studenckie?

Moje zainteresowania cały czas krążyły wokół teatru, dookoła życia kulturalnego. Pamiętam, że z Władysławem Łokietkiem zapisaliśmy się do wszystkich towarzystw kulturalnych, które działały w klubie uniwersyteckim. Do zespołu tanecznego, do zespołu dramatycznego. Skończyło się na tym, że w zespole dramatycznym byli tylko poważniejsi brani pod uwagę, a z takimi młokosami jak my nie było wiadomo co robić. Pamiętam, że wtedy teatr uniwersytecki grał głównie repertuar w rodzaju „Ozenku” Gogola albo sztuki Iwana Franki „Skradzione szczęście”. Mogliśmy tam tylko statystować i nic więcej. Byłem związany również bardzo mocno z uniwersyteckim zespołem tanecznym.

Czy Pan tańczył?

Tańczyłem i to bardzo długo i to wypełniało mi część mojego życiorysu artystycznego. Z tymi zespołami byłem na występach w Moskwie, w Kijowie, więc miałem takie dodatkowe atrakcje w swoim uniwersyteckim życiu.

W tamtych czasach studenci latem wyjeżdżali do kołchozów na zbieranie plonów. Pan też jeździł?

Oczywiście. Był to społeczny obowiązek i nadzwyczajny dodatek do studiów. Musieliśmy wyjeżdżać w okresie letnim. Był to obwód kirowogradzki na wschodzie Ukrainy. Tam wtedy były ogromne plantacje kukurydzy. Kukurydza wtedy była bardzo uprawiana.

Przez Chruszczowa...

Z kukurydzy można było robić wszystko, więc kilka miesięcy jeździło się na takie praktyki studenckie, co właściwie też sprzyjało poznawaniu się wzajemnemu. Powoli się wchodziło w pewne realia,

nieuniknione, które wtedy nabierały szerszych zakresów, pewnej dominacji nad człowiekiem. Do pewnych obowiązków, do których człowiek ani nie był przyzwyczajony, ani nie wspólnego nie miało to z badaniem naukowym czy literackim, czy studiami. Tak zwane wykształcenie społeczne.

Pan uczył się w polskiej szkole, na uniwersytecie było gro- no Polaków. Ale socjalistyczna rzeczywistość była inna. Jak udało się Panu i Pana otoczeniu zachować jednak swoją tożsamość?

Myślę, że powinniśmy docenić ogromną rolę Kościoła, który był tym łączącym spoiwem. Uczestnictwo w nabożeństwach musiało być bardzo ostrożne. Uczniom, osobom studiującym groziło to pewnymi restrykcjami. Szczególnie w okresie świątecznym. Tradycja utrzymywana przez rodziny jednak ciągle była żywa i bardzo ważna w życiu Polaków we Lwowie.

A jednak kwitło coś w rodzaju polskiego życia towarzyskiego. Pewne grupy znajomych poprzez znajomych, poprzez przyjaciół zbierały się na prywatnych zabawach w domach. Małe składkowe uczestnictwo. Tam można było pośpiewać. Umówmy się, że w latach 50. słyszalność polskiego radia we Lwowie była niemal powszechna. Poprzez piosenki,



które płynęły z radia, poprzez muzykę taneczną, poprzez wszystko co można było w radiu usłyszeć można jednak było podtrzymywać tę naszą polskość nawet w małych kręgach towarzyskich i rodzinnych. Myślę, że to też w jakimś stopniu pomogło utrzymać naszą tożsamość. Spotykaliśmy się na takich prywatkach

i tam poznawaliśmy się. Koledzy studiowali też w Szkole Handlowej czy na Politechnice. Na takich potańcówkach spotykaliśmy się, wymienialiśmy pewne informacje i cały czas te nasze kontakty w taki też sposób były utrwalane. Od szkolnych lat jednak nie traciliśmy kontaktu ze sobą.

Polacy w owych czasach nie bali się podtrzymywać swojej tożsamości.

To było bardzo ważne. Poprzez rodziny, poprzez Kościół ta sprawa przetrwania była w jakimś stopniu udana. Przede wszystkim prym wiodła szkoła im św. Marii Magdaleny, gdyż miała najlepszą i największą salę. Odbywały

się tam „wieczorki przy mikrofonie”, które były zainicjowane przez pokolenie jeszcze przedwojenne, że się tak wyrażę. Nawiązywały do kultury kapel podwórkowych czy kabaretów. Te wieczory cieszyły się ogromnym powodzeniem. Ale one były dla osób starszych, my byliśmy wtedy jeszcze bardzo młodym pokoleniem, przyglądaliśmy się temu z ciekawością i powoli dawaliśmy się porywać. Ale ogromną rolę przede wszystkim odgrywało to, że na co dzień mogliśmy słuchać polskich audycji, nie wdając się w kwestie polityczne.

Przede wszystkim ważne były dla nas programy muzyczne. A jeszcze wizyty zespołów „Mazowsze”, „Śląsk”, „Błękitny jazz”, które gościły we Lwowie w słynnym Letnim Teatrze skleconym z desek, zbierały ogromne grono publiczności. Dla Polaków we Lwowie były to prawdziwie święte dni!

Dziękuję za rozmowę i do następnego spotkania. Już z niecierpliwością czekam na następne zakamarki wspomnień!

Setki milionów złotych czekają na wypłatę. Sprawdź, czy należy ci się rekompensata

Tysiące osób mogą otrzymać nawet 60 tys. zł rekompensaty za nieruchomości pozostawione na dawnych Kresach Wschodnich. Osoby, które przed II wojną światową posiadały nieruchomości na terenach, które po wojnie przestały należeć do Polski, mogą ubiegać się o rekompensaty. Dotyczy to także ich spadkobierców, pod warunkiem posiadania polskiego obywatelstwa. Jak podaje money.pl, pomimo że termin składania wniosków minął w 2008 roku, wiele spraw wciąż czeka na rozpatrzenie. Średnia wypłata wynosi około 60 tys. zł, a łączna suma przekazanych rekompensat przekroczyła 5,1 mld zł.

Rekompensaty za utracone nieruchomości zostały określone w ustawie z 2005 roku. Przyznawana rekompensata stanowi 20% wartości utraconego mienia.

Warunkiem jej otrzymania jest udokumentowanie prawa własności do nieruchomości, które w 1939 roku należały do obywateli Polski zamieszkujących tereny

Kresów Wschodnich. Wnio- ski można było składać do końca 2008 roku, jednak wiele z nich wciąż nie zostało rozpatrzonych.

Z danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, do których dotarł portal money.pl, wynika, że do końca 2024 roku w urzędach wojewódzkich nadal znajdowało się 28 580 nierozpatrzonych wniosków.

Powodem opóźnień są między innymi skomplikowane procedury spadkowe – część wnioskodawców zmarła, a nie ustalono jeszcze ich spadkobierców. W niektórych przypadkach postępowania zostały zawieszono na prośbę zainteresowanych, aby mieli czas na skompletowanie dokumentacji.

Jakie dokumenty są wymagane?

Aby uzyskać rekompensatę, należy przedstawić dokumenty potwierdzające:

- fakt pozostawienia nieruchomości na Kresach Wschodnich (np. decyzje administracyjne, akty własności),
- obywatelstwo polskie właściciela nieruchomości na dzień 1 września 1939 roku,
- miejsce zamieszkania właściciela i spadkobierców (zaświadczenia z urzędów gmin),
- obywatelstwo polskie osoby składającej wniosek.

Dodatkowo, po pozytywnej weryfikacji wniosku, konieczne jest dostarczenie operatu szacunkowego wartości utraconego mienia oraz oświadczenia o wybranej formie rekompensaty. Jeśli wnioskodawca wcześniej częściowo skorzystał z rekompensaty, należy przedłożyć operat dotyczący nieruchomości nabytej w ramach tego świadczenia.

Do tej pory wypłacono blisko 85 tys. rekompensat. Średnia kwota jednorazowej wypłaty wynosi około 60 tys. zł, a procedura przekazywania środków została usprawniona dzięki wdrożeniu systemu informatycznego. Bank Gospodarstwa Krajowego realizuje przelewy na podstawie danych przekazywanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, a uprawnieni otrzymują środki w miesiącu, w którym ich sprawa trafiła do rejestru centralnego.

Osoby, które nie wykorzystają jeszcze prawa do rekompensaty, powinny jak najszybciej skontaktować się z odpowiednim urzędem wojewódzkim w celu wpisania do rejestru wybranej formy realizacji świadczenia. Choć procedura trwa długo, istnieje szansa na odzyskanie części wartości utraconych nieruchomości.

ŹRÓDŁO: MONEY.PL

Z radością i satysfakcją zapraszamy Was do udziału w XVI edycji konkursu „Być Polakiem”

Witajcie Uczniowie, Nauczyciele, Rodzice, z radością, bo w najdalszych zakątkach świata młodzież, mająca polskie pochodzenie, choć bardzo często inne niż polskie obywatelstwo, będzie myślała, jak opisać osobiste przeżywanie polskości, jak wytłumaczyć fenomen angażowania się w sprawy polskie osób, żyjących od pokoleń na obcej ziemi, jak zrozumieć polskie bohaterstwo, nie znające granic poświęcenia dla Polski. Odpowiedzi na te pytania to dla uczestników Konkursu duże wyzwanie. To prawda, ale trudny będzie tylko pierwszy krok, postanowienie, że warto podjąć ten wysiłek. Kiedy decyzja zostanie podjęta i zaczniecie zbierać materiał, podróżować po historii Polski i mapie Rzeczypospolitej a potem rysować, pisać i nakręcać filmy na Konkurs dojdziecie do wniosku, że to pasjonujące zadanie, bo dowiadujecie się o rzeczach i wydarzeniach, o których istnieniu nie mieliście pojęcia. Życzymy Wam takich przeżyć.

Satysfakcja Organizatorów wynika z faktu, że co roku wpływa blisko tysiąc prac konkursowych, a w roku 2016, roku jubileuszu Chrztu Polski, było ich nawet tysiąc pięćset. Oznacza to, że w tak wielu punktach kuli ziemskiej mocno biją polskie serca, wybijając takt – tu jest Polska! Tu jest Polska! Odbieramy ten telegram z dumą i ogromną satysfakcją, tym bardziej, że wasze prace są przemyślane oraz dojrzałe emocjonalnie i intelektualnie.

Zachęcamy więc i zapraszamy do udziału w kolejnej, XVI już edycji Konkursu. Ten wysiłek zaowocuje lepszym zrozumieniem spraw polskich, dumą ze zwycięstw i sukcesów na przestrzeni wielowiekowej historii i współczesności Polski.

Czekamy na wasze prace i zapraszamy wszystkich na Galę, kończącą tę edycję: 10 lipca 2025 roku do Zamku Królewskiego w Warszawie.

Do Rodziców zwracamy się z wielką prośbą o motywowanie i wspieranie, w chwilach zwątpienia, uczestników Konkursu, dodając im odwagi, energii i mocy twórczej. Nauczycielom ogromnie dziękujemy za upowszechnianie wśród uczniów idei Konkursu i pomoc w zaplanowaniu i przygotowaniu prac konkursowych. Byliście, jesteście i mamy nadzieję, że pozostaniecie potężnymi promotorami i kreatorami tego projektu na całym świecie, zarówno modułu A jak i modułu B. Dziękujemy!

W imieniu Organizatorów
Joanna Fabisiak
Przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu

Marek Machała
Koordynator Generalny Konkursu Organizacyjnego Konkursu
Prezes Fundacji „Świat na TAK”

Bez mogiły – o Zygmuncie Janie Rumlu, poecie, działaczu społecznym, dowódcy VIII Okręgu Batalionów Chłopskich na Wołyniu

W 110. rocznicę urodzin Jana Zygmunta Rumla odbył się w Warszawie na Pradze w Bibliotece Publicznej jego imienia wieczór poświęcony tej wyjątkowej w naszych dziejach postaci. Na spotkanie złożyły się: wernisaż wystawy unikalnych grafik przedstawiających Lwów, ziemię lwowską, wołyńską i podolską, a pochodzących z kolekcji Instytutu Lwowskiego oraz wykład „Zygmunt Jan Rumel i Grupa Poetycka Wołyń” piszącego te słowa, ubogacony prezentacją multimedialną oraz interpretacją wierszy autora „Dwóch ojczyzn” przez Bogdana Kasprowicza.

MARIUSZ OLBROMSKI

Zygmunt Jan Rumel był oryginalnym, utalentowanym poetą związanym biografiami przede wszystkim z Krzemieniem i Wołyniem. Debiutował wcześniej w szkolnym piśmie w roku 1934. Opublikował poemat „Pieśń”, w krzemienieckiej „Drodze Pracy”. Współtworzył z Czesławem Janczarskim, Wacławem Iwanukiem, Stefanem Szajdakiem i innymi poetami Grupę Poetycką Wołyń. Publikował utwory w redagowanej przez Czesława Janczarskiego Kolumnie Grupy Literackiej Wołyń, w „Życiu Katolickim” (1936–1938). Później, w okresie okupacji ukazał się w warszawskiej prasie konspiracyjnej jego wiersz „Drukarnia”. Ale większość jego utworów trafiła do szuflady. Ocalała głównie przez jego żonę Annę z pożogi wojennej część jego dorobku literackiego – zaledwie czterdzieści utworów – czekała aż trzydzieści lat po zakończeniu II wojny światowej na publikację. W czasach PRL był prawie zupełnie przemilczany. Wiersze Rumla opublikowała dopiero w 1975 roku wybitna

poetka Anna Kamińska, żona Jana Śpiewaka, poety, prozaika i publicysty, współtwórcy Grupy Poetyckiej Wołyń. Tom poezji Rumla z jej postawieniem ukazał się w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Został wznowiony w trzy lata później. Z kolei w roku 2018 Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie wydał jego „Wiersze zebrane”. W małym nakładzie ukazały się również jego „Wiersze” w Wydawnictwie Miles, w Krakowie w 2021 r. Jego twórczość i biografia zostały po raz pierwszy przedstawione przez Bożenę Gorską w pracy „Krzemieńczanin” opublikowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w roku 2008. Pisała w niej między innymi: „Starszy o parę lat od Baczyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego należy Rumel do tego tragicznego pokolenia poetów naszych, których talenty rozkwitły w czasie wojny, a którym nie dane było dożyć jej końca. Poetycką osobowością, siłą talentu z pewnością dorównuje tamtym, jest tylko w porównaniu z nimi. „Złe obecny”. Myślę, że ta refleksja pozostaje aktualna, choć istnieje biblioteka warszawska jego imienia w której miało miejsce wspomniane spotkanie, a poeta został też uwieczniony tablicą pamiątkową w stolicy. Także w Gdańsku istnieje ulica jego imienia, ukazały się artykuły mu poświęcone, głównie w czasopiśmie polonistycznych.

Nadal jednak znany jest szerzej tylko spośród środowisk kresowych. Stąd warto nieco bardziej przypomnieć tę postać. Żył zaledwie 28 lat. Urodził się 22 lutego 1915 r. w Piotrogradzie. Był synem żołnierza i poetki, co chyba zaważyło później na jego predyspozycjach, zainteresowaniach i dalszych losach. Jego ojciec Władysław, wywodzący swój ród z szlachty kurlandzkiej, był z wykształcenia agronomem. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. służył w stopniu majora w Wojsku Polskim. Odznaczony był wóczas wyjątkową walecznością za co został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Matka przyszłego poety Janina z Tymińskich pochodziła



ZYGMUNT JAN RUMEL

ze szlachty mazowieckiej. Miała naturę i zamiłowania artystyczne, była pełna fantazji – pisała wiersze, lubiła często śpiewać, malowała, a swymi dziełami ozdabiała dom. Po wojnie w 1920 r. rodzina osiadła na Wołyniu w osadzie Orłopol, nieopodal Wiśniowca odległego kilkanaście kilometrów od Krzemienia. Tam rodzina pomysłnie gospodarowała, ojciec rozwijał swą cenną działalność

socjalną angażując się w prace Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych; cieszył się coraz większym poważaniem w powiecie krzemienieckim. Tam wzrastało i wychowywało się młode pokolenie – rodzeństwo Zygmunta: brat Bronisław starszy o cztery lata i Stanisław młodszy o rok oraz siostra Zofia, która przyszła na świat w 1924 r. Przyszły poeta wzrastał w domu, w którym

panował kult sztuki, szczególnie poezji, ale też atmosfera wyjątkowej pracy i ducha patriotyzmu. Od dzieciństwa znał świetnie dwa języki – polski i ukraiński, a Wołyń stał się dla niego „małą ojczyzną”.

Tamtejsza przyroda, krajozabyry zmieniające się wśród czterech pór roku, rośliny, drogi, wzgórza, wsie i miasteczka, rzeki, obyczaje, miejscowe pieśni stały się później osnową wielu jego utworów. Właśnie w tym czasie gdy na Wołyniu osiadła rodzina Rumłów powstało – jak Feniks wskrzeszone z popiołów – na mocy rozkazu z dnia 27 maja 1920 r. wydane go w Belwedrze przez Marszałka Józefa Piłsudskiego „Liceum Krzemienieckie”, które stało się kontynuatorem prac słynnego Gimnazjum, a później Liceum Wołyńskiego założonego przez Tadeusza Czackiego i Hugo Kołłątaja w 1805 roku, a działającego do upadku powstania listopadowego 1830 r.

W rozkazie tym Marszałek Piłsudski pisał: „Odrodzona Rzeczypospolita Polska szuka dróg własnych, by wychować nowe pokolenie dzielnych obywateli, którzy by Jej wielkość i chwałę szerzyć i utrwalić zdołali. Chcąc drogi te odnaleźć, musi sięgnąć do tradycji wielkich przodków i oprzeć się na powołanych przez nich do życia instytucjach wychowawczych, które ongiś, po politycznym naszej Ojczyzny upadku, zdrowego ducha polskiego zachować umiały. Z tej wielkiej pracy, która do odrodzenia ojczyzny doprowadziła, niemałą odegrało rolę Liceum krzemienieckie, stworzone wysiłkiem wiekopomnej pamięci Tadeusza Czackiego i kresowej ludności polskiej. Słynną tę uczelnię powołują niniejszym do życia, by snuta dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na użytek Ojczyzny, nauki i cnoty”.

Zygmunt po ukończeniu szkoły powszechnej w Wiśniowcu, rozpoczął naukę w odrodzonym Liceum Krzemienieckim, które w szybkim czasie nawiązało do najlepszych wzorów nauczania i wychowania nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Ponieważ z Wiśniowca do Krzemienia jest kilkanaście kilometrów i codzienne dojazdy do szkoły z Orłopola w tamtym czasie nie były możliwe, tak się przedziwnie stało, że przyszły autor „Dwóch matek” zamieszkał na stacji w dawnym domu Słowackich, a więc niejako stapał codziennie po śladach Wieszcza, znał wszystkie kąty jego domu, otaczający go najbliższy teren. To jakiś przedziwny, zastanawiający zbieg okoliczności. Budynek ten jest położony zaledwie kilkadziesiąt kroków od zabudowań licealnych, a dziś mieści się w nim Muzeum Juliusza Słowackiego, uroczyste otwarte w 2004 r. Świetna kadra



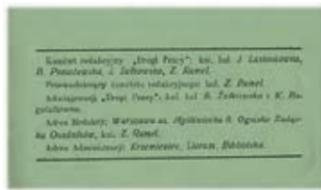
PODCZAS NAUKI W LICEUM KRZEMIEŃCZAKIM Z. J. RUMEL MIESZKAŁ NA STANCI W DWORKU NALEŻĄCYM WCZEŚNIEJ DO RODZINY JULIUSZA SŁOWACKIEGO



RODZINA ZYGMUNTA RUMLA

pedagogiczna, wysoki poziom i nowoczesne metody nauczania w Liceum Krzemienieckim sprawiły, że Zygmunt Rumel pogłębiał szybko wiedzę, a jego zainteresowania szły głównie w kierunku literatury, historii, sztuki, z biegiem czasu stawały się też coraz bardziej różnorodne. Był wysportowany, należał do reprezentacji liceum w hokeju, co było wielkim zaszczytem, uprawiał narciarstwo, często odwiedzał zbudowaną w Młynach – opodal Krzemieńca – na stawach Ikwy nowoczesną pływalnię. Brał udział w odbywających się co tydzień w sali teatralnej liceum „Porankach”, w której gromadzili się wszyscy uczniowie i nauczyciele. Występował na nich ze słowem wstępny dyrektor Juliusz Poniatowski, a uczniowie przygotowywali różnego rodzaju inscenizacje poetyckie, recytacje. Już wtedy na spotkaniach tych zwracał uwagę zebranych Zygmunt Rumel, który recytował świetnie (miał znakomite warunki głosowe) nie tylko wiersze Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, innych mistrzów słowa, ale i swoje. Po chlubnym zdaniu matury w 1935 roku Rumel podążył do Warszawy, gdzie zgodne ze swymi zamiłowaniem podjął studia polonistyczne. Ale do Krzemieńca jako student często powracał, tak jak wielu innych absolwentów liceum, którzy założyli Zrzeszenie byłych Wychowanków Liceum Krzemienieckiego. Celem stowarzyszenia była pomoc i praca zmierzająca do rozwoju Wołynia, a szczególnie Krzemieńca, ciągle wzmocnianie autorytetu i popularyzacja działań oświatowych macierzystej uczelni. W stolicy Rumel wraz z przyjaciółmi wydawał periodyk pod znamienym tytułem „Droga Pracy” w języku polskim i ukraińskim. Był przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego. Jak sama nazwa wskazuje szczególnie starano się budować – i popularyzować – na łamach tego periodyku rozumiany po norwidowsku etos pracy. „Droga Pracy” była dodatkiem do „Życia Krzemieńckiego”, więc poruszała zagadnienia związane głównie z tym terenem.

W swych przedwojennych publikacjach Rumel opowiadał się za ideą Polski jako państwa wielonarodowego, potępiał przejawy antysemityzmu. Był orędownikiem budowania porozumienia i najbliższej współpracy między wszystkimi mieszkańcami tych ziem. Publikował artykuły także w dwujęzycznym piśmie „Młoda Wieś – Mołode Seło” wydawanym w Krzemieńcu, miał bardzo wielu przyjaciół Ukraińców, nie tylko w tym mieście. Należał – jak wspominałem – do Grupy Poetyckiej Wołyn, której działania artystyczne popierał piśmudczyk wojewoda wołyński, Henryk Józewski. Publikował wiersze na łamach tygodnika „Wołyń”, redagowanego wówczas przez Józefa Łobodowskiego wielkiego zwolennika współpracy polsko-ukraińskiej, także już po II wojnie światowej, kiedy przebywał już na emigracji w Hiszpanii, w Madrycie.



W 1938 roku Rumel został skierowany do Wołyńskiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku w stopniu porucznika. Po 17 września dostał się do niewoli sowieckiej, ale podał się za szeregowca, a nie oficera i został zwolniony. Wrócił na ukochany Wołyń i jakiś czas ukrywał się w Dubnie. Później, w czasie okupacji wielokrotnie przekraczał nielegalnie granicę hitlerowsko-sowiecką na Bugu, często przy pomocy znajomego przewodnika ukraińskiego. W czasie pobytu w Warszawie okupowanej przez hitlerowców włączył się w działania konspiracyjne, prowadził sklep z naczyńkami kuchennymi w lokalu przy Placu Narutowicza, który był punktem kolportażu prasy podziemnej. Ubezpieczał też przeniesienie tajnej drukarni z Placu Trzech Krzyży, a później pod wpływem tych przeżyć powstał wiersz „Drukarnia” opublikowany w prasie podziemnej. W tamtym czasie Rumel kontynuował też studia na uniwersytecie podziemnym, na tajnych kompletach, na których organizowano też wieczory literackie. Na jednym z takich spotkań poznał swą przyszłą żonę Annę – uczennicę i aktorkę eksperymentalnego Teatru Osterwy „Reduta”, poetkę. Ich ślub odbył się w 1941 roku. Zamieszkali w Warszawie na ulicy Zajęcej, Zygmunt pisał po



TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA ZYGMUNTA JANA RUMLA ODSŁONIĘTA W 2013 R. W WARSZAWIE NA PLACU REMBIELIŃSKIEGO (LESSERA) W ALEJACH UJAZDOWSKICH



nocach wiersze i czytał je domownikom. Na wspomnianych spotkaniach konspiracyjnych bywał też Leopold Staff i to on zwrócił uwagę na szczególny talent literacki Rumla.

Na polecenie Centralnego Ruchu Ludowego Rumel został skierowany na Wołyń w końcu 1941 r., dokąd wyruszył wraz z żoną. Miał nawiązać kontakt z byłymi członkami Ruchu Ludowego i Wiejskiego Ruchu Młodzieżowego, po to aby można było organizować tam konspiracyjne struktury polskiego państwa podziemnego. Godził pracę konspiracyjną ze światem poezji, w czasie swych często trzydziestokilkukilometrycznych marszów po Wołyniu, przysiadł podobno czasem, aby pisać wiersze.

Po powrocie do stolicy wiosną 1942 r. i zdaniu sprawozdania ze swej misji Rumel na początku 1943 roku powołany został przez Kazimierza Banacha, wybitnego działacza chłopskiego, starającego się iść przedwojenną drogą polityczną wojewody Henryka Józefskiego na komendanta VIII Okręgu Batalionów Chłopskich na Wołyniu. Wrócił na Wołyń, gdy gwałtownie narastały tam antypolskie działania UPA, tolerowane i częściowo inspirowane przez hitlerowców. Na początku lipca tego roku Rumel jako delegat rządu polskiego podjął rozmowy ze strukturami wojskowymi Ukraińskiej Powstańczej Armii, choć wokół płonęły już niektóre wioski polskie i ginęli niewinni mieszkańcy. Znajomi Rumla uważali, że jego misja jest zupełnie spóźniona i nie daje żadnych szans na szczęśliwy finał. Sam poeta miał przed wyjazdem na te rozmowy złe przeczucia. Celem spotkania miało

być zahamowanie rzezi wołyńskiej i skłonienie Ukraińców do wspólnej walki z Niemcami. Ufnym w swe szlachetne intencje, dobrą opinię wśród Ukraińców z czasów działalności przedwojennej Rumel wyruszył jednak 10 lipca do kwatery lokalnego dowództwa... aby wypełnić rozkaz. Towarzyszył mu przedstawiciel Okręgu Wołyńskiego AK Krzysztof Markiewicz (pseudonim „Czort”). Wyruszyli zaprzęgiem konnym z woźnicą Witoldem Dobrowolskim bez zbrojnej obstawy w mundurach żołnierzy Wojska Polskiego.

Dwie matki

Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę –
Jedna grzebień bursztynu cesała we włos,
Druga rąfki porohów piorąc koralowe
Zawodziła na lirach dolę ślepią – los...

Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą obijał – pijany jak trzos –
Jedna boso garnęła smutek za błękitem –
Druga kurem jej piąta buntowniczych kos.

Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy –
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros –
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy –
By serce rozdwojone płakało jak głos...

ZYGMUNT JAN RUMEL (LIPIEC 1941)

Bez mogiły

Pamięci Zygmunta J. Rumla

Gdzie szczątki rozerwane
nikt dziś dotąd nie wie
próchno munduru
może jeszcze na nich wisi

i tylko jego czaszka dawniej
pełna dobrych myśli
węduje poprzez ziemi ciszę

A niósł ojczyzny – matki dwie
w spojrzeniu swoim czułym
obdarzał obie je zachwytem

po krzemienieckich ścieżkach
wiedzy i etosu pracy krążył
a Słowackiego wizje trwały
przy nim w domu wieszczca
w dzień każdy nocą aż do świtu

Nic nie zostało po nim oprócz
wierszy i legendy która trwa
i w pamięci naszej nadal krąży

Z pożogi i tragedii uszła cała
krokiem poety i obrońcy
trwalsza nad wojska i granice
pięknem Wołynia nawiedzona
dumna tych ziem przeszłością

Medaliki – skarby sprzed lat

Cudowny medalik i praskie Dzieciątko Jezus

Nie raz zdarzyło się, że praca zainteresuje mnie bardziej, niż spodziewałabym się, że krok po kroku odsłaniać będzie przede mną kolejne szczegóły, z których zacznę powstawać ciekawy materiał. Tym razem dostałam do skatalogowania kilkadziesiąt medalików, które miały trafić do muzeum. Zostały znalezione w trakcie ekspedycji poszukiwawczych w okolicach Lwowa na polach i łąkach, na pustkowiach, w lasach czy ogrodach.

KRYSTYNA ADAMSKA

Wydawało by się – prosta czynność – identyfikacja obrazu i materiału, datowanie, stan zachowania. Niemalże rutynowe badanie wciąga i zmienia się w pracę odkrywcy, tym bardziej, że pracuję z przedmiotami, które w naszej kulturze mają szczególny status. Pojawiają się ciekawe spostrzeżenia – takie a nie inne medaliki trafiają mi się najczęściej, a znów inne musiały przywędrować z daleka – jako pamiątka z wyjazdu, czy może zgubił je ktoś z przyjezdnych? A może przywędrowały tu z żołnierzami w czasie którejś z wojen?

Medaliki są czymś bardzo osobistym – dostaliśmy je na chrzcie, czasem też przy okazji przystąpienia do kolejnych sakramentów, a czasem ktoś przywoził sobie taki czy inny krzyżyk bądź medalik z odpustu czy pielgrzymki, ktoś dostawał od najbliższych, czasem od księży lub zakonnic, być może w tej trudnej chwili, kiedy wychodził na wojnę albo na turlaczkę. Taki medalik dodawał otuchy w najcięższych chwilach, był zapewnieniem, że obdarowujący modli się za obdarowanego i że sam obdarowany ma zaufać Panu Bogu.

Medalika nie traktujemy jako ozdoby czy rodzaju biżuterii i zazwyczaj nosimy je pod ubraniem. Można nawet nie zauważyć, jak go zgubimy – urwie się łańcuszek czy zapięcie lub pęknie cieniutka blaszka uchwytu. Nie wszystkie, które opisuję, zostały zgubione. Zdarza się, że ktoś zaczął nosić inny medalik i poprzedni na jakiś czas zostawił w domu – nie było przyjęte obwieszanie się medalikami. Być może niektóre pochodzą z mogił, po których już nie ma śladu, a może – z pobojowisk. Już raczej nigdy nie dowiemy się, kto je nosił i dla kogo były bardzo drogie, ani też jak i dlaczego je stracił.



Próbuję odczytać zatarte napisy, ustalić, skąd i z jakiego okresu pochodzą. Niektóre dają się łatwo określić, inne identyfikuję na podstawie fragmentu napisu czy przedstawienia i nie mogę nawet zrobić czytelnego zdjęcia – są zniszczone wskutek chemicznego działania substancji, zawartych w glebie. Kilka medalików ma pęknięcia i ubytki, niektóre są zniekształcone przez wpływ wysokiej temperatury, a więc zostały znalezione na terenie ogniska czy pogorzelska, po którym dziś nie ma śladu. Najwięcej jest medalików sprzed kilkadziesiąt lat, trafiają się też bardzo stare, kilkusetletnie. Oprócz znanych powszechnie i popularnych wzorców jest kilka bardzo nietypowych dla naszych terenów.

Najpopularniejsze są medaliki Matki Boskiej Niepokalanej, potocznie nazywane cudownymi.

Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa wierzone, że Matka Boska jest wolna od grzechu pierworodnego. Dogmat w tej kwestii został jednak ogłoszony dopiero w 1854 roku, ale medaliki zaczęto wybijać już wcześniej, w roku 1830, zaraz po paryskich objawieniach Matki Boskiej św. Katarzynie Labouré. Wzór medalika z przedstawieniem objawienia rozpowszechnił się błyskawicznie i od razu pojawiło się mnóstwo świadectw o otrzymanych łaskach, nawróceniach i uzdrowieniach, nie tylko zresztą w Paryżu, który w tym okresie właściwie

odszedł już od wiary. Zaczęto je nazywać „cudownymi”. Nazwa stała się tak powszechna, że zatwierdził ją papież, w ciągu pierwszych pięciu lat wybito ponad 21 milionów medalików. Cudowne medaliki wybijano również poza granicami Francji, także w Polsce, gorącym propagatorem medalika był św. Maksymilian Maria Kolbe, który nazwał go „srebrną kulą przeciwko złu”. Oczywiście sam medalik nie ma w sobie niczego z wymyślonej cudowności amuletu, cuda czyni wiara i modlitwa, do której mobilizuje i o której przypomina medalik. Tym razem dzieło nawrócenia okazało się tak potężne, że nazywanie go cudem jest jak najbardziej uzasadnione.

Cudowne medaliki, które mam przed sobą, są aluminiowe, a więc nie mogą być starsze, niż z końca XIX wieku. Jedne zrobione są bardzo dokładnie, inne – topornie, jakby wyszły z zużytej matrycy. A może to tylko wynik zniszczenia? Najwyraźniej zostały zrobione w odległych od siebie miejscach, świadczą o tym przede wszystkim różnice w przedstawieniu Matki Boskiej – trochę inna pozycja postaci, inny kształt pofałdowania szat, inne proporcje, nieco inny układ promieni, które spływają z dłoni Matki Boskiej. Promienie są bardzo sugestywnym przedstawieniem łask, którymi Maryja hojnie obdarza – dłuższe i bardziej wyraźne promienie symbolizują większe łaski, przeznaczone dla tych, którzy o nie proszą.

Na odwrocie medalika jest symbol Maryjny z krzyżem i dwoma sercami – Pana Jezusa i Matki Boskiej, a dookoła wieńiec z gwiazd – ponoć dodał go jubiler przy wykonywaniu matrycy pierwszego medalika i tak już zostało. Pierwotnie gwiazdy na tym i innych medalikach były pięcioramiennie, a na późniejszych medalikach trafiają się sześcioramienne. Prawdopodobnie jest to reakcja na zaadoptowanie pięcioramiennej gwiazdy na symbol bezbożnych idei. Dwa medaliki mają bardzo dokładnie widoczny napis: „O Maryjo bez zmyty poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, inne – tylko część tego zwrotu modlitewnego, a jeden ma nawet ostatnie słowa zawołania ujęte w formie skrótu.

Nie wszystkie cudowne medaliki są zrobione według kanonu klasycznego. Jeden z nich, wyraźnie starszy, miedziany, ma napisy po łacinie, a na odwrocie – przedstawienie św. Alojzego i zawołanie do tego świętego jako do patrona młodzieży.

Jest i medalik z Rzymu – dokładna robota, czas nie zniszczył napisów ani uchwytu. To medalik zjednoczenia Córek Maryi, na rewersie wokół monogramu maryjnego jest napis dotyczący organizacji. Powstała ona we Francji z myślą o dziewczętach, które chciałyby w swym życiu kierować się przykładem Matki Boskiej. Włoska filia organizacji działała przy rzymskiej bazylce św. Agnieszki za Murami,

dlatego postać tej świętej znalazła się na medaliku – razem z barankiem klęczy przed Niepokalaną, a obok wierni garną się do Matki Boskiej ściełką Jej pod nogi gałązki kwiatów. W otoku jest łaciński napis: *Mater tuos oculos ad nos converte + Romae + (Matko, zwróć swe oczy na nas)*. Takich medalików nie produkowano masowo, raczej nie kupowało się ich jako pamiątki. Prawdopodobnie dostał go ktoś, kto miał kontakt z organizacją albo nawet do niej należał. W tym jednym jedynym przypadku można by się było nawet pokusić o ustalenie, do kogo medalik mógł należeć – bytoby to możliwe, chociaż bardzo pracochłonne. Kontakty Polski z Rzymem były bardzo ścisłe, jeździło się do Wiecznego Miasta nie tylko na pielgrzymki czy po to, by poznać historię i sztukę, ale często jechało się na dłużej – na studia czy praktyki, pomieszkowało się u tych czy innych znajomych, by móc do woli czerpać ze skarbów u samego źródła cywilizacji i kultury.

I jeśli już wspominamy Rzym, pamiętajmy, że słynie on z najpiękniejszych obchodów święta Niepokalanej. W dniu 8 grudnia na Plac Mignelli, gdzie stoi kolumna z figurą Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej, już z samego rana wjeżdża samochód strażacki, strażacy wspinają się na ponad trzydziestometrową drabinę, by ozdobić figurę wieńcem z białych kwiatów. W południe kwiaty składa ambasada Hiszpanii, przez cały dzień przychodzą tu wierni na modlitwę i wypatrują, kiedy pojawi się papież z koszem białych róż i udzieli zebranych błogosławieństwa. W tym dniu zawsze idzie się do kościoła, ale Włosi zasiadają też do uroczystej kolacji. W niektórych regionach Włoch mieszkańcy spotykają się przy dużych ogniskach, jest nawet cicha rywalizacja o to, które miasto rozpalą większe.

U nas jednak święto to nie obrosło zwyczajami i nie jest dniem wolnym od pracy, jak w Austrii, Hiszpanii, Portugalii czy we Włoszech, obchodzimy je w otoczce adwentowego oczekiwania, jednak też zawsze idziemy na mszę świętą. Tym nie mniej polska tradycja czczenia Niepokalanej sięga dużo głębiej



niż data oficjalnego ogłoszenia dogmatu. Profesorowie Akademii Krakowskiej, którzy należeli do grona najwyższych autorytetów w Rzeczypospolitej, składali przysięgę, że będą działać w obronie przywileju Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej. W ówczesnej Polsce bardzo popularne były organizacje społeczne, zwane konfraterniami, działające przy kościołach, mające na celu pogłębianie wiary i prowadzące również działalność społeczną. Kilka spośród nich istnieje do dziś, także ta najstarsza, założona przy katedrze warszawskiej w 1669 r. Archikonfraternia Literacka, która za patronkę obrała sobie Matkę Boską Niepokalaną Poczętą. Warto przy okazji wyjaśnić nazwę „literacka” – mogli do niej należeć tylko ci, którzy umieli czytać i pisać, przy tym i po łacinie, i po polsku. Zrozumiałe jest, że podobne zrzeszenia ludzi wykształconych i czytelnych wywierały duży wpływ na świadomość społeczeństwa, a warszawska konfraternia była tylko jednym z bractw i zrzeszeń, które działały pod patronatem Niepokalanej. Pierwszy polski zakon męski, założony

w roku 1673 przez ojca Stanisława Papczyńskiego – księcia marianie, Niepokalaną wybrali na swoją patronkę. Kult Niepokalanego Poczęcia był w Polsce tak powszechny, że kanclerz Jerzy Ossoliński zainicjował ustanowienie Orderu Niepokalanego Poczęcia i prowadził na ten temat rozmowy z królem Władysławem IV Wazą.

Wśród znalezionych są aż dwa medaliki w nietypowym kształcie dziesięcioramiennej gwiazdy. Wytłoczone są w arkuszu blachy i ręcznie wycięte nożycami, stąd niezbyt regularny kształt i widoczne zacięcia. Jeden z nich – to medalik Matki Boskiej Niepokalanej. Jest miedziany, ramiona gwiazdy są ozdobione wzorkiem w kształcie kropek. Matka Boska ma wyraźny nimb w kształcie elipsy, chociaż na klasycznych medalikach zazwyczaj jest aureola z gwiazd. Napis jest krótszy niż zwyczajowa formuła i niestety nieczytelny, być może jest po czesku. Prawdopodobnie medalik pochodzi z Pragi, jako że w tym samym kształcie i w ten sam sposób wykonany został medalik Praskiego Dzieciątka Jezus. Jest większy, zrobiony ze stopu z zawartością srebra,

ramiona gwiazdy ma ozdobione promieniami, a na odwrocie przedstawiona jest scena adoracji Przenajświętszego Sakramentu przez aniołów.

Figurka Dzieciątka Jezus jest w Pradze od XVI wieku, kiedy to przywędrowała tu z Hiszpanii. Być może figurka należała do świętej Teresy z Ávili, która zapoczątkowała w Hiszpanii kult Dzieciątka. Właśnie tę figurę zawsze wozila ze sobą podczas swych licznych podróży w celu zakładania klasztorów i w końcu podarowała ją przyjaciółce, szlachciance i damie dworu królowej hiszpańskiej, narzeczonej czeskiego szlachcica i dyplomaty, kiedy ta po ślubie miała przenieść się do Pragi. Początkowo czczono figurkę w kaplicy pałacu Lobkoviców na zamku praskim, a w 1628 córka obdarowanej przekazała rodzinny skarb ojcom karmelitom i odtąd figurka odbiera cześć w kościele Panny Marii Zwycięskiej w dzielnicy Malá Strana.

Figurka jest drewniana, pokryta woskiem, przedstawia Pana Jezusa w wieku kilku lat. Ma delikatną twarz, otoczoną pięknymi, jasnymi lokami,

w jednej ręce trzyma jabłko królewskie, a drugą ma wzniesioną w geście błogosławieństwa. W zależności od okresu liturgicznego figurka jest ubierana w szaty w odpowiednim kolorze, takim samym, jak kapłańskie ornaty. Dzieciątko ma aż trzysta sukienek, zachowały się nawet te najstarsze, siedemnastowieczne. Wszystkie są uszyte z drogich tkanin, ozdobione klejnotami i są to najczęściej dary wotywnie, między innymi od cesarzowej Marii Teresy czy Paolo Coehlo. Raz do roku, w pierwszą niedzielę maja, figurka jest ubierana w królewską suknię z płaszczem gronostajowym i wtedy odbywa się obrzęd uroczystej koronacji. Na tydzień przed Bożym Narodzeniem nie nakłada się szat z tkaniny, figurka jest w swojej prostej białej sukience, co symbolizuje oczekiwanie na narodzenie.

Do praskiego Dzieciątka Jezus pielgrzymują wierni z całego świata, prosząc i otrzymując wiele łask, nic więc dziwnego, że na naszym medaliku jest napis po francusku. W wielu kościołach na świecie czczone są kopie figurki, między innymi

w Argentynie i na Filipinach, ale tylko tu, w Pradze, w okresie Bożego Narodzenia można zaobserwować całe pielgrzymki praskich dzieci, które uważają Dzieciątka za swego patrona. Przychodzą w grupach rówieśniczych, z klasą czy jako grupa z przedszkola, dzieci w różnym wieku z rodzicami czy dziadkami lub też większe grupy znajomych ze swoimi dziećmi – modlą się i zostawiają listy z prośbami, a wielu potem wraca, by podziękować za otrzymane łaski i wysłuchanie prośb.

Bardzo lubię sanktuarium na Małej Stranie, staram się tam wstąpić, jeśli jestem w Pradze, mimo, że kościół nie leży na uczęszczanym szlaku turystycznym. Lubię uklęknąć wśród modlących się, których tu nigdy nie brakuje, a przy okazji przyjrzeć się też pięknym rysom Dzieciątka i Jego wytwornej, kolejnej sukni. A potem, po wyjściu z kościoła – pooglądać uroczyste, choć tandetne figurki praskiego Jezuska w witrynach okolicznych sklepów z pamiątkami. Tylko skąd praski medalik znalazł się w okolicy Lwowa?

Jakie czasy – takie gry

Stoneczny letni dzień. Przyroda wydaje się być w pełnym rozkwicie. Słońce przebija się przez korony drzew, a jego ciepłe promienie tańczą na zielonych liściach. Można dostrzec jak drobinki światła igrają nawet w cieniu drzew. Cieszy mnie, że mimo wszelkich trudności natura rozkwita.

Śpieszę się odebrać moją Anię z przedszkola. Przez całą drogę słysząc odgłosy pracujących generatorów. W Kijowie nie ma prądu. Wszyscy są przyzwyczajeni do ładowania

urządzeń do 100 %, sprawdzania zasięgu sieci komórkowej i życia według harmonogramu dostaw energii elektrycznej.

Z daleka widzę dzieci bawiące się na placu zabaw. „Syrena, alarm! Czy wy nie słyszycie! Musimy się schować” – docierają do mnie słowa mojej Aneczki. Ale sprawdzałam kilka minut wcześniej, teraz nie ma żadnych alarmów! Zaczynam przyspieszać. Biegnę. Biegnę, aby pomóc wychowawczyni zaprowadzić dzieciaki do schronu.

Uff, udało mi się! Już jestem przy mojej córeczce. Mówię do niej: „Aniu, chodźmy do schronu”. Słyszę odpowiedź: „Mamusi, ale my się bawimy. To gra „w alarm”. Kiedy prowadzący mówi słowo „alarm”, musisz się schować. Nie wolno chować się obok bloków, bo one mogą się zawalić”. Ona nadal wyjaśnia mi zasady tej gry, ale ja myślę o czymś innym. Dlaczego moje dziecko musi wiedzieć, gdzie jest najbliższy schron, dlaczego musi bać się samolotów, dlaczego wieczorem, kiedy modlimy się – prosi Boga, aby zachował ją i całą rodzinę przy życiu i pozostawił dom nietknięty w czasie ostrzału?

Mogłabym powiedzieć mojej córeczce, że kiedy byłam dzieckiem, również bawiliśmy się w podobną grę, ale ona się nazywała „w chowanego”. Mieliliśmy sporo tych gier: klasy, guma, głuchy telefon, berek, puszczanie kaczek. Co do mnie, najbardziej lubiłam robić lalki Barbie z kwiatów mleczy, zbierać i tworzyć widokówki, naklejać na paznokcie płatki kwiatów Cóż, jakie czasy – takie gry.

Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego, przystosowują się, przestają być wrażliwi na smutek innych. Zupełnie jak w wierszu Wisławy Szymborskiej „Koniec i początek”:

„...Ale już w ich pobliżu
zaczną kręcić się tacy,
których to będzie nudzić...”

Gdy idąc z córeczką spotykamy wojskowego, dziękujemy mu i obdarzamy uśmiechem bo wokół jest tyle smutku i cierpienia. Chociaż wcale nie musi tak być! Dlatego że nie powinno być obojętności, ale empatia i wiara w zwycięstwo Ukrainy.

TETIANA KOROBENKO

List do redakcji Apteka w Perehińsku (Perehińsko)



POCZTÓWKA BEZ DATY. POZDROWIENIE Z PEREHIŃSKA. APTEKA. ZAKŁADY GRAFICZNE A. HEGEDŪS, LWÓW

Pierwsza wzmianka o istnieniu apteki w Perehińsku (Perehińsko) pochodzi z 1914 roku. Właścicielem apteki był mgr farmacji Edward Gomoliński i pozostawał nim do końca 1929 roku włącznie. Dzierżawcami apteki Gomolińskiego byli w latach 1924–1925 Izaak Groll a w latach 1926–1932 Henryk Lewites (ur. 22.06.1884 r., dyplom 1912 Lwów). Kolejnym właścicielem apteki w latach 1930 do 1939 był mgr farmacji Dawid Sandner (ur. 1894, dyplom 1920, Lwów). Na uwagę zasługuje pocztówka z okresu

dwudziestolecia międzywojennego obrazująca aptekę w Perehińsku.

Źródło: 1. Alfabetyczny Spis Oficerów Rezerwy. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Warszawa – 1 Maja 1922 r. 2. Kalendarze Farmaceutyczne Franciszka Heroda z lat 1921–1939 Warszawa. 3. Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkim księstwem krakowskim na rok 1914. Nakładem C.K. Namiestnictwa we Lwowie.

BOŻENA SAWICKA-WIŚNIEWSKA
RYSZARD WIŚNIEWSKI

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich zaprasza

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Lwowie zaprasza wszystkich lekarzy oraz pracowników medycznych pochodzenia polskiego do członkostwa w naszej organizacji społecznej. Chętnych aby zostać członkami Stowarzyszenia prosimy o kontakt telefoniczny:

+38 0982537845 - PREZES MARZENA LEWCZUK



Zaangażowanie kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego w przymnożenie nowych świętych i błogostawionych archidiecezji lwowskiej (1991–2008) cz. I

Archidiecezja lwowska jako druga metropolia w Polsce, utworzona w 1375 roku, posiada bogatą historię, również w zakresie posiadania własnych świętych i błogostawionych.

MARIAN SKOWYRA

W pierwszych latach istnienia metropolii halickiej na tron metropolity w 1371 roku został wybrany późniejszy patron tej archidiecezji bł. Jakub Strzebię. Ten arcybiskup zastąpił nie tylko jako roztropny i mądry budowniczy struktur kościelnych, ale nade wszystko jako człowiek głębokiej duchowości. Wszelkimi sposobami zabiegał o budownictwo sakralne, aby wierni mieli możliwość udziału w Eucharystii. Dla podniesienia duchowego poziomu wiernych zakładał liczne bractwa kościelne. Duże zasługi miał także w krzewieniu kultu maryjnego.

Przez szereg lat w klasztorze bernardynów we Lwowie mieszkał św. Jan z Dukli. Jak za życia szczególną troską duszpasterską objął mieszkańców Lwowa, tak również wierzone, że i po śmierci jako patron tego miasta orędowną przed Bogiem w trudnych momentach historycznych.

Lwów i archidiecezja były także świadkiem działalności duszpasterskiej wielu świętobliwych jezuitów, wśród nich najbardziej znanymi byli: ks. Jakub Wujek, ks. Marcin Laterna, czy też kaznodzieja lwowskiej bazyliki metropolitalnej ks. Piotr Skarga. W XIX wieku Lwów słuchał doniosłych homilii autora pieśni „W krzyżu cierpienie” – ks. Karola Antoniewicza. Wychowany w rodzinie ormiańskiej zawarł małżeństwo. Przeżył śmierć pięcioro dzieci oraz żony. Mając duże doświadczenie życiowe, wstąpił do zakonu jezuitów w Starej Wsi. Na terenie archidiecezji lwowskiej pracował do czasu zniesienia jezuitów w Galicji.

Jako młody chłopak z jatmużny utrzymywał się pod lwowską bazyliką metropolitalną ks. Stanisław Jan Papczyński. Zaś niezatarte świadectwa pozostawili także świętobliwi kapłani i siostry zakonne – budowniczy tutejszych kościołów. Dla przykładu warto nadmienić tutaj o Fabiana Maliszowskiego, dominikanina, proboszcza parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, a także s. Teresę Marchoczką, karmelitanek bosą.

Na terenie archidiecezji lwowskiej także powstawały nowe zgromadzenia zakonne. Jako pierwsze zostało powołane we Lwowie przez s. Marię Antoninę Mirską Zgromadzenie sióstr Opatrzności Bożej.



FIGURA ŚW. JANA Z DUKLI

Siostry niepokalanki zawdzięczają swoje powstanie w Jazłowcu bł. Marcelinie Darowskiej. Do Lwowa dzięki s. Marii od Krzyża Morawskiej przybyły siostry sakramentki.

Największym wypełnieniem miłości jest oddanie za drugiego własnego życia. Na taki gest dobrowolnej ofiary zdecydowała się młoda zakonnica ze Śniatyna na Pokuciu s. Marta Wiecka, szarytka. We Lwowie był także św. brat Albert Chmielowski. Tutaj powstało także najsłynniejsze jego dzieło malarskie – obraz „Ecce homo”. Powołanie do zakonu franciszkanów odkrył we lwowskim klasztorze św. Maksymilian Maria Kolbe.

Lwów jako miasto zwane *Semper Fidelis* pamięta także działalność dwóch wybitnych mężów Kościoła: św. Józefa Bilczewskiego – arcybiskupa metropolity lwowskiego z lat 1900–1923, oraz założyciela zgromadzenia sióstr józefitek św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

Każda epoka przysparzała archidiecezji nowych świętych synów i córek Kościoła. Nie sposób wszystkich wymienić. Najwięcej ich zamieszkiwało i przebywało w archidiecezji w XX wieku. Nawet wtedy, gdy wydawało się, że wszystko, co Boże zostanie zniszczone poprzez reżim komunistyczny, lwowska bazylika metropolitalna posiadała heroicznego kapłana, a następnie biskupa o. Rafała Kiernickiego OFM Conv. W 1977 roku we Lwowie zmarł o. Serafin Kaszuba, duszpasterz Kazachstanu.

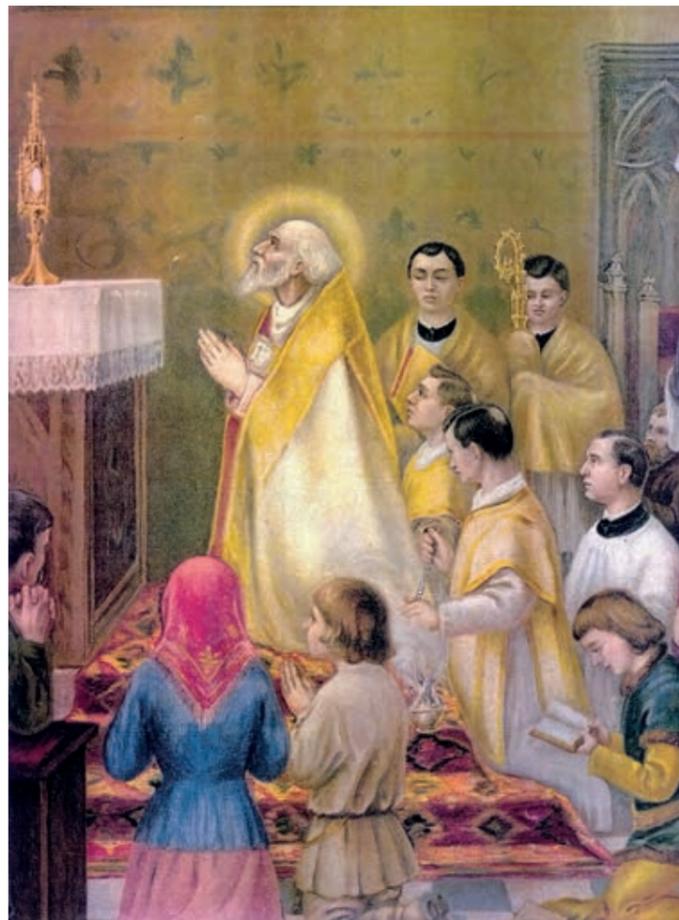
Historia archidiecezji lwowskiej została ukoronowana wizytą apostolską św. Jana Pawła II w 2001 roku, który w homilii beatyfikacyjnej podkreślił męczeńskie dzieje metropolii.

W dzieło odbudowy archidiecezji złotymi zgłoskami zapisał się również kardynał Marian Jaworski, który jako metropolita lwowski dał się poznać jako gorliwy propagator procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, zarówno na terenie archidiecezji lwowskiej jak i w Europie. Dzięki jego działalności zwiększyła się liczba osób

wyniesionych na ołtarze, a w archidiecezji lwowskiej wzrósł kult rodzimych świętych i błogostawionych, o których zapomniano w okresie komunistycznym. Niniejszy temat może być tematem osobnego opracowania naukowego, jednak w kolejnych publikacjach zostaną ukazane jedynie podstawowe czynności metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego w dziele przymnożenia nowych świętych i błogostawionych Kościoła katolickiego.

Bł. Jakub Strzebię – patron archidiecezji lwowskiej

Jednym z pierwszych, o których wzniesienie procesu kanonizacyjnego zabiegał abp Marian Jaworski, był patron archidiecezji lwowskiej bł. Jakub Strzebię, arcybiskup halicko-lwowski, beatyfikowany przez papieża Piusa VI 11 września 1790 roku. Patronem archidiecezji lwowskiej został ustanowiony przez papieża



BŁ. JAKUB STRZEBIĘ, OLEODRUK



KS. MARCIN LATERNA SJ

Piusa X w 1909 roku na prośbę abpa Józefa Bilczewskiego.

Abp Marian Jaworski, aby podkreślić własną sukcesję w herbie biskupim, nad słowami „Mihi vivere Christus est” umieścił wizerunek bł. Jakuba Strzebię w stroju pontyfikalnym, trzymającego w ręce katedrę lwowską. Jako administrator archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie poświęcił wiele uwagi rozwojowi kultu błogostawionego patrona na terenach tego skrawka przedwojennej archidiecezji lwowskiej.

Po przyjściu arcybiskupa do archidiecezji lwowskiej postać bł. Jakuba Strzebię przez metropolitę była przypominana w wielu homiliach i przemówieniach. Również „ze względu na podobnie realizowane zadania misyjne i duszpasterskie, świadczy z pewnością i ten szczegół, że wizerunek błogostawionego umieścił on nawet na swojej arcybiskupiej, pontyfikalnej mitrze”. Mitra ta została również umieszczona przy

trumnie zmarłego kardynała Mariana Jaworskiego.

Za rządów arcybiskupa Mariana Jaworskiego zostały poświęcone i oddane do użytku wiernych w archidiecezji lwowskiej dwa kościoły parafialne, wzniesione pod patronatem bł. Jakuba Strzebię w Haliczu i Starym Skalacie. Zaangażowanie w odbudowę struktur archidiecezji lwowskiej w latach 1991–2008 również przez wielu ówczesnych historyków postać abpa Mariana Jaworskiego było porównywane do jego wielkich poprzedników arcybiskupów – bł. Jakuba Strzebię i św. Józefa Bilczewskiego.

„Jako współczesny nam następca bł. Jakuba Strzebię na stolicy metropolitalnej we Lwowie abp Jaworski stał się autentycznym stróżem i apostolskim spadkobiercą tego całego historycznego i duchowego dziedzictwa. Wypełniając tę ważną i trudną misję apostolską, starał się i stara wciąż ją odpowiedzialnie kontynuować przez różne inicjatywy, których nie sposób wyczerpać. Te wszystkie zaś zauważone i poddane próbie opisu ślady i wątki czci błogostawionego podkreślają żywe zainteresowanie abpa Jaworskiego swym świętym poprzednikiem – Jakubem Strzebię. Świadczą też o ciągłym przypominaniu jego postaci nowym zastępcom kapłanów i poddanych jego duszpasterzowaniu wiernym”. Wiele inicjatyw z tego okresu odnoszących się do bł. Jakuba Strzebię przypominano na łamach archidiecezjalnego czasopisma „Radość Wiary”. Bł. Jakubowi Strzebię z błogostawieństwa kardynała Mariana Jaworskiego był poświęcony archidiecezjalny kalendarz z 2008 roku, w którym przedstawiano znane dotychczas pamiątki poświęcone bł. Jakubowi na terenie archidiecezji lwowskiej.

Kardynał Marian Jaworski w homiliach do wiernych wielokrotnie przypominał, że wzorem bł. Jakuba Strzebię i zgodnie z nauczaniem św. Józefa Bilczewskiego w życie archidiecezji jest wpisana pobożność eucharystyczna, wyrażona poprzez adorację, a od początków powstania archidiecezji lwowskiej jest uznawana za jeden z podstawowych sposobów rozwoju świętości chrześcijanina. Dlatego też wzorem bł. Jakuba stwierdzał, że adoracja eucharystyczna karmi życie duchowe człowieka.

W homiliach wielokrotnie stawiał słuchaczom za przykład do naśladowania bł. Jakuba Strzebię, gdyż „codziennosc chrześcijanina i życie rodzinne potrzebuje nieustannego źródła uświęcenia. Takim źródłem jest nieustanne czerpanie z prawd wiary, przekazywanych dzięki katechizmowi lub nauczaniu”. Odwołując się do pierwszych chwil powstania archidiecezji

lwowskiej, przypominał postać bł. Jakuba Strzemię, arcybiskupa halickiego. „On osobiście nauczając prawd wiary i katechizmu starał się wzbudzić u ludzi pragnienie bycia dzieckiem Bożym. Starał się pokazać, że dla każdego dziecka w domu Ojca jest miejsce, gdzie wszyscy zasiądą przy jednym stole”. Kardynał podkreślał, że bł. Jakub, jako jeden z pierwszych prekursorów pobożności eucharystycznej, kultuowanej przez wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesję eucharystyczne, zwrócił uwagę swoim diecezjanom na potrzebę czerpania z Eucharystii – źródła świętości. „Sam był gorliwym czcicielem Jezusa Eucharystycznego i czerpał swoją świętość ze spotkania z Nim. Dlatego bł. Jakub zostaje zawsze aktualnym wzorem do naśladowania”.

Podobnie jak jego święty poprzednik na stolicy biskupiej we Lwowie abp Józef Bilczewski, korzystając ze zbliżającej się okrągłej rocznicy śmierci bł. Jakuba Strzemię oraz w związku z podjętym zamiarem rozpoczęcia jego procesu kanonizacyjnego wystosował w marcu 2008 roku list pasterski, którym pragnął rozpocząć przygotowanie do uroczystego obchodu „jubileuszu 600-lecia narodzin dla nieba bł. Jakuba Strzemię, który przypadnie 20 października 2009 roku”. Kardynał Jaworski również powiadomił, że 31 marca 2008 roku w katedrze lwowskiej w Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny zostanie odprawiona msza św., w czasie której miał się rozpocząć proces kanonizacyjny bł. Jakuba Strzemię. Kardynał przypominał, że „wszystkie duszpasterskie zabiegi i przygotowania, jakie będą miały miejsce w tym czasie, mają za zadanie odkryć na nowo i uwrażliwić nas na osobę, życie i dokonania tego wielkiego człowieka. Mają także przypomnieć i rozszerzyć jego kult, który w ostatnim czasie na nowo ożywa”.

Kardynał przypomniał dziejowe przeszkody, które uniemożliwiły zakończenie procesu kanonizacyjnego bł. Jakuba Strzemię, zwłaszcza te, które miały miejsce w ostatnim czasie. „Jestem przekonany – pisał kardynał Jaworski – że gdyby nie II wojna światowa, zmiana granic oraz dramatyczne losy wiernych naszego Kościoła, kult naszego patrona trwałby i rozwijał się bez przeszkód. Celem moich słów skierowanych do Was, drodzy kapłani i wierni, jest przypomnienie nam wszystkim tej wielkiej postaci, jego zasług dla naszej archidiecezji i tych miejsc, gdzie bł. Jakub pracował i zdobywał dusze dla Chrystusa”.

Po przedstawieniu szczegółowego biogramu autor listu pasterskiego przypominał, że „w najbliższych latach, oprócz jubileuszu 600-lecia śmierci bł. Jakuba Strzemię, czekają nas też inne rocznice związane z jego życiem. I tak: w 2010 roku – 670. rocznica urodzin, 11 września 2010 roku – 210.

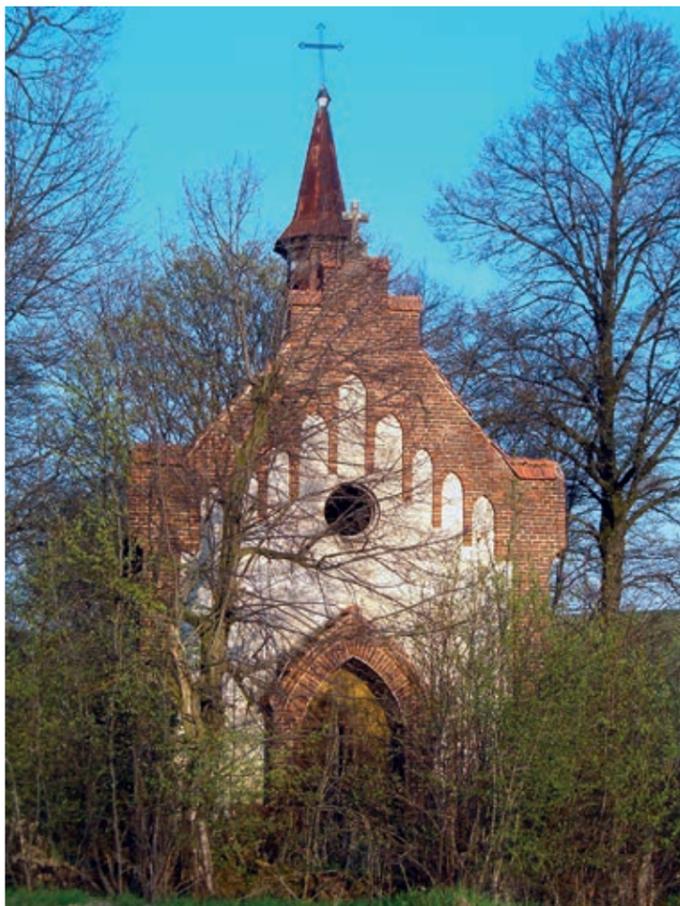


OBRAZ BŁ. JAKUBA STRZEMIĘ Z KAPLICY SEMINARYJNEJ W BRZUCHOWICACH

rocznica jego beatyfikacji, 27 kwietnia 2011 roku – 620. rocznica nadania mu arcybiskupstwa przez papieża Bonifacego IX. Z tej racji metropolita apelował: „Zadaniem nas wszystkich jest refleksja, w jaki sposób wykorzystać te rocznice, aby odnawiać i szerzyć kult błogosławionego w naszej archidiecezji. Mając na uwadze ożywienie się kultu błogosławionego Jakuba Strzemię i pragnąc nadgonić niesprzyjające historyczne zaszczości, przede wszystkim jak już wspominałem, rozpoczynamy proces kanonizacyjny błogosławionego Jakuba Strzemię w katedrze lwowskiej. Będzie to zapoczątkowanie dalszego etapu

oficjalnego kultu błogosławionego Jakuba, który jak Opatrzność pozwoli, doprowadzi go do chwały ołtarza jako świętego”.

W duchu przygotowania kardynał zachęcił, aby wierni poznawali i odkrywali na nowo tę postać w archidiecezji poprzez rozważanie jego życia i działalności jako zakonnika, misjonarza i arcybiskupa, szczególnie akcentując jego kult Eucharystii i nabożeństwo do Matki Bożej. Kardynał Marian Jaworski nakazał również, aby każdego 21. dnia miesiąca we wszystkich kościołach w sposób szczególny modlono się w intencji rychłej kanonizacji bł. Jakuba Strzemię. Diecezjan wraz z kapłanami



KOŚCIÓŁ PW. BŁ. JAKUBA STRZEMIĘ W TOWSZCZOWIE



RELIKWIARZ BŁ. JAKUBA STRZEMIĘ

zachęcał do pielgrzymowania do takich miejsc jak Lwów, Halicz, Lubaczów, Tarnów i Kraków, które pomogą wiernym na nowo odkryć tę postać. Wreszcie prosił o informacje miejscowych duszpasterzy o wszelkich łaskach i cudach doznanych przez wstawiennictwo bł. Jakuba.

W liturgiczne wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, współpatrona archidiecezji lwowskiej w dniu 21 października 2008 roku papież Benedykt XVI przyjął rezygnację kardynała Mariana Jaworskiego z obowiązków metropolity lwowskiego w związku z osiągniętym i przekroczonym przez hierarchę wiekiem, przenosząc go w stan emerytalny. Procesu kanonizacyjnego również i tym razem, mimo usilnych starań kardynała Mariana Jaworskiego, nie udało się rozpocząć. Odbędzie się jedynie peregrinacja relikwii błogosławionego w poszczególnych parafiach archidiecezji.

Św. Józef Bilczewski – arcybiskup metropolita lwowski i jego droga do kanonizacji

Kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski najwięcej uwagi przez cały okres posługiwania we Lwowie poświęcił dokończeniu procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego swojego poprzednika abpa Józefa Bilczewskiego, o którym tak pisał 13 lutego 1991 roku: „Był to vox populi, który swym zdrowym instynktem jest najbardziej wrażliwy na absolutne wartości, a wśród nich na tę najwyższą, wartość świętości”.

Już po roku od śmierci abpa Józefa Bilczewskiego rozpoczęło się zbieranie dokumentacji obrazującej życie i dokonania duszpasterskie Józefa Bilczewskiego. Wydano pierwszą biografie arcybiskupa w oddzielnej publikacji autorstwa ks. Mieczysława Tarnawskiego pt. „Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac”. W piątą rocznicę jego śmierci w katedrze lwowskiej dzięki staraniom abpa Bolesława Twardowskiego w katedrze powstał pomnik poświęcony Józefowi Bilczewskiemu, a od 1930 roku duchowieństwo archidiecezji lwowskiej wystosowało prośbę do arcybiskupa Twardowskiego o podjęcie starań beatyfikacyjnych. Do wybuchu II wojny światowej Stolica Apostolska wydała aprobatę dla starań beatyfikacyjnych. W lipcu 1944 roku Kongregacja św. Obrzędów wyraziła zgodę na przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego abpa Józefa Bilczewskiego, a na postulatora został wyznaczony o.

Wincenty od św. Paulina, karmelita bosy.

Ze względu na zmiany, jakie zaistniały po II wojnie światowej Stolica Apostolska w 1950 roku wyraziła zgodę, aby proces beatyfikacyjny przenieść do Krakowa i 20 listopada 1952 roku w krakowskim domu arcybiskupim odbyła się pierwsza sesja procesu beatyfikacyjnego.

Pierwszy etap procesu został zakończony w 1963 roku i akta z przesłuchań świadków przekazano do Kongregacji św. Obrzędów. W 1962 roku zmarł abp Eugeniusz Baziak i proces beatyfikacyjny ponownie został wstrzymany. Jednak w tym czasie wzmożił się kult abpa Bilczewskiego w rodzinnych Wilamowicach. Dopiero w 1976 roku zostali wyznaczeni nowy wicepostulator i dwaj cenzorzy, którzy po półtora roku przedstawili swoje opinie na temat zebranych materiałów.

Dopiero w 1984 roku nowy administrator apostolski archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie bp Marian Jaworski przyspieszył postępowanie procesowe, dzięki któremu 15 kwietnia 1986 roku zakończył się 27-letni etap zbierania i badania pism Sługi Bożego abpa Józefa Bilczewskiego. Akta zostały przekazane do Kongregacji Spraw Świętych, a 8 czerwca 1990 roku Kongregacja Spraw Świętych wydała dekret ważności przeprowadzonego procesu.

Za sprawą ciągłych modlitw za wstawiennictwem Sługi Bożego Józefa Bilczewskiego do parafii w Wilamowicach zaczęły napływać łaski, przypisywane Studze Bożemu. W 1993 roku na adres Ojca Świętego nadeszła informacja proboszcza z Wilamowic ks. Michała Boguty o cudownym uzdrowieniu Stanisława Danka. Dwudziestopięcioletni Stanisław Danek z Wilamowic w 1993 roku zachorował na krwiarz wewnątrzmożgowy. Lekarze szpitala „Stalownik” w Bielsku-Białej, dokąd został odwieziony, stwierdzili stan beznadziejny pacjenta i nie podjęli decyzji o operacji. Chory został przewieziony do szpitala w Jastrzębiu, gdzie lekarze zdecydowali się na operację. Operację przeprowadzono dwukrotnie 18 i 20 czerwca 1993 roku. Po drugiej operacji chory wstał na drugi dzień i zaczął chodzić. Nie było żadnych komplikacji, a 2 lipca został wypisany ze szpitala.

W trakcie przebywania chorego w szpitalu, w kościele w Wilamowicach trwały nieustanne modlitwy przez wstawiennictwo abpa Józefa Bilczewskiego. Proboszcz parafii informował, że „dwa dni po operacji, tj. we wtorek 22 czerwca matka chorego przyszła do kościoła, uradowana, choć ze łzami w oczach, aby opowiedzieć, że syn cudownie powraca do zdrowia, o czym mówił cały szpital: lekarze i pielęgniarki, że takiego przypadku jeszcze nie mieli. Zaraz potem została odprawiona msza św. dziękczynna, a rodzina i sam uzdrowiony modlą się, przekonani, że Sługa Boży we wszystkim pomógł”. Dołączono też świadectwo lekarza anestezjologa.

Dowcipy z pejsami (cz. 1)

Czy zdarzało się Państwu słyszeć żydowskie bajki, gdzie – na przykład – odważny rycerz Mojsze zwycięża złego smoka i ratuje piękną księżniczkę Sarę? Nie? A dowcipy żydowskie, gdzie chytry pszczoł kupcy oszukują łatwowiernych klientów? Ile wlezie! Wiele jednak z tych dowcipów ma pod sobą realną podstawę, ba – więcej – niektóre z nich miały miejsce w naszym mieście.

IWAN BONDAREW

Między bankierami i żebrakami

We Francji bajki zbierał Charles Perrault, w Niemczech – Bracia Grimm, w Danii – Hans Christian Andersen. Dla galicyjskich Żydów taką osobą stał się Horacy Safrin (1899–1980). Przyszedł na świat w Monasterzyskach koło Buczacza, ale od dzieciństwa mieszkał w Stanisławowie. Po ukończeniu szkoły początkowej wstąpił tam do I gimnazjum. Był niezwykle uzdolniony i w wieku 14 lat wydał pierwszy tomik wierszy „Poezje”.

Podczas I wojny światowej walczył na froncie włoskim i dosłużył się do stopnia oficera. Następnie studiował w wiedeńskiej szkole teatralnej i wrócił do rodzinnego Stanisławowa w 1920 r. Na utrzymanie zarabiał grając w żydowskim teatrze Goldfadena, na czele którego stanął później.

Młody aktor poznał wielu interesujących ludzi, od których zaczerpnął ciekawe historie i plotki, które legły u podstawy żydowskich dowcipów i anegdot. „Osobiście znałem furmana Faifla – wspominał Safrin – człowieka o szlachetnym sercu. Na cmentarzu zaprzyjaźniłem się z kilkoma żebrakami, wywodzącymi swój ród od początków założenia naszego miasta.

Koło znajomości Horacego Safrina nie ograniczało się jednak do przedstawicieli stanisławowskiego „dna”. „Byłem nawet gościem bankiera i magnata naftowego Gartenberga, którego małżonka nosiła kolbę z brylantami po pięć karatów. W kawiarni siedziałem przy jednym stoliku z baronem Popperem (tym, który zbudował pierwszą kolej wąskotorową w Karpatach – aut.), który zamawiając filiżankę kawy za 40 groszy, zawsze zostawiał kelnerowi jako napiwek srebrną dwuzłotówkę”.

Za pierwszych sowietów pracował jako kierownik obwodowego Domu twórczości ludowej. W czerwcu 1941 ewakuował się na Wschód i dzięki temu uniknął tragedii swoich współplemieńców, którzy zginęli w stanisławowskim getcie.

Po wojnie przeniósł się do Polski i zamieszkał w Łodzi.



HORACY SAFRIN PODCZAS NAUKI W STANISŁAWOWSKIM GIMNAZJUM

Napisał około dwudziestu książek, z których najbardziej znaną jest zbiór żydowskich dowcipów i anegdot, zatytułowany „Przy szabasowych świecach”. Ukazała się w 1962 r. i była wznawiana 10 razy!

Wybrałem anegdoty, które mają bezpośredni stosunek do starego Stanisławowa. Większość ich bohaterów nie są postaciami wymyślnymi, lecz całkowicie realnymi ludźmi, którzy mieszkali w naszym mieście. Ramy czasowe – od starej dobrej Austrii na początku XX w. po okres międzywojennej Polski.

Opowieść bibliotekarza

W ostatnich latach sanacji większość kierownictwa stanisławowskiej gminy wyznaniowej składała się przeważnie z osób o umiarkowanym wykształceniu. Wobec tego, gdy do rady kahału nadeszła propozycja finansowania biblioteki, większość była przeciwna.

Wówczas o słowo poprosił bibliotekarz, znany literat i historyk Reiwien Fan, który opowiedział taką przypowieść:

„Było to w pewnej ukraińskiej wiosce. Nie wiadomo, co naszło miejscowego popa, ale pewnego razu zapragnął rzucić wszystko i uciec. Zrobił to bardzo szybko: przebrał dziada, który spał pod płótnem w swoje

szaty, a sam ubrał się w jego lachmany i zniknął.

Rankiem dziad się zbudził, przetarł oczy, ziewnął, spojrzął na siebie i... rozdziawił gębę.

Co za czort!? Sen odszedł go natychmiast, gdy zobaczył na sobie czarną sutannę. Uszczyplnął się – nie pomogło. Dał sobie dwa piekące klapsy – też nic nie pomogło. „Ratunku! – pomyślał w rozpacz. Pewnie, wczorajsza gorzałka jeszcze mi z głowy nie wywietrzała”. I udał do wioski...

Idzie nasz dziad i oczom nie wierzy. Chłopy zdejmują przed nim słomiane kapelusze, kobiety całują w rękę. „Kto wie? – myśli żebrak. – Może stał się cud? W dawnych czasach różnie bywało. Jak mi dojsz prawdy?”.

Nagle stuknął się w czoło.

Aha! – wykrzyknął radośnie. – Miałem jeszcze w spodniach trochę grosza. Pójdę do miasta i kupię sobie modlitewnik. Jeżeli tej nocy nauczyłem się nawet czytać, tom pop!

Tak też zrobił. Otworzył modlitewnik, patrzy, ale nie może przeczytać żadnej litery.

W chwili głębokiej rozpacz podchodzi do niego naczelnik powiatu i mówi:

– Witajcie ojcze! – poczym mocno uściśnię go za rękę

Żebrak, podniesiony na duchu, pomyślał: „A mam was wszystkich gdzieś! Jeżeli sam naczelnik ściska mi rękę, to na pewno jestem prawdziwym popem. A to, że nie umiem czytać – to głupstwo! Oni wszyscy też nie umieją!”.

– Szanowni panowie radni! – zakończył Reiwien Fan. – Wy z pewnością uważacie, że jeżeli sami nie czytacie książek, to cały żydowski kahał naszego miasta też ich nie czyta?

Biedna wdowa

Ajzik Golicer, czy nie największy bogacz w naszym mieście, znalazł się na granicy bankructwa. Nabral olbrzymich pożyczek w bankach i u osób prywatnych i nie miał możliwości zwrotu pieniędzy.



J. PSTRAK

ŻYDZI.

GALICYJSCY ŻYDZI



STANISŁAWOWSCY ŻYDZI



W SYNAGODZIE

W taką tragiczną chwilę do drzwi Golicerów zapukała niedawno owdowiała kobieta. Zechciała pod odpowiedni procent zdeponować pozostawiony przez męża spadek – tysiąc dolarów.

Ajzik bez wahania bierze pieniądze i podaje wdowie własnoręcznie podpisany bon. Gdy wdowa wyszła, małżonka powiada Ajzikowi:

– Czy ty masz sumienie? Jak mogłeś tak postąpić z biedną wdową?

Po chwili zastanowienia, ten odpowiedział:

– Zaczekaj! Ile może dać biedna wdowa? Pięć, dziesięć, no – dwadzieścia dolarów. Ale podarować najbiedniejszemu z biednych tysiąc dolarów może jedynie wariat.

Dziwni ludzie

Berl, znany stanisławowski pijak i włóczęga, lubił zadawać pytania.

– Czy wiesz, jacy Żydzi są najgłupszy na świecie?

– Chełmscy Żydzi?

– Nie!

– A, kto!

– Szykarze

– Dlaczego?

– Wyobraź sobie, sami mają wódkę, a sprzedają ją innym...

Złożona rzecz

Damski krawiec Benis Litman, najdowcipniejszy spośród stanisławowskich rzemieślników, lubił powtarzać, że „nie odzież zdobi człowieka!”. Dlatego okropnie partaczył.

Pewna niezadowolona klientka podała go do sądu, aby otrzymać odszkodowanie za zepsuty materiał.

Sędzia pyta krawca:

– Nazwisko?

– Litman.

– Imię?

– Proszę wysokiego sądu, u nas, Żydów, imię jest bardzo złożoną rzeczą.

– Dlaczego złożoną?

– Proszę tylko posłuchać. Po żydowsku nazywam się Bajnisz, co po polsku brzmi jak Benis. W szkole wołali na mnie Berel-kap, a w synagodze – reb Ber. Na wywieszce nad moim zakładem zaznaczono Bernard, a moja żona nazywa mnie idiotą.

(cdn.)

Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 3)

Wśród grobów weteranów powstania styczniowego 1863/1864 roku są też groby trzech generałów wojsk powstańczych, mianowicie Józefa Śmiechowskiego (1798–1875), Antoniego Jeziorańskiego (1827–1883) i Michała Heydenreich-Kruka (1831–1886).

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Najstarszy z nich – generał Józef Śmiechowski walczył w powstaniu listopadowym, również styczniowym, o czym świadczy napis pomnika na jego grobie: „Józef Śmiechowski, major z r. 1831 odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W r. 1863 mianowany jenerałem przez Rząd Narodowy, przeżywszy lat 77 zmarł 18 czerwca 1875 roku we Lwowie”. Na jego grobie ustawiono pomnik dłuta Juliana Markowskiego, znanego rzeźbiarza lwowskiego. Pomnik został wykonany z piaskowca i przedstawia figurę wielkiego orła o potężnych szponach, usadowionego na głazach kamiennych, dekorowanych bogatą ornamentyką w kształcie liści dębowych i wawrzynowych, również czapka powstańcza. Obok na tarczy umieszczono stosowny napis epitafijny. Nie zachowała się druga tablica z krótkim napisem: „Jenerałowi Józefowi Śmiechowskiemu – Naród”.

Bardzo zaniedbany pomnik generała został odnowiony w 2020 roku przez polsko-ukraińską grupę konserwatorów, przy wsparciu finansowym polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Pogrzeb generała Józefa Śmiechowskiego był we Lwowie jednym z pierwszych pogrzebów weteranów powstania styczniowego, organizowanym tak uroczysto, z udziałem przedstawicieli władz miejskich samorządowych, prawdziwą manifestacją patriotyczną, w której uczestniczyli nie tylko przedstawiciele organizacji weterańskich, lecz wiele organizacji młodzieżowych, robotniczych i całe miasto.

W nowej rzeczywistości politycznej autonomii Galicyjskiej i samorządu miejskiego zasadniczo różnił się ten pogrzeb od pogrzebów Benedykta Kołuszki (1834 r.) i Wincentego Szeptyckiego (1836 r.), generałów powstania listopadowego, które odbywały się pod nadzorem policji austriackiej. Profesor Stanisław Sławomir Nicieja opisuje pogrzeb generała Wincentego Szeptyckiego: „W dzień pogrzebu generała Wincentego Szeptyckiego doszło do przykrego incydentu, szeroko komentowanego wówczas we Lwowie. Otóż na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości pogrzebowych do mieszkania zmarłego wtargnęła policja austriacka i zdarła zeń mundur generalski, w którym chciano złożyć go na wieczny spoczynek. Cały garnizon (austriacki) stanął w gotowości bojowej dla przeszkodzenia jakimkolwiek demonstracjom”.

Prasa lwowska dokładnie opisała organizację i przebieg pogrzebu. „Gazeta Narodowa” w swoich relacjach m.in. pisała: „Jenerał Józef Śmiechowski umarł we Lwowie, w szpitalu powszechnym, dnia 18 czerwca 1875 roku. Śmiechowski należał do lepiej zasłużonych w Ojczyźnie... Za czasów Napoleona jako młodzieniec wstąpił w szeregi narodowe i na polu



GENERAŁ ANTONI JEZIORAŃSKI

walki otrzymał stopień oficerski. W roku 1831 Śmiechowski odbył całą kompanię z Moskalami, dosłużył się wyższego stopnia oficerskiego i krzyża „Virtuti Militari”. W Galicji na starość nie mógł już zająć żadnego miejsca, utrzymywał się z pensji pobieranej od Towarzystwa Opieki Narodowej. Przed kilku miesiącami poczuł się słabym i poszedł do szpitala, z którego już nie wyszedł. W chwili konania powtarzał ciągle słowa: „Boże, błogostaw Polskę”. „Cześć pamięci patrioty i żołnierza”.

Pogrzeb generała na Cmentarzu Łyczakowski odbył się 21 czerwca. „Gazeta Narodowa” umieściła dokładny raport z tej patriotycznej manifestacji. „Publiczność zebrała się bardzo licznie dla oddania czci i ostatecznej posługi patriocie-żołnierzowi. Wszystkie nie urzędowe znakomitości naszego miasta były zgromadzone na pogrzebie, również młodzież rzemieślnicza i wszystkie prawie zakony. Pomiedzy dostojnikami wydziału prezydent miasta Aleksander Jasiński, wiceprezydent, wielu radców miejskich, panowie Mieczysław Darowski, Kornel Ujejski, redaktorzy pism, artyści, malarze i wiele pań. Na pogrzebie celebrował powszechnie szanowany ks. kanonik Zabłocki. Przed trumną niesiona była chorągiew „Gwiazdy”, za trumną weteran Jan Pawulski niósł na poduszce krzyż zmarłego „Virtuti Militari”... Nad grobem



GENERAŁ JÓZEF ŚMIECHOWSKI

miął przemawiać młody, a wielce uzdolniony mówca zakonu bernardyńskiego ks. Leon Strusiewicz. Skreślił w swej mowie życie i zasługi generała Śmiechowskiego gorącym patriotycznym słowem... Pogrzeb zakończył się późno wieczór odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę” przez chór śpiewaków „Gwiazdy”. Podczas pogrzebu pan Pawulski zebrał na pomnik śp. generała Józefa Śmiechowskiego 14 złr. 20 centów, które złożył na książeczkę w Kasie Oszczędności. Już rok później w sierpniu 1876 roku pieniądze zostały zebrane i zamówiono pomnik, który miał wykonać artysta Julian Markowski. 12 sierpnia 1876 roku „Gazeta Narodowa” donosiła, że „Pan Markowski wykonał na Cmentarzu Łyczakowskim pomnik dla arcybiskupa ormiańskiego Grzegorza Michała Szymonowicza, niedawno zmarłego i ma poruczenie sobie wykonanie pomnika według własnego modelu dla jenerała Józefa Śmiechowskiego. Ten pomnik przedstawia orła na skale, na której niżej umieszczona czapka krakowska, pałasz i inne emblematy wojskowe w bardzo gustownym rozłożeniu”.

Generał Antoni Jeziorański (1827–1882) zmarł we Lwowie 16 lutego i został



POMNIK NA GROBIE ANTONIEGO JEZIORAŃSKIEGO



TABLICA NA GROBIE ANTONIEGO JEZIORAŃSKIEGO

pochowany przy głównej alei cmentarnej, niedaleko wejścia głównego i kaplicy Łodyńskich. Na jego grobie skromny obelisk z polerowanego granitu z tablicą spiżową. Napis głosi, że generał był żołnierzem Wiosny Ludów, walczył na Węgrzech (m.in. w bitwie pod Keresztur i Temesvár), zaś w szeregach armii tureckiej brał udział w wojnie krymskiej z Rosją i walkach pod Sewastopolem. Jako generał wojsk powstańczych 1863 roku, mianowany Naczelnym wodzem sił zbrojnych województwa lubelskiego, odznaczył się w walkach pod Rawą, Lubochnią, Studzianną, Żarnowiem, Pieskową Skatą i Kobylanką. Pogrzeb generała odbył się w niedzielę 19 lutego 1882 roku i przerósł w potężną manifestację narodową.

W przeddzień pogrzebu lwowski „Dziennik Polski” zwrócił się do obywateli miasta z wezwaniem: „Pogrzeb śp. Jenerała Antoniego Jeziorańskiego odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 po południu, ulica Łyczakowska l.22. Celem oddania należnego hołdu zasługom, oddanym w sprawach ojczyźnych, wodza spod Kobylanki, zapraszają podpisani wszystkich prawych obywateli i patriotów do wzięcia jak najliczniejszego udziału przy oddaniu mu ostatecznej posługi. W pogrzebie przyrzekło więc czynny udział Towarzystwo muzyczne „Harmonia”. Ta ostatnia odegra przy wyruszeniu konduktu marsz żałobny Szopena”.

Otóż, kolejny numer tegoż „Dziennika Polskiego” opisał podniosłą patriotyczną manifestację narodową podczas pogrzebu generała Antoniego Jeziorańskiego, w którym wzięło udział całe miasto. „Kilkunastotysięczny udział publiczności w oddaniu ostatecznej posługi temu, który z szablą w rękę służył Ojczyźnie, który jako więzień stanu przejechał młode lata w kazamatkach więziennych, a jako mąż dojrzały piórem kreślił dzieje swego żywota: to

najlepszy dowód czci i pamięci dla zasług zmarłego, to najświetniejszy wieniec na jego trumnie. Toteż od tego wspaniałego swoim imponującym udziałem tłumem, który sunął powoli za trumną zmarłego generała – my ze swojej strony nic dodać nie potrzebujemy. Każdy wyraz hołdu byłby za słaby – wszelkie słowa osłabiłyby wrażenia, które każdy z nas wyniósł z dnia wczorajszego, dnia pogrzebu generała”.

Naprawdę już od godziny 2 po południu ulica Łyczakowska była całkiem zablokowana przez setki, a później tysiące ludzi, którzy gromadzili się około kamienicy nr 22, gdzie mieszkał śp. generał Antoni Jeziorański. Mimo snoty, mimo błotnistej drogi, tłum rósł i rósł z każdą chwilą, tak że około godziny trzeciej wszelka komunikacja ulicą Łyczakowską stała się niemożliwą. O godzinie trzeciej wyniesiono trumnę, okrytą żałobnym całunem. Kolega zmarłego Jan Dobrzański pożegnał go przy progu domowym i przypomniał w krótkich słowach jego czyny i zasługi.

Kondukt ruszył ulicą Łyczakowską, przez ulicę Ruską i Rynek do katedry rzymskokatolickiej. Trumnę nieśli towarzysze broni, weterani powstania styczniowego i delegaci miejskiej rady. Za nimi niesiono dziesiątki wieńców, a między nimi wyróżnił się „wspaniały laur z napisem Żołnierzowi polskiemu – Rodacy, niesiony przez panów Dobrzańskiego, Piątkowskiego i Strzyżowskiego w strojach narodowych”. Naprzód postępował oddział straży ochotniczej ogniowej, potem kler zakonny z krzyżem i bractwa kościelne. Za nimi przedstawiciele cechów lwowskich ze sztandarami i przedstawiciele Stowarzyszenia „Gwiazda”, dalej liczne grupy robotników kolejowych, urzędników Wydziału Krajowego, w którym śp. Antoni Jeziorański pracował za życia jako pracownik techniczny. Osobną kolumną ruszyła młodzież akademicka i szkół średnich, też słuchacze szkoły rolniczej w Dublanach, szkoły weterynarii i szkoły leśnej. Za nimi „nieprzejrany tłum ludności, który płynął jak rzeka szeroki i imponującym łożyskiem”. Na trumnie spoczywała konfederatka, szarfa w kolorach narodowych i szpada dowódcy. Dwaj weterani z roku 1831 pp. Brzozowski i Korostyński nieśli na poduszce sztandar narodowy, ofiarowany śp. generałowi przez Polki z Radomia w czasie powstania 1863 roku. Za trumną postępowały w żałobnych szatach wdowa i córka. W drzwiach katedry pochód żałobny spotkał na czele duchowieństwa ks. infułat Karol Mosing, zaś Towarzystwo Lwowskiego Choru Męskiego powitało pieniem żałobnym hymnu „Beati mortui” Mendelsona. Ksiądz infułat Karol Mosing objął celebrię i poprowadził kondukt aż na Cmentarz Łyczakowski. Nad otwartą mogiłą przemawiał ks. Olszewski z zakonu księży Bernardynów (we Lwowie właśnie Bernardyni opiekowali się Cmentarzem Łyczakowskim), a przemawiał bardzo wzniosło i patriotycznie. Zmarłego pożegnali też koledzy weterani, przedstawiciele stowarzyszeń powstańców styczniowych, m.in. inżynier Raciborski, kolega śp. generała z pola walki, „...a pożegnał go w tych dzielnych, żołnierskich słowach, które wystrzegając się wszelkiego krasomówstwa, siłą swoją i lapidarną treścią porywają słuchaczy”. Na pożegnanie odegrano uroczysty hymn pogrzebowy „Salve Regina”. Prasa też zauważyła, że porządek podczas pogrzebu, mimo wielotysięcznego udziału publiczności nie był ani na chwilę zakłócony.



POMNIK NA GROBIE JÓZEF ŚMIECHOWSKIEGO

Pomniki generała Tadeusza Kościuszki w Stanach Zjednoczonych (cz. 2)

4 lutego minęła kolejna rocznica urodzin generała Tadeusza Kościuszki, zaś w marcu i kwietniu – sławne rocznice Insurekcji Kościuszkowskiej i zwycięskiej bitwy pod Raclawicami. Właśnie 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko na Rynku Krakowskim złożył narodowi polskiemu uroczystą przysięgę i objął formalnie przywództwo Insurekcji jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. 4 kwietnia tegoż roku Wojska Polskie pod dowództwem generała Kościuszki zdobyły wybitne zwycięstwo w bitwie pod Raclawicami nad wojskami rosyjskimi. Są to daty na zawsze literami złotymi wpisane w historię polską.

JURIJ SMIRNOW

Generał Tadeusz Kościuszko jest bohaterem walk o wolność i niepodległość nie tylko narodu polskiego, ale też narodu amerykańskiego. W latach 1776–1784 pod dowództwem Jerzego Waszyngtona Tadeusz Kościuszko walczył w szeregach armii amerykańskiej o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Polski generał jest bohaterem narodowym Stanów Zjednoczonych, bardzo popularnym po dzień dzisiejszy. W USA całkowita liczba miejsc upamiętnienia wielkiego Polaka szacuje się na około 200. Są to liczne pomniki, popiersia i tablice pamiątkowe generała, które zdobią place i ulice miast oraz miejsc znanych walk o niepodległość. Znaczna część z nich powstała dzięki inicjatywie amerykańskich organizacji polonijnych. Niektóre z tych pomników powstały znacznie wcześniej niż pomniki generała na ziemiach polskich.

Tak pomnik Tadeusza Kościuszki na terenie Akademii Wojskowej USA w West Point został zbudowany już w 1828 roku. Monumentalny pomnik Kościuszki w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, ustawiono w 1913 roku, zaś w Warszawie pomnik Kościuszki wzniesiono dopiero w 2010 roku i była to replika pomnika generała w Waszyngtonie. Dodajmy, że autorem pomnika waszyngtońskiego był Antoni Popiel, znany artysta rzeźbiarz lwowski, twórca pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Pisaliśmy o tym w „Nowym Kurierze Galicyjskim” (nr 14, 26.07–29.08.2024 r.).

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie nie był jednak pierwszym wielkim pomnikiem generała w USA. Pierwszy monumentalny i szeroko znany pomnik Tadeusza Kościuszki powstał w 1904 roku w Chicago, jako inicjatywa Polonii amerykańskiej. Ale w powstaniu tego pomnika była również znaczna zasługa społeczności i artystów lwowskich. Otóż, w 1892 roku w Chicago z inicjatywy działaczy miejscowej Polonii zawiązał się Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Już za rok komitet



TADEUSZ BARĄCZ



LEONARD MARCONI

dysponował znaczną sumą pieniędzy i postanowił ogłosić konkurs na projekt pomnika. Niespodzianką dla wielu był jednak fakt, że komitet chicagowski nie ogłosił konkursu w Stanach Zjednoczonych, lecz zwrócił się w tej sprawie do... Lwowa, mianowicie do Emila Dunikowskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego. Profesor Dunikowski przekazał prośbę komitetu do lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, które podjęło konkretne działania na rzecz organizacji konkursu. Można tylko sugerować, że Lwów nawet w oczach dalekiej Polonii chicagowskiej uchodził za jedną ze stolic sztuki polskiej, zaś artyści lwowscy mieli wysoką reputację nawet za oceanem. W 1893 roku, po uzgodnieniu wszystkich formalności z komitetem w Chicago, lwowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych ogłosiło konkurs na projekt pomnika T. Kościuszki dla Chicago.

Już 25 maja 1893 roku „Kurier Lwowski” donosił, że konkurs został rozstrzygnięty, wyznaczono najlepsze projekty, które też zostały wystawione w jednej z sal Muzeum Przemysłowego w ratuszu lwowskim dla ogólnego publicznego obejrzenia. „Kurier Lwowski” m.in. pisał, że „...Polonia w Ameryce postanowiła w drodze składek zebrać fundusz na pomnik Tadeusza Kościuszki, mający stanąć w Chicago. Polacy amerykańscy przystąpili też od razu do dzieła, rozpisali konkurs dla artystów polskich, bo tylko polscy artyści mogli brać udział w konkursie, sownie wyznaczając nagrody”. 24 maja 1893 roku komisja konkursowa lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych podała wyniki konkursu, na który wpłynęło osiem projektów. Pierwsze miejsce i nagrodę 1 000 złr. przyznano projektowi pod godłem „Libertas-Egualitas”, drugą nagrodę (750 złr.) otrzymał projekt pod godłem „Niepodległość”, zaś trzecią (500 złr.) – projekt „Zielona gałązka oliwna”. Po otwarciu kopert okazało się, że



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

autorami nagrodzonych projektów byli cenieni artyści lwowscy, mianowicie Tadeusz Barącz, prof. Leonard Marconi i prof. Tadeusz Wiśniowiecki. Ciekawe, że projekt Tadeusza Barącz był wyróżniony tylko pięcioma głosami członków jury na dziewięć głosujących, zaś dalsze odznaczenia, czyli drugie i trzecie miejsca, przyznano jednogłośnie.

„Kurier Lwowski”, jak również inne czasopisma lwowskie podał dokładne opisy projektów, także reportaże z wystawy oraz opinie fachowców i publiczności. Oto opis projektu pod godłem „Libertas-Egualitas” Tadeusza Barącz: „Na barokowym postumencie, mającym kształt ściętej piramidy, koń zatrzymany w pełnym biegu, z wyprężonymi naprzód nogami, z grzywą rozkłębioną. Na koniu postać bohatera w mundurze amerykańskim, z orderem „Cincinata” na piersiach. Kościuszko przychylny nieco w tył, trzyma w ręku sztandar z napisem angielskim: „Free, sovereign, independent”. Po bokach postumentu umieszczono szkice płaskorzeźb, przedstawiających stosownie do wymagań konkursu, z jednej strony bitwę Raclawicką, z drugiej – spotkanie Kościuszki z Waszyngtonem w Moriston. Na przedzie zaś podstawy – orzeł z koroną”.

Projekt profesora Politechniki lwowskiej Leonarda Marconiego pod godłem „Niepodległość” otrzymał drugą nagrodę i sympatię znacznej części publiczności. Projekt był nadzwyczaj efektowny, pełen siły i temperamentu, imponujący energią i śmiałością każdego ruchu. Tadeusz Kościuszko połową ciała na prawo zwrócony, ruchem wyciągniętej szpady wskazywał swym żołnierzom kierunek do ataku. Nic dziwnego, że ten projekt zainteresował samorządowe władze Krakowa i kilka lat później artysta dostał zamówienie na jego szczególne opracowanie i ustawienie w Krakowie. Obecnie jest to właśnie pomnik Kościuszki wzniesiony na jednym z bastionów Zamku Wawelskiego. „Kurier Lwowski” podał jego opis: „Koł w pełnym biegu, z łbem zwróconym na bok, Kościuszko z wyciągniętą szpadą, jak gdyby szedł do ataku. Pod kopytami wąż, godło niewoli, zdeptane przez wielkiego bohatera. Po bokach postumentu – bitwa Raclawicka i spotkanie Kościuszki z Waszyngtonem oraz różne emblematy, sztandary itp.”

Trzecią nagrodę otrzymał projekt profesora Tadeusza Wiśniowieckiego pod godłem „Zielona gałązka”. „Kurier Lwowski” ocenił go również wysoko: „Szkic pomnika odznacza się spokojem. Na ślicznie modelowanym koniu Kościuszko z gałązką oliwną w ręku (bardzo oryginalny pomysł). Pod koniem kajdany. Wielki bohater, zerwawszy łańcuch niewoli, przynosi Ameryce spokój. Myśl piękna, oryginalnie pojęta. Na postumencie renesansowym bitwa raclawicka i spotkanie w Moriston”. Inny krytyk Jan Zdora ocenił ten projekt w „Gazecie Lwowskiej” nieco inaczej: „Kościuszko pana Wiśniowieckiego to nie bohater, nie wódz, zagrzewający do walki, a tym mniej triumfujący zwycięzca – to posłaniec wolności, zwiastun swobody, który niesie uciśnionym niepodległość. Koń idzie stępa, Kościuszko siedzi na siodle spokojnie, z głową obnażoną, w prawej ręce wysuniętej naprzód trzyma zieloną gałązkę wolności... Myśl bardzo oryginalna, idea podniosła, ale rzecz cała niedociągnięta do właściwego tonu, niedomówiona. Za mało tu siły, wyrazu,

a wiele elegancji. Koń stąpa z precyzją, z gracją, jakby na paradzie. Kościuszko za mało charakterystyczny, jakiś wyświeżony, a owa gałązka „Wolności”, to w każdym razie lamigłówka artystyczna, nie dla wszystkich zrozumiała, wymagająca komentarzy. Kościuszko z kwiatkiem czy gałązką w dłoni, bądź co bądź dziwnie się przedstawia”. Jeszcze inny krytyk uznał za „dość stereotypową zresztą poza i jeżdżca, i rumaka”.

Komisja konkursowa wyróżniła jeszcze dwa projekty, mianowicie projekt Juliusza Bęłtowskiego pod godłem „Dwie hemisfery” i projekt „Jeszcze nie zginęła”. Projekt J. Bęłtowskiego też zasłużył na opis szczegółowy: „Koł w pełnym biegu – pod nim szczątki armat i sztandarów. Kościuszko z wyciągniętą szpadą jakby wiódł do ataku. Postument zdobią emblematy: kołczany, hełmy, kotwice, łańcuchy oraz bitwa raclawicka i spotkanie z Waszyngtonem. Oprócz tego napis angielski „Bohaterowi niepodległości i obrońcy ludzkości na dwu półkulach” oraz spisy stoczonych bitew w Polsce i Ameryce”. Jeden z krytyków napisał, że projekt Bęłtowskiego co prawda zdradza śmiałość i wcale oryginalną koncepcję, ale na tym koniec.

Warto też zwrócić uwagę na rozgłos, który wzbudził konkurs. Najpierw znaczna część artystów i publiczności z niedowierzaniem odniosła się do komitetu chicagowskiego i obiecanych nagród. Wielu artystów lwowskich i krakowskich po prostu zignorowała konkurs. Później, kiedy pieniądze zostały wypłacone, wszystkie nagrodzone projekty poddano krytyce, posądzając nawet o plagiat. Nie wiadomo czy było w tych opiniach więcej prawdy czy zwykłej zazdrości. Mówiono też o stronniczości zapadłych wyroków jury.

Tak „Gazeta Lwowska” pisała: „W światku artystycznym gloszą iż jakoby dwaj główni laureaci zużytkowali w projektach swoich konie z cudzej stajni. Jeden miał pożyczyc dla Kościuszki rumaka z pomnika Chmielnickiego z Kijowa, drugi z portretu Regnaulta przedstawiającego generała Prima. Podobieństwo jest, istotnie to stwierdzić należy, i to dość uderzające, ale z tym wszystkim nie odważylibyśmy się oskarżać laureatów o rozmyślne przestąpienie jednego z głównych Przykazań Boskich. Twierdzą również, że Kościuszko na jednym z projektów przypomina postać Napoleona z pewnej popularnej płaskorzeźby czy obrazu. Gdyby zarzuty te miały poza sobą rzeczywistą rację, wartość projektów spadłaby do minimum, bo dzieło sztuki o tyle coś warte, o ile jest oryginalne. Złośliwe komentarze nie ominęły i projektu Tadeusza Barącz. Jeden z krytyków uważał, że w tym projekcie „...Kościuszko zadowolony, syty, promienny radością. W lewej ręce cugle, w prawej sztandar rozwinięty, u boku pałasz, mundur lekko naznaczony, na głowie wielki kapelus z szerokich kresach. Ma minę tęgiego i zadowolonego Meksykana. Zdaje się, że ujrzał z dala jakichś znajomych i oto wita ich radośnie”.

Nie zważając na wszystkie uwagi krytyczne, projekt Tadeusza Barącz był ze wszystkich najbardziej opracowany, również w detalu, i można było liczyć, że zostanie zrealizowany i w najbliższym czasie stanie na jednym z placów Chicago. Jednak i samego artystę, i lwowski komitet organizacyjny, i lwowskich miłośników sztuki ojczystej czekało wielkie rozczarowanie.

Legendy starego Stanisławowa (cz. 103)

IWAN BONDAREW

Legenda o Siusiu

Burzliwe lata 90. XX w. nie ominęły prowincjonalnego Frankiwska. Tutaj też były swoje bandy, zabójcy, walki i inne charakterystyczne dla tego okresu oznaki czasów dzikiego gromadzenia początkowego kapitału. Mieszkańcy już dawno zapomnieli, kto wówczas przewodził Radzie obwodowej, ale ksywy szefów band pamiętają do dziś – Ben, Koriagin, Siusia. Dziennikarz Bogdan Skowron, tak opisywał jednego z nich: „O Siusiu wielu ludzi w mieście było dobrego zdania: komuś pomógł kasą, komuś – dobrze doradził, w pewnych kręgach cieszył się opinią człowieka sprawiedliwego, który potrafił rozwiązać wiele problemów. Ale Siusia miał też drugie życie, gdzie stał na skrzyżowaniu interesów kryminalnych”.

I to właśnie na tym „skrzyżowaniu” kryminalny autorytet stanął komuś w poprzek drogi. 14 lipca 1995 r. na parkingu koło hotelu „Ukraina” Siusię śmiertelnie zranił najemny zabójca. Za miesiąc na tym placu stanął pomnik Iwana Franki.

Przed odsłonięciem pomnik przez kilka dni stał nakryty białą płachtą. Opowiadają, że pewnej nocy pod płachtę wlało dwóch podpiętych przyjaciół ciekawych, czy to pomnik. Gdy już zeszli z piedestału, jeden mówi drugiemu: „Mówiłem ci, że to Franko, a ty – Siusia, Siusia!”.

Krótkie spotkanie

Tematem większości opowieści, które słyszałem, były zabawne lub interesujące zdarzenia, w których nie było nic zagadkowego. Ale od jednej z takich opowieści wieje prawdziwą mistyką. Przekazał mi ją pisarz Wołodimir Jeszkilew.

Zima przełomu 1995–96 roku była nadzwyczaj mroźna i śnieżna. Śnieg zaczął padać już w listopadzie i leżał do końca marca. A mróz -18 st. trzymał całymi tygodniami. Pewnego wieczoru Wołodimir wraz z przyjacielem, malarzem Wołodymirem Czerniawskim, zwiedzili w galerii Stowarzyszenia Twórców wystawę któregoś z miejscowych artystów. Wystawa była interesująca, ale sala była nieogrzewana i mężczyźni zmarli. Wówczas zrodził się pomysł by odwiedzić Czerniawskiego, aby trochę się zagrzeć. W tym celu zakupili ćwiartkę koniaku – na więcej nie starczyło pieniędzy, bo czasy były nie tylko chłodne, ale i głodne.

Na skrzyżowaniu koło domu gospodarza dojrżeli dziwną postać, ubraną w staroświecki żupan, owiniętą w szal, z karakułową czapką na głowie. „Cześć, Wołodimiu!” – przemówiła postać. – Słuchaj, masz czym się zagrzeć, bo strasznie zmarzłem?”.

I tu stało się coś niewiarygodnego – Czerniawski w milczeniu wyciąga z wielkiej torby małą



ARTYSTA-MALARZ
WOŁODYMYR CZERNIAWSKI

flaszczynę koniaku i oddaje nieznanemu. Ten podziękował i odszedł.

Gdy koledzy weszli do mieszkania Czerniawskiego, napili w piecu i zaparzyli herbatę. Jeszkilew zapytał czy gospodarz nie ma nic więcej na rozgrzewkę. Okazało się, że nie ma. Następne pytanie było całkiem logiczne – Po coś więc oddał nasz koniak?

Czerniawski przyznał się, że sam nie wie – ręka jakoś automatycznie sięgnęła do torby. Tego człowieka ledwo znał. Był to malarz Petro, z którym spotkał się parę razy na plenerach.

Utraconego nie wrócisz. Koledzy rozgrzali się herbatą, przedyskutowali filozofię Hegla i posiedzieli przy ciepłym piecu.

Komórek i sieci społecznościowych wówczas nie było, więc informacja rozchodziła się powoli. Po kilku dniach koledzy znów się spotkali. Wówczas Czerniawski powiedział, że ten, komu dali koniak, zmarł dwa tygodnie wcześniej i pochowano go w rodzinnej wiosce. Jeszkilew potem długo kpił z kolegi: „Wołodimiu, rozumiem, że można wesprzeć kolegę-artystę, ale upijając ducha – to już zupełnie niepojęte!”.

Żarty wielkich

Wielu znanych ludzi po śmierci „brązowieją” – czyli przekształcają się w obrazy



OTWARCIE POMNIKA IWANA FRANKI, 1995 R.



WOŁODYMYR GRABOWIECKI

w encyklopediach, które podają, że tworzyli tylko wielkie dzieła i otrzymywali nagrody. Tak naprawdę ich życie nie odróżniało się od przeciętnych ludzi – lubili rozrywki i żarty. Czasami nawet okrutne.

Dziennikarz Wołodimir Bezhaczniuk podzielił się interesującą historią, w której głównym bohaterem był poeta i laureat premii Szewczenki Stepan Puszyk oraz akademik, krajoznawca, założyciel Prykarpackiej Szkoły Historycznej Wołodimir Grabowiecki.

W latach 90. XX w. Puszyk wraz z Bezhaczniukiem i humorystą Pawłem Dobriańskim udali się na dworzec po bilety do Kijowa. Dyrektor dworca pomógł im załatwić sprawę i literaci zaprosili go na „sto gram”. W restauracji spotkali Grabowieckiego. Akademik, jak zawsze był roztrzępany – w rozpiętym płaszczu i z otwartą teczką. Zaproszono go o dołączenie do towarzystwa – ten obiecał, że wkrótce przyjdzie.

W bufecie Puszyk zapytał sprzątaczkę czy przypadkiem nie można u nich kupić szklanki. Po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi, poeta powiedział, że zaraz przyjdzie o niej mężczyzna, który kradnie szklanki: „Wygląda na inteligenta, mówi że jest akademikiem, ale to straszny pijus” – zaznaczył poeta.

Odkorkowali butelkę i po trzecim chyba toaście Puszyk niezauważenie wsadził do kieszeni Grabowieckiego dwie



BUDYNEK PRZY UL. BRZEGOWEJ 34 A

szklanki. Po zakończonej bibce, gdy towarzystwo skierowało się do wyjścia, drogę zagrodziła im kobieta: „Pokaż, co masz w kieszeni, bo przepadły nam szklanki!” – powiedziała i palcem wskazała na Grabowieckiego.

Ten z oburzeniem: „Co pani sobie pozwala. Jestem profesorem...”. Ale uprzedzona bufetowa nie poddawała się.

„Wiem co z ciebie za profesor! Wyciągaj co masz w kieszeni!!!”. I tu na światło dzienne wystąpiła jedna po drugiej dwie szklanki...

Grabowiecki obraził się na Puszyka i przez dłuższy czas nie rozmawiali, ale z czasem przy kolejnej okazji pogodzili się.

Rabunek na Brzegowej

Pewnego razu w towarzystwie zaczęto rozmowę o przestępstwach, które zdarzyły się w Frankiwsku. Pośród towarzystwa był pracownik milicji. Przypomniał o najgłębszym rabunku, który zdarzył się w jego praktyce.

Na ul. Brzegowej, koło hali sportowej Instytutu Nafty i Gazu stoi dom nr 34 a – zwykły czteropiętrowy blok. W latach 1990. na parterze mieszkała zwykła galicyjska rodzina – tato, mama i dwójka dzieci. Czasy były niepewne i by utrzymać rodzinę, ojciec wyjechał na zarobki za granicę. Z czasem wrócił, zarobiwszy trochę dolarów.

Niebawem rodzinę zaproszono na jakąś uroczystość do restauracji. Gdy podjeżdżali do lokalu, kobieta raptem przypomniała sobie, że zapomniała prezent i taksówka zawróciła z powrotem na Brzegową.

Gdy mężczyzna wstawił klucz do zamka, zauważył ze zdziwieniem, że drzwi są otwarte. Złodziej, usłyszawszy ruch w przedpokoju, rzucił się do ucieczki przez okno po przeciwnej stronie od wejścia – był to przecież parter. I tu wydarzyła się cała przygoda.

Wówczas nie było jeszcze okien plastikowych i wszędzie montowano dwie drewniane ramy z szybami skręcone śrubami. Gospodarze umyli przedtem okna, rozkręcili ramy i pozostawili otwarte, aby lepiej wysychły.

Złodziej spanikował, otworzył tylko pierwszą ramę i nie zauważył, że druga pozostała na miejscu, wyskoczył więc na ulicę razem z szybą. Gospodarze wywołał

milicję. Pod rozbitym oknem zobaczyli krwawy ślad. Ciągnął się wzdłuż budynku, zakręcał za róg i prowadził do sąsiedniej klatki chodowej na pierwsze piętro.

W mieszkaniu milicja zastała właściciela mieszkania i jego rannego kolegę-złodzieja. Przystępstwo zostało rozkryte błyskawicznie, jak potem żartowano – „po krwawych śladach”.

Dom z duchami

Okazuje się, że we Frankiwsku duchy mieszkają nie tylko w Ratuszu. W pewnym czasie oblubowały sobie niczym nie wyróżniającą się kamienicę przy ul. Szewczenki 8. Ale po kolei.

W połowie lat 90. XX w. mieściła się tam siedziba „Studentckiego Bractwa”. Na terenie opuszczonego przedszkola studenci urządzili kawiarnię „Pod lilikiem”, która od razu stała się kultową. Bar stał na placu zabaw, a w kamienicy był zarząd Bractwa.

Jednym z aktywistów Bractwa był dzisiejszy wydawca Wasyl Iwanoczko. Mieszkał wówczas w Mikulińcach i do miasta przyjeżdżał przy okazji, wieczorem zaś wracał do domu. Pewnego razu zatrzymał się na dłużej i spóźnił na pociąg. Wybrał nocleg w biurze, ale wypocząć nie było mu dane.

Około północy mężczyzna usłyszał, że otwierają się drzwi i ktoś chodzi po korytarzu. Gdy wyjrzał z pokoju, nie zobaczył nikogo, a drzwi były zamknięte. Położył się i znów usłyszał kroki. Ktoś może pomyśleć, że nasz bohater przed snem zażył za dużą porcję środka na „dobry sen” i że to wszystko mu się przyśniło. Ale oprócz Bractwa był on jeszcze członkiem Płastu (skautingu), a tam, jak wiadomo, nie piją.

Po tej historii Wasyl jeszcze kilkakrotnie zostawał w biurze na noc i za każdym razem słyszał kroki na korytarzu i otwieranie drzwi. Z czasem przestał zwracać na to uwagę i mocno spał.

Cóż mogło wywołać tego ducha? Krajoznawca Mychajło Gółowaty twierdzi, że kamienicę wybudowano pod koniec XIX w. i należała ona do Melanii Dąbrowskiej. Wówczas była tu pensja dla dziewcząt i żadnych krwawych wydarzeń nie odnotowano. Dlaczego istota nie z tego świata oblubowała sobie tę kamienicę – dokładnie nie wiadomo.

Kto tam zrozumie duchy.

Wiek Nowy o nowych podwyżkach i innych problemach

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W lutym 1925 r. Wiek Nowy podał niewesołe wiadomości:

Zniesienie ulg celnych

Przedwczoraj w min. Przemysłu i handlu odbyło się pod przew. prof. Okolskiego posiedzenie komitetu celnego, będącego jak wiadomo organem doradczym rządu w sprawach celnych.

Spośród spraw przekazanych do zaopiniowania komitetowi, ożywną dyskusję wywołał wniosek centralnego zw. kupców, poparty przez centr. zw. PPGHR. w sprawie stosowania niektórych ulg celnych. Wniosek o zniesienie ulg uchwalili komitet większością 20 głosów przeciw 2. Również bardzo znaczną większością głosów oświadczył się komitet za przyjęciem wniosku Izby handlowo-przemysłowej w Białymostku o zniesienie ulgi celnej na odzież męską i wniosku związku przemysłowców w Krakowie w sprawie zniesienia ulg na bieliznę.

Nieuzasadniona podwyżka cen chleba

W sprawie artykułu naszego wczorajszego o podroźeniu cen chleba we Lwowie dowiadujemy się, że podwyżkę cen chleba i mąki uchwalili niespodziewanie komisja cennikowa, a to w myśl żądań młynarzy i piekarzy. Podwyżka ta jest nieuzasadniona, gdyż ceny zboża mają tendencję zniżkową. Ta tendencja zaznacza się już na rynkach zagranicznych, a niebawem zawita i do nas. W obecnych czasach nędzy ogólnej szerokich mas podwyżka cen chleba, będącego główną, a dla niektórych ludzi jedyną podstawą wyżywienia, jest wprost klęską i województwo nie powinno jej żadną miarą zatwierdzić.

Bezpieczeństwo państwa zawsze było na pierwszym miejscu. Zastanawiano się o tym i wówczas.

Bezpieczeństwo Polski

Państwo nasze ma do obrony 3.634 klm. granicy, w tem 1412 klm. z Rosją, 1662 klm. z Niemcami, 410 klm. z Litwą i 150 klm. z Gdańskiem. Śmiało rzec można, że ani jeden kilometr tej granicy nie jest pewny w czasie pokoju, tem mniej – w czasie wojny.

Nie wymieniamy granicy czechosłowackiej i rumuńskiej, które także wymagają pewnego zabezpieczenia, jak celnego itp. Zwłaszcza czechosłowacka granica wobec jawnego popierania przez Czechów ukraińskiej irydydy, musi być w czasie obecnym silnie zabezpieczoną. W tych warunkach tylko silna organizacja całego społeczeństwa może zabezpieczyć obronę państwa, tem więcej dziś, gdy nasza polityka zagraniczna nie stoi

jeszcze na wysokości zadania, a wewnętrzne tarcia polityczne osłabiają państwo jako jednolitą całość na zewnątrz.

Bezspornie, mamy dobrą i silną armję, wybitnie zdolnych i bojowo wyszkolonych oficerów, posiadamy środki techniczne, a chociaż lotnictwo i służba chemiczna jeszcze niedomaga, to przecież siła i duch armii potrafią poniekąd wyrównać te luki. Zresztą z każdym dniem idziemy naprzód i pod względem technik i lotnictwa i gazów. Jednak liczebnie wojska nie mamy tyle, ile potrzeba na obronę takiej granicy.

Co prawda, jako państwo, zniszczone wojną, nie mamy tyle zasobów, by pozwolić sobie na większy stan wojska. Utrzymanie równowagi gospodarczej wymaga od nas raczej zmniejszenia stanu stałego kontyngentu wojska, co ostatecznie przez odpowiednie szkolenie można z łatwością przeprowadzić.

A tymczasem Lwów miastem żebraków:

Jednym z objawów nędzy obecnej szerokich mas najuboższej ludności jest wzrastająca w sposób zastraszający we Lwowie liczba żebraków i w ogóle osób żyjących z jałmużny, a nie wstydzących się stanąć pod murem kościoła i bez ogródek rękę do przechodnia wyciągnąć. Lwów pod względem ilości żebraków zajmuje drugie miejsce po Warszawie w Polsce. Na każdej nieraz ulicy, a szczególnie w śródmieściu, roi się wprost od nędzarzy, błagających przechodni o litość, a często wędrujących także po lokalach publ., restauracjach, kawiarniach i cukierniach. Niedostatek, jakieś straszne przejścia, ślady okropnych chorób, niedawno przeżytych, malują się na twarzach tych nieszczęśliwych. Lecz jest także wielu takich, którzy z żebractwa uczynili sobie wcale intratne źródło dochodu. Często ludzie zdrowi, którzy mogliby jąć się uczciwej pracy, wolą żyć z beczynnego wałęsania się po ulicach. Są tacy, którzy specjalnie się już wyspecjalizowali w tem fachu i mogliby założyć kursy fachowe niższego i wyższego stopnia dla młodszych i mniej doświadczonych. Taki nałogowy, a pozorny żebrak ma cały szereg źródeł zdobywania pieniędzy. Zaczyna się od instytucji dobroczynnych, od których jegomość w sposób natrętny domaga się pomocy i opieki, opowiadając, że np. w czasie wojny (to już dawno) był na froncie i nabawił się tam ciężkiej słabości, potem, gdy był w szpitalu, dom jego spalił się, rzeczy mu rozkradli i z posady go wydalili niesumienny chlebobdawca itd. Takie opowiadania zazwyczaj wzruszają bardzo i pseudożebrak ma już pierwszy łatwy zarobiony grosz.

Wędruje z kolei do wszystkich możliwych i niemożliwych redakcji pism, gdzie przedstawia swą nędzę w jeszcze



CHLEB CHOCIAŻ DROGI, TO HANDEL NIM ZAWSZE SIĘ OPŁACAŁ

jaskrawem świetle. Wzruszony do też redaktor ogłasza składkę i pseudożebrak znowu ma z czego żyć przez cały miesiąc.

Nie twierdzimy tu, jakoby nie było istotnie zasługujących na pomoc i na składki. Potem żebrak taki stara się o poświadczenie, że jest np. emerytem i łązi po restauracjach, skarżąc się przy stolikach na nędzę zubożałej „inteligencji”. Naturalnie i to wzrusza.

Tym sposobem żebractwo staje się odrębnym fachem i zawodem wielu jednostek. Ale jest także nędza prawdziwa, ta, która razi kalectwem, ślepotą i chorobą, a mimo to najczęściej tai się za murami zaułków suteryn i innych, nieopalonych nor... W ilościach, w których

nie widzimy nędzarzy, wliczyć wspólnie z żebractwem ulicznym, to naprawdę ogrom nędzy w mieście objawi się w rozmiarach wprost olbrzymich. Czy nie jest tu wskazana akcja społeczna, obmyślana na wielką skalę, a zmierzająca przede wszystkim do skoncentrowania wszystkich żebraków w przytułkach? Tym sposobem można by łatwo stwierdzić, którzy z nich naprawdę na jałmużnę i pomoc społeczeństwa zasługują, a którzy są tylko oszustami, uprawiającymi żebractwo, jako fach intratny, a próżniaczy.

Trzeba nad tem pomyśleć poważnie, bo plaga żebractwa staje się jedną z klęsk, dręczących miasto w niestychany sposób,



KAŻDE PAŃSTWO CHRONI SWOICH GRANIC

a wystawiających nam bardzo, a bardzo smutne świadectwo.

Karnawał w pełni, ale nie zawsze jest tak wesoło – o tym felieton...

O Karnawale tegorocznym i tegoż niewesołych skutkach

Ospały i gnuśny! Śpiewa sobie mezzobasem rozkoszna Colombina i robi perskie oko do znajomego pajaca, który miał sprawić jej skromną sukienkę z „crepedesatyny” przybranej strusiem piórami...

A pajac, zawsze smutny, ryczy wesoło, gdyż nie będzie musiał kłamać z zazdrości... A inna znowu Pierrotka rwie się w wir zabawy (mąż ma nocną służbę na kolei) może tak incognito, nim wróci, poszaleje z tym wysmukłym panem, pal diabli konwenanse. Pierrotka jest obojętną czy wróci ze służby wcześniej, ognisko rodzinne tli się zdrowo!

Cichy szelest limuzyny. Wygalonowany portier kłania się specyficznym wzgardliwym skinieniem. Panie do garderoby na lewo! Panowie na prawo. Co nigdy nie było zapięte, rozpina się. Gość jakiś z przerażeniem konstatuje brak frakowej kamizelki, ten znow wzięty do gorsu różne spinki: jedna gwałtownie biała, a druga pesymistycznie czarna.

A tu komitet czeka, bada za-proszenia, studiuje fizjognomie i przekonania religijne. Szum sukienek. Cisną się do poloneza! Aranżer, jak po dawce aspiryny, nie wie co zrobić z dygnitarzami, jak ich ustawić z wiekiem i z urzędu. Wszyscy obrażeni. Część oficjalna skończona. Panie odmawiają panom, każda szuka dystygowanego księcia z bajki, młodzieńcy siedzą w bufecie, jedząc dziesięć kanapek, płacąc za... jedną... Dobroczytna dama zza stołu nie śmie przemówić ze strachu... Nikt się nie przedstawia, bo komu i po co?

W programie zapowiedziane tańce swojskie. Orkiestra na galerii gra mazura w tempie pociągu błyskawicznego. W przerwach kapela salonowa w zimnym foyer dudni melodie parobków meksykańskich i apaszów z mordowni portowych, aby dalej na murzyńsko...

Dziejowisko w ósmym raju Mahometa...

Ktoś bawi się arystokratycznie, a ktoś... inaczej

Niedzielne bójk i awantury

Jak zwykle każda niedziela, tak i wczorajsza, obfitą była w różne krwawe porachunki, których epilogi miały swoje miejsca w ambulatorium pogotowia ratunkowego i w szpitalu.

I tak w znanej z awantur restauracji Dickera przy ul. Szajnochy 3 jakiś osobnik, nieznanego nazwiska, pobił halbą po głowie Stanisława Szydłowskiego, zamieszkałego przy ul. Śniadeckich 8. Doznał on trzy głębokie rany tak, że po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe musiano go przewieźć do szpitala.



TE SMOKINGI CHYBA NIE SĄ MUNDURAMI URZĘDNIKÓW IZBY SKARBOWEJ

W drugim wypadku teść przebił zięcia ostrym pilnikiem w szyję. Teściem jest Grzegorz Dropa z Grzybowic, a przebitym zięciem Jan Rutkowski, dozorca fabryki konserw Ruckera na Zniesieniu.

Na ul. Janowskiej u wylotu Kleparowskiej stała się awantura między Stanisławem Królem, szwagrem niedawno aresztowanego nożowca Buffiego, a inwalidą wojennym Teodorem Tadeuszem Kudelką. Król ciężko pobił Kudelkę a nawet przebił go nożem.

Większa awantura była na Persenkówce między robotnikami zakładu obróbki drzewa. Tam Józef Koźlik, Wojciech Najwert i Piotr Jaremkiwicz pobili dotkliwie maszynistę Franciszka Framasza, zadając mu głęboką ranę na głowie.

Wreszcie za awantury uliczne do aresztów policyjnych dostali się: Mikołaj Łysy, Julia Bachlej, Julian Dobosz, Lejzor Willer i Eugeniusz Grycko.

Jednolity „dress kod” jest rzeczą dobrą, nawet dla urzędników. Naturalnie, gdy za tym nie idą machlojki...

Mundury urzędnicze

Ktoś chce zarobić i to dobrze zarobić. Niedawno pojawiły się projekty nowych hełmów policyjnych, aż w trzech różnych wykonaniach, a onegdaj zajmowali się ministrowie obmyśleniem umundurowania urzędników.

Dobrze jeszcze, że na razie przynajmniej mundury te nie będą przymusowe naogół, chociaż są liczne wyjątki, w których przymus liberyjny – przepraszam: mundurowy – może być stosowany. W c. i. k. Austrii, oraz w Niemczech i w c. Rosji istniał przymus mundurowy. Nawet c. k. urzędnicy austriaccy, jakkolwiek w myśl swego tytułu nie byli urzędnikami państwa austriackiego, tylko urzędnikami cesarza austriackiego, przecież mieli wolność chodzenia w odzieży cywilnej poza służbą, a częściowo nawet i w służbie.

Toteż i liberję tę nosili tylko ludzie z wybitnymi c.k. przekonaniami, a reszta przeważająca, która miała, wśród siebie właściwie mózgi najtępsze, uważała wdzianie munduru za gwałt, zadany ich godności osobistej.

Czy dla uwydatnienia naszego ustroju państwowego i naszej konstytucyjnej

wolności osobistej potrzebny jest mundur?

Może i nie, ale za to potrzebne jest, aby ktoś zarobił swoich marnych sto procent na dostawie sukna na mundury, no i potrzebne jest popieranie przemysłu krajowego.

W rubryce Kronika:

Kronika stanisławowska donosi o **Elektryfikacji miasta** przez lwowskich uczonych:

Obecny zarząd miasta pod energicznym kierownictwem prezesa p. Wacława Chowańca prowadzi w szybkim tempie prace przygotowawcze dla elektryfikacji miasta. Najprawdopodobniej jeszcze w ciągu tego roku wybudowana będzie elektrownia miejska i wprowadzone oświetlenie elektryczne.

W tych dniach bawili w naszym mieście, zaproszeni jako eksperci, profesorowie politechniki lwowskiej pp. Eberman i Sokolnicki, którzy przystąpili do opracowania projektu elektryfikacji.

A **Kronika Samborska** zaniepokojona jest poziomem wiedzy młodzieży.

Dnia 31. stycznia br. wydano młodzieży szkolnej „Wykazy cenzur” za I. półrocze. Wynik klasyfikacji wypadł bardzo ujemnie. Procent tak zw. „dwójek” wprost przerażający. W niektórych zakładach, jak np. w P. Gimn. I. (klasyczne dawnego typu) „dwójki” wynoszą przeciętnie 58 proc.

Gdzie szukać przyczyny tak niepomyślnych rezultatów



ZAMEK W ŻÓŁKWI JUŻ PRZED WOJNĄ WYMAGAŁ ODBUDOWY

nauki? Jest tych przyczyn wiele, ale wszystkie mają swe źródło w reformatorskich eksperymentach, na glebie z należytego przygotowania wprowadzonych, którymi nasze Min. WR. OP. od początku swego istnienia gnębi biedne nasze szkolnictwo. Nie tu pole szczegółowego omawiania tych eksperymentów, ale stwierdzić należy fakt, że tak dalej być nie może. Reforma szkolnictwa nie może być dorywcza, ale należy ją wprowadzać w życie powoli, przez dłuższy czas. Tymczasem wprowadzono raptownie nowe plany, ułożone przy zielonym stoliku, bez dostatecznego obmyślenia i przestudiowania, a dziś już się mówi o konieczności rewizji planów i zmiany, bo okazało się, że co jest piękne w teorii, to nie zawsze tak samo wygląda w praktyce.

To jedna przyczyna i kto wie, czy nie jedna z najmniejszych; jest jeszcze wiele innych. Np. oszczędność: ogranicza się ilość paralelek, stąd przepiętnie klas, utrudniające nauczanie w szkole, przy równoczesnej rozrzutności: tworzy się zupełnie bezpożyteczną a kosztowną instytucję „Instruktorów”. W lwowskim okręgu szkolnym jest ich już trzech, a ma być tyłu, ile jest przedmiotów w programie szkół średnich.

Czy nie lepiej by było za te pieniądze utrzymywać więcej nauczycieli, aby uniknąć przepiętnienia klas i przeciążenia nauczycieli godzinami nadliczbowymi?

Żółkiew natomiast stara się pozyskać pieniądze na odnowienie zamku.

Kredyt na odbudowę Zamku żółkiewskiego

Na budowę gimnazjum w zamku preliminowano na rok bieżący kwotę 50.000 zł., która wobec zaległości nieumorzonej jeszcze, zdaniem znawców nie pokryje kosztów budowy. Natomiast na odbudowę skrzydła frontowego zamku na pomieszczenie starostwa nie wstawiono do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych żadnej kwoty.

Celem niezbędnego kontynuowania rozpoczętej odbudowy spalonego przez Moskali zamku zwróciła się delegacja a następnie zarząd miasta, do posłów tutejszych, z żądaniem interwencji poruszenia sprawy w Sejmie.

W **Kąciku poetyckim** Józefa Buczkówna zaprezentowała wiersz **Droga życia**:

*Świat - otchłań fałszu, waśni, obłudy
Radość nadziei w nas rwie.
Przeżyć go trzeba przez ból i trudy,
Przez łzy i gorzycy dnię.
Przez morze nikniemy wątlą skorupką,
Oddając falom jej ster,
Bo siły nasze są lichą próbką
Szaleństwa zdane na żer.
Dzisiaj promyczek nadziei błysnie,
Jutro okryje go kir,
Żudne marzenie jak bańka pryśnie,
Wplątane w życia zły wir.
Z trudem idziemy przez cierń i głogi
W pogoni za szczęściem swem,
Bo na szczyt kręte prowadzą drogi,
Marzenie zawsze jest snem...*

Została zachowana oryginalna pisownia



KAŻDE SZANUJĄCE SIĘ MIASTO CHCIAŁO MIEĆ OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE

Humor żydowski

Kwartał

Pewna Żydówka z Czortkowa udała się do rabina z zażaleniem, że mąż ją zupełnie zaniedbuje. Zawezwany małżonek tłumaczył się, że wszystkiemu jest winien minister Grabski (działo się to, jak z powyższego wynika, po słynnej reformie pieniężnej Grabskiego).

- Człowiek - powiedział pozwany przez rabina małżonek - musi się przez cały dzień tyle nabiegać i nairytować, aby pozbiierać pieniądze potrzebne na podatki, że wieczorem zupełnie wyczerpany pada na łóżko i żadne psie figle nie przychodzą mu nawet do głowy.

Małżonka nie dawała jednak za wygraną i domagała się spełnienia obowiązków małżeńskich. Na wniosek rabina małżonkowie godzą się wreszcie, z tym że rabin zobowiązuje pozwanego, żeby swój pasywny stosunek wobec żony przerywał odtąd co kwartał.

Pogodzeni małżonkowie mają już opuścić mieszkanie rabina, kiedy zaniepokojona czymś kobieta zatrzymuje się w progach i jeszcze raz zwraca się do uczonego męża:

- Przepraszam cię, zacny rabinie, a ile kwartałów ma jeden tydzień?

Rabin i gruszki

Starej Małce, która handlowała owocami, jakoś się ostatnio nie wiodło. Niedawno kupiła korzec gruszek, zapłaciła za nie drogo, ale nikt nie chciał ich kupować, bo były i twarde, i cierpkie. Już miała wysypać je świniom, gdy przypomniała sobie o rabinie. Nabrała więc pełny kosz tych gruszek, przyszła do rabina i długo płakała, opowiadając o swoim garbatym losie.

Rabin wysłuchał skarg biednej Małki, pobłogosławił ją i powiedział, że od dzisiejszego dnia zacznie się jej lepiej powodzić. Uradowana Małka wysypała rebeemu owe gruszki, ale ten wzbraniał się je przyjąć.

- Nie biorę prezentów od takich biednych ludzi, jak ty - powiedział.

- Weź je, rebe, weź - powiedziała Małka. - Miała je zjeść świnia, to lepiej ty je zjedz. Niech tobie będzie na zdrowie!

Jego syn także...

Pan Jojne miał syna, który ku wielkiemu zmartwieniu całej rodziny przyjął chrzest, bo pragnął ożenić się z katoliczką. Pan Jojne nie mógł sobie poradzić z tym kłopotem, chodził więc, jak to się mówi, zupełnie bez głowy. W tym stanie spotyka go dawny znajomy i pyta o powód zmartwienia.

- Ty nie słyszał o moim nieszczęściu? Mój syn, mój jedynak, wyobraź sobie, wychrzczył się!

- Oj, to rzeczywiście zmartwienie - stwierdził ze smutkiem przyjaciel. - A czy ty byłeś w tej sprawie u rabina?

- Właśnie idę do niego - powiedział pan Jojne.

Przybył więc do rabina i żali mu się serdecznie:

- Rebe, co ja mam zrobić, mój jedyny syn wychrzczył się...

Rabin posmutniał i powiedział:

- Nic tobie nie poradzę. Ja także mam syna, on także się wychrzczył.

- Jak to, rebe? - dziwi się pan Jojne. - Ty masz także syna, który się wychrzczył. Jak to możliwe? Ty, który co nocy rozmawiasz z Panem Bogiem, nie radziłeś się Pana Boga, nie prosiłeś o pomoc?

- Czemu nie - mówi na to rabin - ja jego prosiłem i radziłem się, i pytałem...

- I co Pan Bóg na to?

- Pan Bóg - powiada rabin - powiedział mi, że on sam nie mógł nic na to poradzić, bo też miał jedynego syna i ten także się wychrzczył!

**OBYSZ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH,
JANUSZ WASYLKOWSKI**

Ostatnie lata J. H. Rosena we Lwowie 1934–1937 (cz. 5)

W 1937 roku Jan Henryk Rosen otrzymał kolejne zamówienie, tym razem z niedalekiego Przemyśla. Do artysty zwrócił się rektor Wyższego Seminarium Duchownego, który właśnie poszukiwał artysty do ozdobienia polichromią wyremontowanej kaplicy seminaryjnej. Niewielka kaplica była zlokalizowana w środkowo-północnym ryzalicie korpusu Wyższego Seminarium Duchownego przy ulicy Zamkowej 5, u stóp góry Zamkowej. Budowę gmachu rozpoczęto w 1689 roku, zakończono siedem lat później.

JURIJ SMIRNOW

Pierwotnie kaplica miała wejście od ulicy i była o jedno przesło krótsza. Ze strony zachodniej znajdowało się wejście do korytarza wewnętrznego seminarium. W 1898 roku kaplicę rozbudowano, mianowicie przedłużono ją w kierunku północnym i przebito wejście od strony południowej. Przy ścianie północnej zbudowano nowy ołtarz. Dobudowano też chór muzyczny. 24 grudnia 1899 roku poświęcono przebudowaną kaplicę.

W rezultacie przebudowy kaplica posiada układ jednoprzestrzenny, trójprzęsłowy, w formie wydłużonego prostokąta. Przesła zaznaczone są pilastrami z parami półkolumniek zwieńczonych głowicami. W ścianach bocznych każdego przesła występują wnęki płaskie, sklepienie półkolistości, obwiedzione profilowaną opaską. Ściany boczne kaplicy do wysokości wnęk wyłożono boazerią płycinową. W partiach piętrowych nad każdą wnęką występują otwory okienne. Nad wejściem z korytarza do wnętrznego usytuowano chór muzyczny z płaskim sufitem z kasetonami. Sklepienie kaplicy krzyżowe rozdzielone pasami gurtów. Przesła trzecie, wschodnie jest podwyższone o dwa stopnie i zamknięte ścianą z ustawionym przy niej ołtarzem. W nawie ustawiono dwa rzędy ławek.

Jan Henryk Rosen przyjechał do Przemyśla i w krótkim czasie sporządził oryginalny projekt. Artysta przewidywał wykonanie czterech malowideł figuralnych we wnękach wschodniej i zachodniej ścian kaplicy, dekoracji roślinnej ścian i sklepienia, i stosownych napisów w języku łacińskim. Do pomocy i wykonania polichromii roślinnej Rosen zaprosił Kazimierza Smuczaka, zaś malowidła figuralne w technice fresku mokrego namalował osobiście. Tematyka malowideł nawiązywała do istoty powołania, która jak najbardziej odpowiadała przeznaczeniu kaplicy seminaryjnej. Po północnej stronie kaplicy we wnękach artysta umieścił scenę „Uczniowie w Emaus”, w następnej wnęce – „Święty Piotr błogosławiący miastu i światu” („Błogosławieństwo św. Piotra”). Po przeciwległej południowej stronie artysta umieścił kompozycję „Nawrócenie Szawła” i „Powołanie Apostołów Jakuba i Jana”.

Ściany boczne na całej przestrzeni pokryte są srebrnym ornamentem. Ornament okalający łuk wieńczący wnękę został wykonany w kształcie girland na tle ścian utrzymanych w ogólnej tonacji zielonej. W górnej części ścian wokół otworów okiennych ornament roślinny. W części ołtarzowej polichromii nie ma. Wyżej nad ornamentem roślinnym na ścianach bocznych i nad chórem umieszczono napisy w języku łacińskim, które obiegają kaplicę dookoła. W języku polskim cytaty z Ewangelii św. Jana brzmi: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście

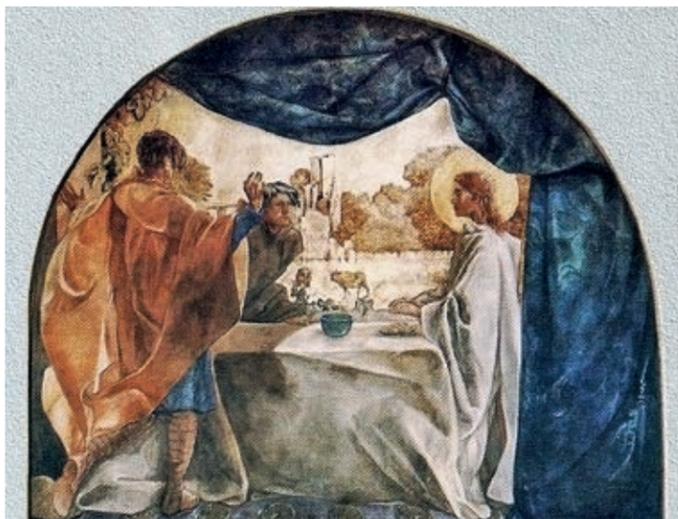


BŁOGOSŁAWIENSTWO ŚW. PIOTRA

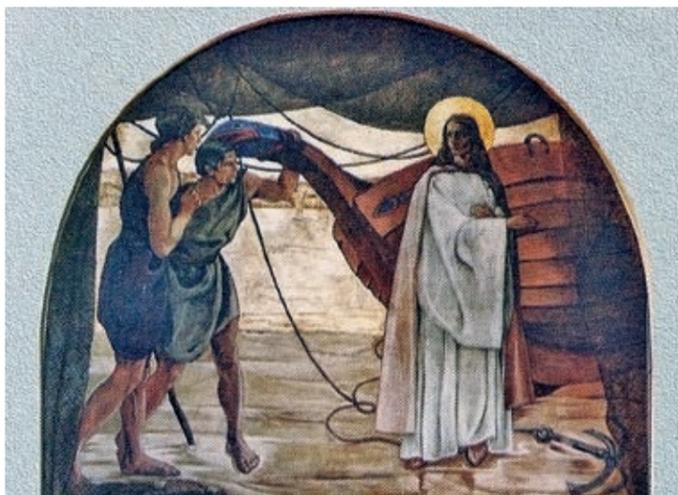
szli i owoc przyniesli i aby owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. Trwajcie we mnie, a Ja w was”. Wszystkie cztery malowidła figuralne artysta wykonał na tle srebrnym ze złotymi laserunkami. W tym tle namalowano sceny główne, również rysunki drugiego planu (krajobrazy) wykonane cienką kreską farbą brązową. Jak uważa Barbara Hawajska, konserwator dzieł sztuki z Przemyśla, w tym przypadku artysta naśladował XVII-wieczną skomplikowaną technikę malarską. Namalowane kreski rysunki można spotkać też w tle fresków Rosena we lwowskiej Katedrze Ormiańskiej.

Otóż po stronie północnej kaplicy we wnękach Rosen umieścił dwa malowidła. Pierwsze z nich to „Święty Piotr błogosławiący miastu i światu”, drugi – „Uczniowie w Emaus”. Na pierwszym obrazie św. Piotra przedstawiono z dwoma uczniami w tle panoramy Rzymu. Część lewa fresku zasłonięta sfałdowaną kotarą koloru brązowego. Panoramę starożytnego Rzymu naszkicowano cienką kreską na złotym tle. Św. Piotr stoi w rozwiniętej różowej szacie, z siwymi włosami i z wyciągniętą w geście błogosławieństwa prawą dłoń, ze słowami: „Pokój

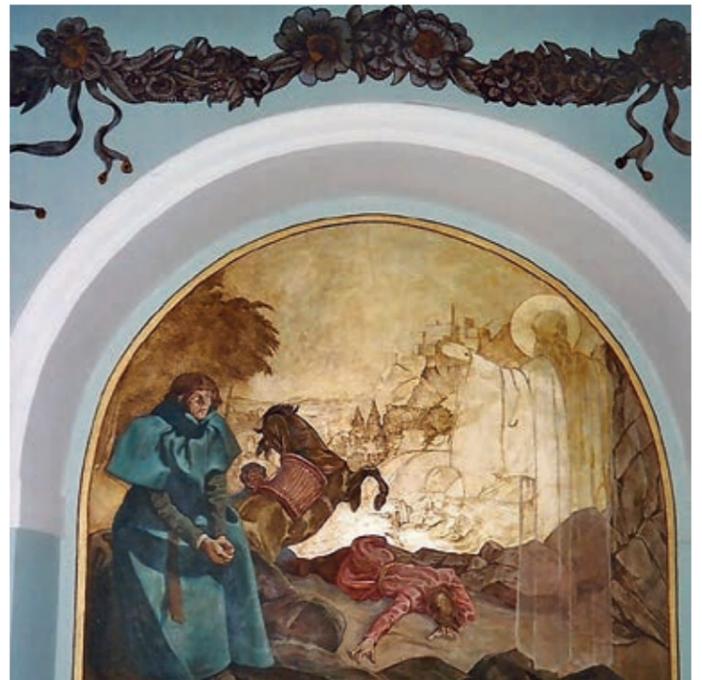
wam wszystkim, którzy trwacie w Chrystusie”. Postać świętego Piotra przedstawiono bardzo emocjonalnie, w ruchu, na podobieństwo mędrców i proroków starotestamentowych. Lewą ręką święty wspiera się o ramię klęczącego ucznia, który trzyma długą łaskę św. Piotra. Drugi młodzieniec w szacie granatowej klęczy obok i trzyma zapaloną świecę. Scena ta symbolizuje również wyjście Kościoła z katakumb. Na kotarze artysta naszkicował łódź pod żaglem. Pod obrazem cytaty z Ewangelii: „Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego”. Drugi obraz po stronie północnej przedstawia scenę „Uczniowie w Emaus”. Artysta przedstawił moment opisany przez ewangelistę św. Łukasza w takich słowach: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go”. Na obrazie górna i prawa część obrazu jest zawieszona ciemnoniebieską kotarą. Na pierwszym planie przy stole Chrystus w białej szacie, z rudawymi włosami i złotą aureolą. Postać Chrystusa wyprostowana, hieratyczna, z głową lekko pochyloną w stronę uczniów. Po lewej stronie dwie postacie uczniów. Obydwaj młodzieńcy są



UCZNIOWIE W EMAUS



POWOŁANIE APOSTOŁÓW



NAWRÓCENIE SZAWŁA

w ruchu, bardzo emocjonalnie słuchają słów Zbawiciela. Długi płaszcz jednego z nich koloru czerwono-brązowego fałdami opada na ziemię. Na stole nakrytym białą draperią znajdują się kielich i chleb. W srebrno-złocistym tle namalowano pejzaż – ruiny, krzaki, krowy. W dolnej części obrazu umieszczono stosowny cytaty z Ewangelii św. Łukasza.

Po przeciwległej, południowej stronie kaplicy J. H. Rosen umieścił jeszcze dwa obrazy. Jeden z nich przedstawia scenę „Nawrócenie Szawła”. Artysta umieścił Chrystusa po prawej stronie kompozycji jako świetlistą postać. Jest to kolejna, by tak powiedzieć, niematerialna postać w twórczości Rosena, postać „nie z tego świata”, wizja, bliska w ujęciu artystycznym do postaci przeora i trzech zakonników na jego fresku „Obrona Częstochowy” w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo. W taki sposób Chrystus ukazał się Szawłowi, leżącemu wśród skał, zruconemu z konia twarzą do ziemi.

Po stronie lewej obrazu artysta umieścił postać siedzącego pod drzewem pielgrzyma. Na twarzy jego odbiła się głęboka zaduma. Zamyślony, a jednocześnie wpatrzony w przestrzeń przed sobą, jest on pierwszym świadkiem niezwykłego wydarzenia objawienia Chrystusa. W swoim znaczeniu ideowym i w wyrazie artystycznym postać pielgrzyma jest bliska postaci setnika rzymskiego w „Ukrzyżowaniu” w katedrze Ormiańskiej we Lwowie i tegoż Szawła na obrazie „Męczeństwo św. Szczepana” (1925 rok, Lwowska Galeria Sztuki). Monumentalna postać pielgrzyma w długim granatowym płaszczu spadającym do ziemi jest też najbardziej jaskrawym kolorystycznym akcentem tego fresku. Można sugerować, że ta postać była dla J. H. Rosena bardzo ważną, jest w niej jakiś ukryty symbol (czy to naprawdę pielgrzym? Ma twarz Rosena). Na srebrno-złocistym tle obrazu artysta naszkicował bogaty pejzaż architektoniczny, również postacie ludzi i drzewa. U dołu malowidła znajduje się stosowny łaciński cytaty z Nowego Testamentu: „Podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś i co ci objawię”. Drugi obraz po tej stronie kaplicy ilustruje słowa Ewangelii o powołaniu Apostołów Jakuba i jego brata Jana. Na fresku przedstawiono moment spotkania Pana Jezusa z nimi nad brzegiem jeziora obok łodzi. Chrystus stoi w białej szacie spadającej fałdami na ziemię i w jasnobrązowym płaszczu. Głowę Chrystusa otacza złocista aureola. W tle srebrnego pejzażu widoczny jest zarys brzegu. Po lewej stronie kompozycji stoją dwaj powołani Apostołowie, ubrani w krótkie tuniki. W części dolnej obrazu stosowny cytaty z Nowego Testamentu: „Nie wyście

Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przyniesli i aby owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje”.

Wszystkie cztery malowidła figuralne są sygnowane: w prawym dolnym rogu każdego z nich napis: „Jan Henryk Rosen.1937”. Na chórze muzycznym na pilastrze J. H. Rosen umieścił napis informacyjny w języku łacińskim. Malowidła w kaplicy seminaryjnej miały szeroki rozgłos wśród kleryków i księży diecezji przemyskiej. Proboszczowie z zainteresowaniem rozglądali się za możliwością zaproszenia Rosena do ozdobienia ich świątyni parafialnych. Już w tymże 1937 roku artysta dostał zamówienie wykonania polichromii w niedalekiej od Przemyśla w miejscowości Lesko. Niestety napis informacyjny w języku łacińskim niedługo cieszył oczy i serca kleryków przemyskich. We wrześniu 1939 roku miasto zostało okupowane przez Armię Czerwoną i włączone do Związku Radzieckiego. Gmach Seminarium Duchownego zajęła jednostka wojskowa, zaś w kaplicy urządzono salę gimnastyczną. Malowidła ścienne zamazano farbą olejną. Po wojnie gmach wrócił do Seminarium Duchownego i postanowiono freski odrestaurować. Jednak zrobiono to bardzo niefachowo, co spowodowało, jak pisze Barbara Miedzińska-Hawajska, konserwator dzieł sztuki, znaczne zniszczenia malowideł, zwłaszcza wierzchniej warstwy malarskiej, wykonanej przez Rosena w technice tempery i srebrzenia tła obrazów. Kolejna konserwacja polichromii miała miejsce w latach 60. XX wieku przez konserwatorów krakowskich, którzy nawet nawiązali kontakt korespondencyjny z Janem Henrykiem Rosenem, który mieszkał w USA. Artysta udzielił fachowych wskazówek i przysłał konserwatorom kopię obrazów. Kolejne prace konserwatorskie rozpoczęto w 1996 roku. Rektor Wyższego Seminarium Duchownego był bardzo zaniepokojony stanem malowideł i postanowił przeprowadzić remont kaplicy oraz gruntowną konserwację polichromii. Precyzyjne badania stanu polichromii i jej konserwację przeprowadziła Barbara Miedzińska-Hawajska. Według jej relacji, badania ujawniły bardzo zły stan zachowania polichromii, w niektórych miejscach głębokie pęknięcia tynku, złuszczenia warstwy malarskiej. Zniszczeniu uległy duże partie srebra i wykonane na nich brązową farbą rysunki. Pejzaże w tle malowideł były zniszczone lub prawie nieczytelne. W wyniku prac konserwatorskich udało się przywrócić polichromii stan i wygląd w wersji autorskiej z 1937 roku. Usunięto nie tylko wszystkie zniszczenia spowodowane czasem, ale też ślady wcześniejszych nieudanych zabiegów renowacyjnych.

Bukowiński Festiwal Nauki 2024

Rok 2024 to już dziesiąty rok, kiedy odbywają się spotkania popularyzujące wiedzę pod hasłem Bukowiński Festiwal Nauki. Nawet podczas pandemii zrealizowana została specjalna edycja tego wydarzenia (jednak pozostająca poza numeracją poszczególnych edycji). Historię i założenia całego cyklu można prześledzić na stronie <https://www.bukowinskifestiwalnauki.eu/>. Tegoroczny festiwal przebiegał pod nazwą IX Bukowiński Festiwal Nauki. Odbył się w dwóch miejscowościach: w Câmpulung Moldovenesc na Bukowinie (w lipcu) i w Głogowie na Dolnym Śląsku (w październiku).

Rumuńska edycja wydarzenia – jak co roku – miała miejsce w pięknym i gościnnym Muzeum Sztuki Drewna, towarzysząc Międzynarodowemu Festiwalowi Folklorystycznemu Bukowińskie Spotkania. Wzięli w niej udział reprezentanci świata nauki z Polski, Rumunii i Ukrainy, mieszkańcy Câmpulung Moldovenesc oraz uczestnicy 35. MFF Bukowińskie Spotkania. W ramach kilkugodzinnego spotkania w sobotę 20.07.2024 r. wygłoszone zostały trzy wykłady poświęcone historii i etnografii Bukowiny oraz dokumentacji dziedzictwa kulturowego na Bukowinie, zaprezentowana została wystawa multimedialna o kapliczkach i krzyżach przydrożnych w Wikszanach i Pojanie Mikuli oraz odbyło się kolejne spotkanie w ramach Bukowińskiego Klubu Filmowego. Na zakończenie zaprezentował się zespół Jastrowiaci.

Głogowska edycja IX Bukowińskiego Festiwalu Nauki składała się z dwóch części: jedna odbyła się w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Głogowie, druga w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Głogowie. Podczas przedpołudniowego spotkania w szkole w ramach cyklu Z Bukowiną w sercu Jerzy Akielaszek, Michał Klimk-Żońkowski, Wiktoria Kolendowicz, Helena Krasowska, Magdalena Pokrzyńska, Stanisław Staroń, Zofia Walczak, Ryszard Wiśniowski, Sebastian Zielonka rozmawiali o dziedzictwie kulturowym w Pojanie Mikuli, prezentując swoje doświadczenia z badań terenowych w Rumunii. Spotkanie poprowadził Jan Walczak. W drugiej części dnia, podczas spotkania w muzeum, licznie zgromadzona publiczność wysłuchała prezentacji przygotowanych przez badaczy z Polski, Rumunii i Ukrainy, poświęconych różnym tematom związanym z historyczną i współczesną Bukowiną.

Oto relacje uczestników IX Bukowińskiego Festiwalu Nauki w Głogowie

Renata Chmielewska, wicedyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie:

17 października 2024 r. I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie miało zaszczyt i przyjemność gościć grupę wspaniałych ludzi: naukowców, studentów, uczniów i pasjonatów, którzy latem 2024 r. na Bukowinie Rumuńskiej realizowali projekt „Cmentarz, kapliczki



i krzyże przydrożne w Pojanie Mikuli – dokumentacja terenowa polskiego dziedzictwa kulturowego w Rumunii” i zechcieli młodzieży i nauczycielom I LO opowiedzieć o nim i podzielić się swoimi wrażeniami i doświadczeniami. Spotkanie odbywało się w ramach IX Bukowińskiego Festiwalu Nauki. Zorganizowane było w formie debaty i wzięło w nim udział siedmiu nauczycieli i ok. 150 uczniów z klas drugich i trzecich liceum. Goście z pasją i ogromnym entuzjazmem odpowiadali na zadawane przez moderatora – Jana Walczaka – pytania. Przybliżyli słuchaczom wiadomości o regionie – jego historii, tradycjach, kulturze i mieszkańcach, spośród których wielu posługuje się językiem polskim. Opowiadali o swojej pracy, o spotkaniach i rozmowach z mieszkańcami – było to fascynujące przeżycie.

Całość dopełniły przepiękne krajobrazy uwiecznione na zdjęciach – wspaniała zachęta do odwiedzenia tego miejsca. A tak spotkanie odebrali uczniowie z liceum:

Uczennica klasy drugiej:

„Uważam, że wykład był bardzo ciekawy. Przedstawiono nam region, o którym mało osób mówi, a jest tam przepięknie! Niesamowite jest to, że w innym kraju można spotkać polskie miasta oraz ludzi z naszą kulturą. Warto dodać, że tamte tereny otacza piękny krajobraz, który zachęcił do wysłuchania wykładu”.

Michał – uczeń klasy drugiej:

„Bardzo fajne i pasjonujące spotkanie. Dużo się dowiedziałem, ciekawy przekaz. Chciałbym więcej takich spotkań”.

Maja – uczennica klasy drugiej:

„Było bardzo ciekawie, wypowiedzi uczestników były naturalne i pozytywne, co zachęciło mnie do zagłębienia się w tym temacie. Chętnie poszłabym na jeszcze jedno takie spotkanie”.

Zofia – uczennica klasy trzeciej:

„Spotkanie było bardzo interesujące. Jest to idealna forma lekcji, podczas której możemy się sporo nauczyć i dowiedzieć kilku ciekawostek o wspaniałej pracy

wolontariuszy. Kultura ludzi, którzy tam żyją, była zaskakująca. W pamięci utkwił mi starszy pan, który codziennie biega”.

Maja – uczennica klasy trzeciej:

„Bardzo dużo dowiedziałam się na temat Bukowiny. Podało mi się też zaangażowanie młodzieży w projekt i wyjazd, a także zróżnicowanie wiekowe osób w projekcie”.

Paulina Leśniak, Uczestniczka i Prelegentka Bukowińskiego Festiwalu Nauki:

IX Bukowiński Festiwal Nauki odbył się 17 października 2024 roku i gościł w mieście położonym w zachodniej Polsce, w województwie dolnośląskim, w Głogowie. Głogów przywitał wszystkich przybyłych ciepłą, skłaniającą się ku jesieni, pogodą.

W przepięknej architektonicznie przestrzeni Muzeum Archeologiczno-Historycznego zebrała się duża grupa słuchaczy, w większości związanych ze Stowarzyszeniem Głogowska Edukacja Kresowa, obecni byli również gospodarze miejsca, prelegenci i dziennikarze telewizji Master.

Festiwal w krótkich słowach otworzyli Jerzy Akielaszek – członek zarządu Stowarzyszenia Głogowska Edukacja Kresowa, prof. Helena Krasowska z Instytutu Sławiastyki PAN oraz wiceprzewodniczący Rady Miasta Dariusz Czaja.

Prowadzenie Festiwalu zostało powierzone dr Magdalenie Pokrzyńskiej z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Podczas spotkania zaprezentowanych zostało wiele referatów o różnorodnej tematyce.

Pierwsze wystąpienie przygotowane przez Macieja Tarkowskiego pt. „Wielonarzędziowa dokumentacja dziedzictwa kulturowego Bukowiny – projekt Cyfrowa Bukowina” zabrało uczestników do miejsc odwiedzonych z najnowocześniejszym dronem, profesjonalnymi kamerami i aparatami fotograficznymi – przez zespół dokumentalistów zaangażowanych w projekt Cyfrowa Bukowina. Zostały pokazane

możliwości tworzenia wielowymiarowych zdjęć i filmów na terenie rumuńskiej Bukowiny. Podczas wizyty na miejscu fotografowano i filmowano bukowińskie dziedzictwo kulturowe: architekturę, zwyczaje ludowe, spędzanie wolnego czasu, np. muzykowanie, prace w gospodarstwie, cmentarze. Ciekawostką było utworzenie z posiadanego sprzętu skanera do dygitalizacji ksiąg metrykalnych. Wystąpienie dało nadzieję, że już wkrótce będzie można udać się w wirtualną podróż na Bukowinę.

Interesującym wykładem była prezentacja poświęcona „Medykamentom i kosmetykom w reklamie prasowej Bukowiny (1880–1910)”, którą przygotowała na eleganckich slajdach Harieta Mareci-Sabol. Prezentacja zabrała uczestników do świata, który w swej mocy przekonywania o skuteczności specyfików leczących, upiększających i odchudzających jest nadal drogowskazem dla świata marketingu w drugim dziesięcioleciu XXI wieku. Potrzeby kobiet i mężczyzn nie uległy zmianie, każdy chciałby mieć piękną cerę, bujne włosy i zachować lub ratować zdrowie.

Prezentacja Kariny Stempel-Gancarczyk pt. „Dziedzictwo kulturowe zapisane w tradycjach kulinarnych Polaków na Bukowinie rumuńskiej” pozwoliła uczestnikom Festiwalu na smakowanie wzrokiem bogactwa kulinarnego badanego regionu. Interesującym zagadnieniem okazała się być wędrówka ludzi wraz z potrawami, którą można było prześledzić dzięki badaniom multiregionalnym.

Helena Krasowska opowiadała o Domach Polskich na Bukowinie. Domy Polskie były od samego początku ich powstawania miejscem, gdzie społeczność polska mogła kultywować polskie tradycje, gdzie nauczano języka polskiego, gdzie były biblioteki, sale gimnastyczne i sceny, na których wystawiano polskie przedstawienia i śpiewano polskie piosenki i pieśni. Dzięki prezentacji można było porównać architekturę Domów Polskich ze starych fotografii z ich aktualnym stanem.

Ostatnią prezentacją indywidualną było wystąpienie Pauliny Leśniak, która w opowieści pt. „Metryki, świadectwa, akty notarialne, mapy. Korzenie bukowińskie z perspektywy genealogii” podzieliła się częścią zbioru z domowego archiwum. Opowiedziała, że kopie metryk z oryginalnych ksiąg kościelnych uzyskała z Archiwum Państwowego w Czerniowcach, natomiast z ksiąg zdeponowanych przez księży bukowińskich w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, nie można uzyskać skanów. Ponieważ na parafiach księgi były sporządzane przynajmniej w dwóch egzemplarzach, to te same księgi są i w Czerniowcach i w Poznaniu. Porównując odpis z Poznania ze skanem z Czerniowca już na pierwszy rzut oka jest widać, odpis jest bardzo ubogi. Genealogicy czynią wiele starań, aby księgi po upływie 100 lat dla metryk urodzenia i po upływie 80 lat dla metryk ślubu były w otwartym

dostępne dla każdego. Metryki bukowińskie są dziedzictwem narodowym Polaków, którzy żyli poza granicami Rzeczypospolitej.

Ważnym punktem programu była wystawa multimedialna pt. „Cmentarz, kapliczki i krzyże przydrożne w Pojanie Mikuli”, po której uczestników spotkania oprowadzili Magdalena Pokrzyńska i Jan Walczak. W tym przypadku bardzo cenne były historie, które stały za zbudowaniem danej kapliczki, czyli kto i z jakiego powodu był fundatorem kapliczki. Bardzo interesujące było również porównanie szczegółów krzyży ze starych fotografii ze stanem po renowacji. Kapliczki są nieodłącznym elementem krajobrazu tej urokliwej miejscowości. Są miejscem żywego kultu, gdzie mieszkańcy gromadzą się, aby wspólnie odmawiać modlitwy lub miejscem indywidualnej zadumy.

Przed końcem wykładów popularnonaukowych w sali pojawili się członkowie Zespołu Górali Czadeckich Dawidenka. Od razu swoimi strojami wywołały zaciekanie uczestników Festiwalu. Szczególny aplauz wzbudził najmłodszy śpiewający tancerze. Przy akompaniamencie akordeonu wszyscy obejrzeni i wysłuchali skocznych, radosnych bukowińskich tańców i pieśni.

Przez cały czas wykładów i prezentacji goście częstowali się z bogato zastawionego stołu poczęstunkiem przygotowanym przez uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych im. św. Jana Pawła II w Głogowie. Prym wiodły znakomite cebulaki i ciasto drożdżowe. Na pewno bukowińską tradycją nikt nie wyszedł głodny.

Last but not least, pomysłodawczynią i realizatorką Bukowińskiego Festiwalu Nauki, prof. Helenie Krasowskiej i dr Magdalenie Pokrzyńskiej należą się szczerze wyrazy uznania, że włożona przez nie praca w przygotowanie Bukowińskiego Festiwalu Nauki przyniosła – ponownie (!) – spektakularny sukces. Uczestnicy w rozmowach kularowych po zakończeniu Festiwalu komentowali wystąpienia, dyskutowali i opuszczali powoli gmach Muzeum z dużym zasobem wiedzy o wielokulturowej Bukowinie.

Organizatorami IX Bukowińskiego Festiwalu Nauki były instytucje i stowarzyszenia z terenu Polski, Rumunii i Ukrainy:

Centrul Cultural Bucovina
Centrum Kompetencji Cyfrowych Uniwersytetu Warszawskiego
Fundacja Sławiastyka
Gmina Gaworzycze
I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Krzywoustego w Głogowie
Institutul „Bucovina” al Academiei Româna
Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk
Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego
Municipiul Câmpulung Moldovenesc
Muzeul Arta Lemnului Câmpulung Moldovenesc
Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie
Regionalne Centrum Kultury w Pile – Fabryka Emocji
Stowarzyszenie Głogowska Edukacja Kresowa
Stowarzyszenie Res Carpathica
Universitatea „Ștefan cel Mare” din Suceava
Wydział Filologiczny Uniwersytetu im. J. Fedkowszczyka w Czerniowcach
Zespół Szkół Ekonomicznych im. św. Jana Pawła II w Głogowie
Związek Polaków w Rumunii

Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II.

OPRACOWAŁA
MAGDALENA POKRZYŃSKA



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów–Lewandówka, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska–Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano–Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko–podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko–żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko–symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko–zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich”

Pani

Annie Mielnik

oraz Jej Rodzinie i bliskim wyrazi głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Mamy



składa
społeczność Liceum nr 24 im. M. Konopnickiej
we Lwowie



Pani Wierze Szerszniowej

Dyrektor Liceum nr 10 im. Św. Marii Magdaleny dzieciom oraz całej rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci męża i ojca

Śp. Włodzimierza Szerszniowa



Członkowie Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca
„Lwowiacy”



Dyrekcja oraz Grono Pedagogiczne Liceum nr 3 imienia świętej Królowej Jadwigi w Mościskach składają wyrazy głębokiego współczucia dla Szanownej **Pani Wiery Szerszniowej** Dyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie oraz jej bliskich z powodu odejścia Męża

Śp. Włodzimierza Szerszniowa



Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuć Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net

Żegnaj

Krystynie Lukacz

Wybrałaś się w daleką, bezpowrotną drogę
Po życiu wiernym służbie rodzinie, bliźnim, Bogu.
Po życiu ofiarniczym, oddanym pełni cnót,
Dzisiaj przed obliczem Boga stajesz u niebios wrót.

STANISŁAWA NOWOSAD

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowo

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Радио Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90,9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berdyczów” - tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: mariabasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15
Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;
Odbiór Kart Polaka:
wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulatu w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

27.02.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedż UAH
1 USD	41,60	41,70
1 EUR	43,80	43,90
1 PLN	10,50	10,60
1 GBR	52,40	52,80



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorskie 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kotłobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Wystawa rysunków „Marzenia dzieci z Ukrainy”

24 lutego, w trzecią rocznicę pełnoskalowej rosyjskiej agresji na Ukrainę zaprezentowano we Lwowie wystawę rysunków pod tytułem „Marzenia dzieci z Ukrainy”. Autorami są dzieci z obwodu charkowskiego. Jest to projekt Polaków i Ukraińców, wolontariuszy z organizacji Poland Helps. W otwarciu ekspozycji uczestniczyli działacze społeczni, przedstawiciele miejscowych polskich organizacji, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Kredobanku.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Wito Nadaszkiewicz, koordynator Poland Helps na Ukrainie w wywiadzie dla Kuriera przybliżył działalność tej organizacji:

– Dzisiaj mija trzecia rocznica rosyjskiej inwazji na Ukrainę i w zasadzie trzecia rocznica od kiedy Poland Helps działa na Ukrainie. Zaczęliśmy już pierwszego dnia wojny. Pierwszego dnia byłem na telefonie z organizacjami polskimi na Ukrainie, generalnie z Charkowem, Odessą, z Zaporozem, żeby ocenić jaka jest sytuacja, jakiej pomocy potrzeba. I tak w zasadzie od



pierwszego dnia to się zakręciło. Przez trzy lata pracy zrobiliśmy dużo. Jesteśmy największą prywatną inicjatywą polską na Ukrainie. Pomagamy Straży Pożarnej, lekarzom, szpitalom, pomagamy szkołom, uchodźcom. Mamy też projekty dla dzieci. Ogólnie w pierwszych latach wojny ponad trzy tysiące dzieci ze wschodu Ukrainy: z obwodów sumskiego, charkowskiego, zaporoskiego, donieckiego i chersońskiego uczestniczyło w tych projektach. To były warsztaty, zajęcia, ale też były obozy, półkolonie. Takie wakacje marzeń we Lwowie, w Karpatach, w Polsce. Będziemy to kontynuować, bo naszym zadaniem jest wracanie do normalności. Żeby te dzieci przynajmniej na jakiś okres mogły do normalności



wrócić i poczuć, że to jest dzieciństwo. Bo niestety dzieciństwo zostało im odebrane. Już cztery lata dzieci nie chodzą do szkoły. Problem nie tylko w tym, że nie mają nauki. One nie mają integracji społecznej. Tego bardzo brakuje. Dlatego te programy są bardzo ważne.

Współorganizatorem wakacji marzeń było Centrum Kulturalno-Oświatowe „Orzeł Biały” we Lwowie.

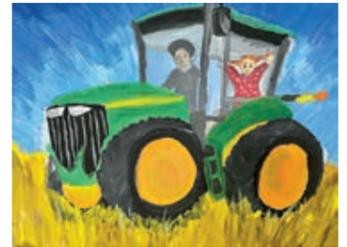
– W styczniu tego roku mieliśmy wspólny projekt z Poland Helps dla dzieci wojskowych z obwodu charkowskiego – powiedział Sergiusz Łukianenko, prezes Centrum. – Były to dzieciaki z Charkowa, Czugujewa, Dergaczów. Były to dzieci, które prawie cały czas mieszkają w piwnicach i czują się bardzo samotne. Ponownie uczyły się współdziałać między sobą. Przyjechały tu z opiekunami. Zrobiliśmy im program „Cudowne wakacje”. Zwiedzaliśmy Operę Lwowską, były kwesty po

mieście. Byliśmy na Cmentarzu Łyczakowskim, w skansenie, chodziliśmy do Muzeum Nauki. Po projekcie rodzice dzwonili i bardzo nam dziękowali. Na tej wystawie jedno dziecko napisało: „Ja marzę, żeby mój tata znów był żywy”.

Ekspozycja wystawy znajduje się w pomieszczeniu lwowskiego przedstawicielstwa Poland Helps.

O tym, jak dzieci z obszarów objętych działaniami wojennymi przelewają swoje marzenia na papier, opowiedziała Halina Tretiakowa, koordynator projektów dla dzieci Poland Helps:

– Jestem z Charkowa. Kiedy wybuchła wojna, zebraliśmy wolontariuszy, pracowników kawiarni i zaczęliśmy pracować z dziećmi. To była nasza walka ze strachem. Przedstawiciele organizacji Poland Helps przyjechali kiedyś do Berestyna z pomocą humanitarną i postanowili wesprzeć nas w organizacji warsztatów.



Na przykład, podczas warsztatów kulinarnych dzieci pieką własną pizzę. W Charkowie dzieci rysowały w piwnicach przy świetle świec. Możemy to nazwać terapią przez sztukę. W wielu wioskach dzieci nie mają możliwości uczęszczania do szkoły i nawiązywania kontaktów towarzyskich. Dzieci opisywały swoje sny po ukraińsku i angielsku. Każde dziecko chciało napisać coś o sobie, fragment swojej historii. Mamy tutaj historie każdego z tych dzieci w trzech językach – ukraińskim, polskim i angielskim. Wiele z tych dzieci było pod okupacją. Dlatego terapia przez sztukę jest szansą na dotarcie do świata bez wojny. Wczoraj wróciłam z Charkowa. Dzięki Poland Helps zaopatrzyliśmy dzieci w farby i pędzle, aby mogły kontynuować rysowanie. Te dwie godziny warsztatów sprawiają im radość.

Wito Nadaszkiewicz zaznaczył, że jest to pierwsza edycja projektu.

– Większość tych dzieci przysłały tutaj swoje rysunki, również napisały troszeczkę o sobie, o swoim życiu, o swoich marzeniach – wyjaśnił. – Marzą o pokoju, o tym, żeby wrócić do swoich własnych domów. Żeby do tych domów wrócili rodzice, którzy są teraz często na froncie, bronią Ukrainy. Będziemy wysyłać te obrazy w prezencie politykom, premierom, prezydentom, patriarchom i proponować połączenie naszych sił, by te marzenia zrealizować. Żeby wreszcie na Ukrainie zapanował pokój. Żeby ten pokój zapanował nie tylko na Ukrainie, lecz w całej Europie i w całym świecie.

Współorganizatorem dzisiejszego przedsięwzięcia jest Fundacja Siepomaga, która jest teraz sponsorem głównym, pomocnikiem naszej inicjatywy wolontariackiej na Ukrainie.

Pierwszymi zwiedzającymi wystawę byli uczniowie polskiego Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny.



Partnerzy medialni

